

PREEDPŁATA:

Z przes. poczt. w Petersb. 1 na prow. w Ros. i Król.: rocz. rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 1/2. Zagranicą: rocz. rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3 czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, frank. 30, 15 i 8. Ogłoszenia po k. 15 od wiersza. Reklamy (do niek. w tekście) po k. 30. N-ra pojed. k. 20. Za zmianę adr. k. 28. Za dołączenie ogłoszeń pora. 6 od tysiąca egzemplarzy.

KRAJ

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

Nakładem Redakcyi „Kraju”

WYSZŁY Z DRUKU I SĄ DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

„SZKICE I OBRAZKI”

OSTOI.

Przed obrazem. Wyrobnik. Organista. Trzy spotkania. Emancypowana. Niewierna. Ulicznik. W starym domu. Kuzynka. Po koncercie. Pierwsza lekcya. Z teki porządnego człowieka. Szara dola. W głuszy. Szeregowiec. Stary... zart. Bez powrotu.

Cena rs. 1.

Prenumeratorzy „Kraju”, nadsyłający pieniądze bezpośrednio do naszej redakcyi, nie ponoszą kosztów przesyłki.

Numer zawiera str. 28

TREŚĆ N-ru 18:

Artykuł wstępny: Z powodu niepokojów w Galicji, p. W. Sp. Korespondencye „Kraju”: z Londynu, p. Latarnika; z Paryża, p. Zycmę. Sprawy bieżące: Niepokój w Galicji. Ugoda kościelna w sejmie pruskim. Z sądów. Z politycznego świata. Ostatnie telegramy. Ziemia i kolonie słowiańskie. Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincji. Kronika powszechna. Część ekonomiczna. Doniesienia. Ogłoszenia.

DEJAL LITERACKI: Kilka myśli o powieści współczesnej, p. Ant. Mazanowskiego. Filozofia i nauka, szkice Wilhelma Wundta. Listy o literaturach słowiańskich, XI, p. Br. Grabowskiego. Korespondencya poufna ex-agenta dyplomatycznego (1813 — 1819), p. Rom. Baudouin de Courtenay. Dziennikarz, nowela. Nowele literackie: („Nowe prawo upadłościowe włoskie”, p. L. Gr.; „Master Thaddeus”, p. P.). Odcinek: Euthanasia, nowela Severa.

Petersburg, 3 maja.

△ W sprawie niepokojów w zachodniej części Galicji pomiędzy ludem wiejskim dziennikarstwo nasze, jeżeli użyjemy frazeologii sejmowej, przechodzi do porządku dziennego. Ludzie najmniej pochoptni w polityce do tego, aby „zabagniać”, aby układać wszystkich napórów do spokojnego snu, aby sztucznie zablizniać rany, muszą jednak przyznać, że strach ma wielkie oczy, że obawy były nieco przesadzone, że krzącające głuche wieści wzięto za początek jakichś powszechnych ludowych ruchów, które bywają wtedy tylko straszne, kiedy zachodzą znieściska, ale niestraszne, skoro były przewidziane i na razie stłumione. Są widma i upiory, które pokutują po lat kilkaset i więcej na starych ruinach i cmentarzyskach; w krainach nadwołżańskich są tego rodzaju podania o Steńce Razi-nie i Puhaczowie, w Tarnowskim — o rzezi

szlachty w 1846 r. Dzieje stu lat ostatnich przyuczyły uważać masowe tranzakcyje polaków jako nieodzowne skutki powtarzających się powstań, a powstańcze ruchy — jako odbywające się jednocześnie we wszystkich odłamach dawniejszej całości; więc i wydalanie pruskie dały pochop do gawęd o nowym powstaniu. Dodajmy przypadkową łunę kilku wielkich, chociażby nieumyślnie wznieconych pożarów, przypadnięcie Wielkanocy na św. Marek, odbywające w złych czasach biedy materialnej i nędzy przeprowadnie o końcu świata, a będziemy mieli sowity materiał do trwożnych oczekiwań, chociażby z przygotowywaniem kos i cepów z jednej strony, i do trwożnych obaw z przygotowywaniem zandarmeryi i bagnety z drugiej strony. Powoli te przyszcze, które się wysypały na skórce, zejda; że były bardzo złej natury, że świadczyły o skrofalach albo innych chorobach organizmu — o tem nikt obecnie nie wątpi, nawet stańczykowski organa, nawet krakowski „Czas”, ale nie były przecież jeszcze karbunkulem, plamami tyfusowymi, oznakami choroby zapalnej, stanowczego zakażenia krwi. Ponieważ tak się złożyły w chwili obecnej okoliczności, że jak dawniej o kwestyi polskiej w zachodniej prasie zbyt dużo i niepotrzebnie gadano, tak znowu dzisiaj przebąkują o niej głosy tylko najbardziej nam nieprzyjajne, — więc każdy wypadek, podobny do owych niepokojów galicyjskich, daje początek odnowionemu w prasie procesowi przeciwko nieboszczykom, z powołaniem przed kratki coraz to nowych osób, w roli świadków obciążających. W liczbie tych ostatnich figurował nawet obecnie, jako jeden z głównych, i p. Stanisław Tarnowski ze swojemi „Porecyami”, które kiedyś wielki zaszczyt przyniosły jego sercu i cywilnej odwadze, ale o których pewno ani przeczuwał, że posłużą za jeden z głównych artykułów w akcie oskarżenia przeciwko całej szlachcie galicyjskiej. Zaniepokojenie się jednak było tak znaczne i głosy wo-lające jak Marcel w „Hamlecie”, że „coś tam gnije w państwie duńskim”, były tak liczne, że wprost przejść do porządku

dziennego zdawało się niewłaściwym i że konieczność nakazywała powiązać rzecz o niepokojach z ideą o tak nazwanej (niech nam wolno będzie użyć galicyjskiego języka) s a n a c y i. Są rozmaite sposoby uzdrawiania; najmniej kosztujący odbywa się kajaniem się w słowach, najtrudniejszy — poprawą w samym życiu, to jest czynami. Gdy za dawnych czasów szlachcie dużo nabroili — przystępował do pokuty i, odmawiając pacierze, okładał obnażone biodra i plecy razami dyscypliny, poczem, niby pokwitowany i z sumieniem pogodzony, mógł broić znowu w najlepsze. Szczegrze pragnęlibyśmy, aby nam dowiedziono, że się mylimy, ale mimowolnie staje nam przed oczyma podobieństwo nasze do księcia „Panie-kochanku” podczas jego praktyk popielcowych, gdy dochodzi nas albo nawoływanie tak kwietystycznego organu, jakim jest „Czas” krakowski, do rozważki, „bo ze wszystkich godzących w nas ciosów najgorzej boli rana niezagojona wewnętrzna”, albo rozmyślania „Nowej Reformy”, pełne dobrych chęci, któremi, jak powiadają, piekło brukowane, o tem, co by było, gdyby więcej szkół ludowi dano, gdyby kółka rolnicze istniały dawniej i liczniej, gdyby karczmę zastąpiła gospoda z czytelnia, gdyby wybory nie były szkołą demoralizacyi, gdyby dworu nie wyłączono z gminy i t. d. „Gazeta Narodowa” dochodzi aż do utyskiwania, że minęły czasy, kiedy w sejmie przynajmniej lud sielski miał bezpośrednią styczność z oświeconemi warstwami, kiedy Potoccy i Sapiehowie kolegowali na jednych ławach z Siwcami albo Kowbasnikami w siermięgach i mniej było szlachty, ale więcej prawdziwych i rzeczywistych ludu sielskiego przedstawicieli i rzeczników.

Wiele grzechów ciężych w wielkiem właścicielstwie galicyjskiem; nie pomawiajmyż go o to, w czem nie zawiniło, a w czem uporczywie oskarżają je dzienniki, szczególnie rosyjskie, w materialnym ucisku, w ekonomicznym wyzyskiwaniu pracy rolnika. Nędza dolega i dworowi i chacie, majątki średnich i drobnych właścicieli zadłużone, sroba podatkowa wszystkich ciśnie. Gdyby właścicielom chodziło o wyzyskiwanie ludu rolnego, usadowiliby się w gminie; przeciwnie, sami przyłożyli się przy wotowaniu ustawy gminnej do wysobnienia się z gminy i stracili możność bezpośredniego na nią wpływu. Lud idzie samopas, wyłuszcza się; ziemia i chłop-skie i pańskie przechodzą w ręce żydów. Życie konstytucyjne jednocy niby wszystkie stany, ale tak się składają stosunki, że inteligencya wiejska nie może się przedostać do urzędu i sejmu, a stoi góra w życiu publicznym same tylko dawne możnowładztwo, do spółki ze sobą pociągające potrosze i w maluczkiej dozie kapitału i zajęcia liberalne: prasę, palestrę, katedrę akademicką. Co chwila przychodzi na myśl podobieństwo pomieszanym w jednym naczyniu wody i oliwy; kłócić mieszaninę można, lecz kilka chwil spokoju wystarcza na to, by oliwa wypłynęła na wierzch i pokryła całą powierzchnię. Nie tylko nie się nie robi w kierunku połączenia odosobnionych żywiołów albo cho-

ciążyć przygotowania zmiany po najdłuższym czasie w kierunku ułatwienia izolowanemu masom wydobycia się na słońce i powietrze; owszem, są wskazówki, że może iść jeszcze o krok. Na takie smutne myśli naprowadza poczęte zbiorowe wydanie dzieł Józefa Szujskiego (Kraków 1885), zawierające w tomie I serji 3 niestęchające ciekawe pisma polityczne tego wielkiego człowieka, pełne bystrzych spostrzeżeń i złotych prawd, które jeszcze dzisiaj byłyby na dobie. Pozwolił sobie zaczerpnąć z tego źródła i przytoczonymi wyjątkami dowiedzieć, że albo stoją niektóre rzeczy na tych samych punktach, na których stały przed dwudziestu laty, nie posuwając się ani na krok, albo nawróciły się ku gorszemu.

Szujski zaczął posłować na sejm krajowy w końcu 1867 r. W lutym poprzedniego 1866 r. zrobił on krótką wycieczkę do Lwowa na sejm i streścił wrażenia w pięciu listach, pomieszczonych w „Czasie”. Przedewszystkiem zajęła go kwestya r. 1866 r. Antagonizm obu narodowości krajowych zarysowywał się znacznie namiętniej i goręcej, aniżeli w dniach dzisiejszych. Rusinów-pośłów było dużo, włościanie ruscy poważni, flegmatyczni, z pewnym smętnym wyrazem twarzy, mieli prowadzono w księgach-siętojuszach, błędnych, o zaciśniętych ustach, z ogniem tajonym w zrenicach, którym przedewszystkiem chodziło o niweczenie wszelkich autonomicznych dążeń sejmów przez prostą nieważność a gwołi wieńskich niemcom-centralistom. Wtedy już byli ludzie, rozprawiający, jak dzisiaj poseł Torosiewicz, to jest negujący Ruś i uważający ją za prostą za wytwór Stadion. Szujski wnosił, że z próżnego i Salomon nie należy, że więc i Stadion nie mógł rusinów stworzyć z niczego. Wiemy, jakie pierwiastki składały się w r. 1846 na rzeź galicyjską na Mazurach, a mianowicie: zacofanie szlachty, ciemnota ludu i inicjatywa przewrotnych; z nich się wytworzyła krwawa katastrofa społeczna. Podobny stan istniał we wschodniej Galicji, tylko, że do niego przystąpiły trzy nieznane w zachodniej żywioły: różność plemienia, różność języka i różność obyczajów, a na pogorszenie tego stanu wpłynęły książki ruski, żyjący poniżej szlacheckiego świata. U mazarów wyzyskano samą społeczną różnicę, z niej dali się wycisnąć urlopniacy i Siwce; u rusinów wyzyskano głównie różnicę obyczajową i plemienia, kwestyę w gruncie społecznej; zabawiono ją dążeniami narodowymi, z przywódców wycisniano mówców w parlamencie, gramatykarzy i historyków. Starszalsze lekceważenie unickiego duchowieństwa utrzymywało niechęć ku lachom, wywoływało nieprzyjaźnielskie tarcie się o polskość, które potem ogniem wybuchło na wezwanie rządowe. Gardząc kwestyą ruską dla tego, że jej przywódcy mało zasługiwali na szacunek, byłoby to samo, co traktować z pogardą i zgóry kwestyę społeczną w zachodniej Galicji dla tego tylko, że historycznymi jej figurami byli: Szela i Siwce. Szujski w trwałostę przychylnego dla narodowości polskiej systemu w monarchji tak zmiennej co do systematów—nie wierzył, czy daleko pójdzie ten system z polskimi dążeniami—pozwalając sobie wątpić. Wobec rusinów radził Szujski nie być lachami, nie tylko nie przeczyć prawa do rozwoju ich narodowości, ale owszem pomagać. Sądził on, że kwestya r. 1866 w Galicji—to kwestya federacyi; stawiając ideę federacyi, zatwierdzamy kwestyę ruską, dajemy rusinom warunki rozwoju, ale uznajemy tylko to, co słuszne, uwzględniamy stan faktyczny. Skoro uznajemy Ruś w sejmie, szkole, gmi-

nie, przekonamy się, że ów ruski djabeł nie taki czarny, jak go malują, że zasiedlający na ławach sejmowych przewodnicy rusinów nie są przedstawicielami prawowitych dążeń żywiołu, a wtedy może się nam uda przez ustanowienie autonomji rozbić ową klerykalną konspiracyję, która i nam cięży i rusinów uciska. Unikniemy wtedy tej niedorzeczności, że rusini, wołający o narodowość, trzymają z centralizacyją. Takie były pobożne życzenia publicysty w 1866 r.; wiemy już, że nie ziszczyły się bynajmniej, kompromis na neutralnym gruncie, nie wyznaniowym, ale autonomicznym—nie doszedł, świętojurcy wprowadzili znaczne podpadli, narodowcy nie natyle się wznieśli, aby wzięli górę, na zeszczerzonych wyborach do sejmów z wyborów wyłoniła się nowa partya metropolitalna, *tertius gaudens, duobus litigantibus*. Za porozumieniem się wysokiego dyktarza i polskiego możnowładcy z arcy-pasterzem unickim, przybyli na arenę sejmową ludzie nowi, udyscyplinowani i bezwarunkowo a jednakowo oddani Rzymowi i Wiedniowi, którzy zawsze będą wotowali na sejmie lwowski z opinją rządowego komisarza, a w Wiedniu—z wnioskami każdego państwowego ministra. Czy wiele na tem zyskano? Sądzimy, że nie zgoda i że kwestya międzynarodowa jest na złej drodze i dalej od mety, niż była wtedy, gdy Szujski pisał swoje pięć listów.

Do kwestyi ruskiej przytyka i pod nią nawet podporządkowuje się druga, a mianowicie szkolna, czyli kwestya wykładowego języka. W jednym z listów znajdujemy gotowy i w tenże prawie sposób sformułowany u Szujskiego wniosek, który zaprztał sejm krajowy 1885 roku, był postawiony przez hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, ale nie doczekał się zupełnego rozwiązania. Przytaczamy własne słowa Szujskiego: „Na podstawie koegzystencyi i interesu pedagogicznego wnosimy, aby język ruski stał w szkołach ludowych ruskich obok polskiego, w gimnazjach zaś tak wschodniej jako i zachodniej Galicji był językiem obowiązującym”. Stawiać ten wniosek, miał Szujski na myśli i mniejsze literackie wyrobienie języka ruskiego, który będzie musiał jeszcze doganiać polski i zawiązanie się konieczne zamiany myśli po obtarciu się chwilowych nienawiści. Język ruski przy szczerzej przywiązanych do narodowości swej ludziach, otworzył naszym chłopcom polakom nieznane dotąd stosunki, nieznane źródła wiedzy o sprawach południowej reszsy słowiańskiej, na której polakom bardzo zbywało. Z tradycyji miejscowych ruskich wykwinęły tymczasem literatura samodzielną, pobratymczą. Wtedy może i „azbuka” stać się rzecz drugorzędna. Porównajmy te pojęcia z niedawno ocenianiem przez nas wynikami głosowania na sejmie galicyjskim (19 stycznia 1886 r.) w kwestyi szkolnej, a okaże się, że kręcono się na miejscu, nie robiąc ani kroku naprzód w ciągu lat dwudziestu i że kwestya zostaje całkiem niezalutwiona.

Najmniej przekonującym są założenia Szujskiego w kwestyi żydowskiej, w obecnej chwili najzawilższej może ze wszystkich istniejących, najtrudniejszej do rozwiązania i urągającej wszystkim próbom liberalizmu, rozwiązującego ją szablonowo, za pomocą ogólnej teoretycznej formułki. Szujski wiedział, że jest w Galicji żydów około pół miliona (10%), że trzecia część tabeli krajowej zamazana, jest długami żydowskimi, że na połowie majątków ciąży waga lichwiarskich weksli i dzierżaw. Mimo to idzie on drogą przetrwaną przez Wielopolskiego, głosuje za wnioskiem Ag. hr. Gołuchowskiego o równoprawieniu bez zastrzeżenia nawet, aby

z niem zaczęto aż rasa podnieśli się moralnie i da dowody obywatelstwa i patriotyzmu, bo takie żądanie byłoby fałszywe i równałoby się żądaniu, aby roślina strzelała w górę, będąc zamkniętą w ciasnej azkanej bani, bo na koniec „tylko brak wolności zrodził w żyda kierunek antyobywatelski”. Dodajmy wreszcie na usprawiedliwienie Szujskiego z zarzutu krótkowidzkiego liberalizmu, że wedle niego powinność, równoprawniając żydów, postawił wszelkie ograniczenia, któreby utrudniły upośledzonej dotąd żydowszczyźnie dawne sposoby wyzyskiwania biedy krajowej. Ta część programu nie została wykonaną: żydów emancypowano i równoprawniono bez warunków i ograniczeń. Żywił niezasymilowany wybujał, rozroził się jak pasyżne zielsko, potężny kapitałem, organizacją, poparciem prasy wiejskiej, żywił do najwyższego stopnia rozkładający i wywołujący konieczność stowarzyszenia się przeciwko niemu wszystkich krajowych klas społeczeństwa. Może recepta, podawana przez Szujskiego była niewykonalna, niepraktyczna, wreszcie i w kwestyi żydowskiej stan rzeczy zarysowuje się groźniejszy, niżeli się przedstawiał oczom badaczy przed dwudziestu laty.

Do wad naszych społecznych już nie zaliczał Szujski hulaszczości i marnotrawstwa, upatrywał tylko nieporadność i nieznanostwo środków ratunku. Pojmując trudność utrzymania się większych właścicieli przy znacznych ale obdużonych obszarach, namawiał do parcelacyi, do sprzedawania ziemi małymi cząstkami chłopom. Jest to jeden z najsłabszych środków, który do dziś dnia należało zalecać nawet własności ziemskiej w zachodnim pasie Rosyi, wszakże użycie jego warunkuje się istnieniem jakich takich środków pieniężnych u nabywców; zaś od czasów, kiedy listy pisane, własność w Galicji wogóle zniechęcało i podupało.

Podczas bytności Szujskiego w r. 1866 we Lwowie, ważyła się na sejmie kwestya o organizacyi gminy zbiorowej, którą połączyły gminy z gromadami. Komisya sejmowa oświadczyła się przeciw takiej organizacyi. Szujski wszelkimi siłami ją popierał, do ostatka wierzył, że gminę zbiorową uchwali sejm wbrew wnioskowi komisji; wołał: czyżliż czekamy, aby połączenie gminy dworskiej z wiejską od obcego wyszło prawodawcy, gdy przez wyjątkowe szczęście okazuje się, że je poddano pod *beneplacitum* sejmów. Gmina zbiorowa nie doszła do skutku nie tylko w samej jedynie Galicji. Na odrzucenie jej gdzieindziej składać się mogły najrozmaitsze przyczyny: czasowe rozjątrzenie stanów przed stanowczą chwilą emancypacyi, niechęć wielkiego właścicielstwa stanąć na jednej desce z wyzwoleńcami poddanyimi, usiłowania biurokracyi objąć opiekunczą władzę nad usamowolnionymi włościanami po panach i prowadzić ich na administracyjnym pasku. W Galicji kwestya stawała na porządku dziennym i oddana była wyłącznie na *beneplacitum* sejmowe. Kwestya niestęchanie ważna, podająca w ręce środki spólnej czynności obywatelskiej, obecnością urzędowego, przodownictwa inteligencyi i środkami materyalnemi w zbiorowej gminie. Zkądże pochodził opór? Szujski upatrywał przyczynę jego we wschodniej Galicji, bo w tej części kraju antagoniszczyżną zeszli się w opór; gminie zbiorowej byli jednako przeciwni i obywateli większy i ksiądz ruski. Obawę ksiądz należało uważać jako rzecz naturalną: był on samowładnym mocarstwem w parafii. „Niech mi darują obywateli Galicji wschodniej, powiada Szujski, ale ich oporu rozumieć nie mogę i nie chce, bo byłbym zmu-

(anglicy nie turbowali się o *unpronounceable* nazwisko sarmackie), zasłynął nagle na wysigach w Ascot i w Goodwood, w Doncaster i w Epsom... tracili sumy coraz większe, a tracili dyplomatycznie: pozwalał wygrywać adjutantom i «cieniom» wielkiej osobistości. Po jakimś czasie, wyczytaliśmy w gazetach, że the Count, stawiający kwotę bączną przeciw faworytowi bachmatowi wielkiej osobistości, stracił ją na rzecz — pierwszego adjutanta tejże dostojności. My, prostacy, sądziliśmy, że szlachciz albo w łeb sobie strzeli, albo też przyjdzie nas prosić o składkę na powrót do domu... Gdzie tam! Nazwisko jego ukazywało się przez półtora roku jeszcze w pismach sportowych i — co daleko więcej znaczy — w buletynach dworskich. The Count był przedstawiony na dworze tej samej osobistości, której był pieczętowanym po za dworem; the Count był na śniadaniach i zabawach ogrodowych w pałacu przy ulicy Pall-Mall... byliśmy więc przekonani, że, rozumiejszy od nas szlachciz poznaliśmy, zamierzał kosztami fortuny, zdrowia i rodowej nieufności, zdobyć ufność wielkich osobistości i użyć jej następnie ku chwale swojej i wszystkich swoich. Katastrofa miała miejsce w południowej Francji. The Count grał w karty z w. osobistością — noc całą, cały dzień następny i aż do 4. g. drugiego rana; około 4 padł nieżywy przy stole gry. Dostojność opuściła czempredę salon i po wielu zabiegach tyle sprawiła, iż śledztwo obdukcyjne nie nastawało uparcie na jej obecności... Lekarze znaleźli serce nieszczerzej ofiary szalonej i samolubnej ambicji, podobne do wypalonego żużla...

W klasach więc wyższych wspomnienia o *the unfortunate Polish Count* nieszczerzej hrabia polski i żywe są i liczne i pożałowania godne. Nadzieja nasza są klasy średnie, lub jak się je tutaj zowie: *the upper middle classes*. O nich i o kilku wybitnych przyjaciół naszych odkładam słów kilka do następnego listu.

Laternik.

Paryż, 30 kwietnia.

«Russie-Pologne» par le comte Jean Zamoycki. Paris, Denou Librairie 1896. Zmowa Decazeville i połączona z nią agitacja.

Z obowiązku sprawozdawcy wypada mi wspomnieć o broszurze, która wyszła niedawno w Paryżu w języku francuskim — Francji jednak bynajmniej nie dotyczy. Autor przeprowadza w niej myśl o dyplomatycznym związku Rosji z Polską, na wzór Austro-Węgier. Kombinację tę uważa za jedyne zbawienną dla stron obu. Projektowana radby wziąć za punkt wyjścia stan *ante* 1815 r. Wiele mówi na ten temat, powołuje się na przykład Galicji, czuje jednak, że punkt to oparcia nie dość mocny, zachwiany minionymi zdarzeniami — historia nie wraca się nigdy w brzmieniu doświadczeń — wysuwa więc plan szerszy, idąc w ślady znanego memoriału Enocha z przed r. 1863...

Autor nie poprzestawia przytem na propagandzie pisanej. Wzorem magnatów naszych z doby elekcyjnej, jeździł hr. Zamoycki do Kopenhagi, ofiarowując kandydaturę ks. Waldemarowi, który jej jednak nie przyjął, «z powodów, których rozstrząsać nie możemy», pisze autor broszury. Nie zrażony niepowodzeniem, hr. Zamoycki wysławał jeszcze memoriał, na który oczekuje najwyższej odpowiedzi.

Autor przytacza rozmowę swą, mianą w Warszawie z jen. Albedyńskim, w której tenże wyraził obawę, że w razie przegranej wojny z Niemcami, Rosja byłaby zmuszona pozostawić Polskę na łasce zwycięzcy i na ewentualność tej opiera swe argumenty. Przypomina wreszcie niedawne doniesienie «Mosk. Wied.», według którego angielski gabinet Salisburyego szukał w Europie sojuszników przeciwko Rosji dla podniesienia sprawy polskiej. Projekt ten upadł tym razem, kto wie jednak, piszą «Mosk. Wied.», czy innym razem nie napotka żywych sympatyj? Broszura zawiera 75 stronic «małej ósemki», pełną jest niewątpliwie dobrych chęci, pisana językiem dyplomatycznego memoriału.

Przejdźmy jednak do spraw czysto francuskich. Od końca stycznia trwa zmowa robotników kopalń węgla w Decazeville, wysoce dla stosunków francuskich charakterystyczna. Jest ona objawem powszechnego dziś zatargu między kapitałem i pracą, socyalny więc już ten jej charakter wystarcza do zwrócenia na nią uwagi. We Francji jednak z tą sprawą łączą się ciekawe objawy natury politycznej i parlamentarnej.

Francuskie kopalnie węgla, zatrudniające 112,000 robotników, tworzą nader silną gałąź produkty krajowej. Walka między zarządami kopalń i górnikami trwa oddawna, do czasów jednak ostatnich przewaga była po stronie przedsiębiorców wyłączenie, którzy związani zdawną w silne syndykaty patrolne, występowali solidarnie wobec opornych górników. Przewaga ta dziś została zachwiana na rzecz robotników, lubo koalicja patrolna nie jest bynajmniej złamaną.

Przebieg tej walki w łonie republiki zaśluguje na zaznaczenie. W roku dopiero 1890 to jest w początku szczerzej republikańskiej ery we Francji górnicy zaczęli przeciwstawić związkom przedsiębiorców związki robotnicze. Pierwsze syndykaty robotników górniczych zawiązały się w departamencie Loary. Przykład ten oddziaływał na górników dep. du Nord, którzy zaczęli się organizować w r. 1892. Pierwszy kongres stowarzyszeń syndykalnych odbył się w Douai 15 lipca 1893 r. W zjeździe tym wzięło udział 75 delegatów, reprezentujących grupy robotników górniczych z dep. du Nord i Pas-des-Calais. Uczestniczyło w nim także dwóch posłów z Valenciennes pp.: Girard i Giard, oraz p. Girond poseł z Douai.

Na kongresie tym uchwalono główne punkty statutu i zb syndykalnych górniczych. Korporacyjne stowarzyszenia syndykalne postawiły sobie za cel: regulowanie płacy zarobkowej; ścisłe określenie dnia pracy, pośredniczenie w sporach między zarządami kopalń i górnikami, oraz obronę interesów górniczych, zorganizowanie rady rozjemczej (*conseil des prudhommes*), złożonej w połowie z delegatów kompanji, w połowie z górników — utworzenie zresztą ogólnej kasy pomocy i emerytalnej dla robotników górniczych.

Położwszy podstawy organizacji korporacyjnej, górnicy zawiązały stosunki z posłami tych okręgów, domagając się za ich pośrednictwem: ulegalizowania syndykatów robotniczych, utworzenia instytucji rad pojednawczych (*conseils de prudhommes*), delegatów górniczych, oraz kasy pomocy i emerytalnej.

Inicytywa ta nie pozostała bezowocną. Prawo o syndykatach robotniczych, uchwalone przez obie izby w r. 1894 dało legalną podstawę organizacji korporacyjnej; instytucje rad pojednawczych i delegatów górniczych (mających prawo mieszania się i kontroli w sprawy, dotyczące bezpieczeństwa kopalń), zostały także uchwalone przez izbę poselską i oczekują swego zatwierdzenia w senacie. Projekt ogólnej kasy zapomogowej, wnoszony przez posła Mazeron, przyjęty ma niebawem na porządek dzienny.

To rozbudzenie się świadomości klasowej wśród robotników górniczych napotkało za cięty opór ze strony przedsiębiorców. Powody tego oporu łatwe są do wytłumaczenia. Dopóki górnicy występowali luźnie, bez żadnej organizacji korporacyjnej, zarządy kopalń mogły postępować najzupełniej dowolnie, bacząc jedynie na zyski przedsiębiorstwa. Wykosłość płacy zarobkowej, długość dnia pracy, ilość zajętych w kopalni robotników, wszystko to zależało jedynie od uznania przedsiębiorców, którzy starali się przytem tak zawsze manipulować, ażeby najmniejszymi kosztami osiągnąć jaknajwiększe ekonomiczne rezultaty.

Dowolność ta ustać musiała oczywiście z chwilą, gdy robotnicy występowali zaczęli solidarnie, związani węzłem korporacyjnym. Syndykaty postawiły sobie, jak widzieliśmy, za zadanie wpływać na oznaczenie wysokości płacy zarobkowej etc. (Dotąd kopalnie bądź oddają eksploatacyę małym grupom górników przez licytacyę lub też obliczają płacę zarobkową według ceny tacek wydobywanego węgla — cena ta przytem osna-

czana jest dowolnie przez inżynierów i dozorców kopalń).

Gdy tedy rzeczono projekty do praw wniesione zostały przez górników do izby, przedsiębiorcy wystąpili z systematyczną przeciwko nim opozycją. Wyślano delegacyę do izby i komisji, ogłaszano kontrprojekty i memoriały. Usiłowania te nie odniosły jednak należytego skutku. Wtedy to ponownie przedsiębiorcy dość zyczliwie dotąd usposobieni dla republiki, przetrucili się do konserwatywnego i monarchicznego obozu, przyczyniwszy się do przeprowadzenia wielkiej liczby posłów monarchicznych przy ostatnich wyborach do izby.

Skoro przytem pierwsze z zadań górników — prawo o syndykatach zawodowych — uzyskało sankcyę prawodawczą, zarządy kopalń podały sobie ręce, opierając się wprowadzeniu w życie tej uchwały. Jakoż istotnie z 32 sekcji syndykatu górników północy, które istniały w 1884 r., 23 sekcji musiało się rozwiązać; 9 zaś istniejących przemieniło się w tajne stowarzyszenia, członkowie których potajemnie wnoszą składki i zbierają się na narady. Gdzie tylko ukonstytuował się syndykat górniczy, zarządy kopalń wydalaly bez ceremonji członków rad zawiadowczych, a nawet wiadomych członków korporacji. Starano się straszyć górników i w części cel ten osiągnięto. Wydalano zresztą nie tylko górników, przystępujących do korporacji, lecz manifestujących na zgromadzeniach wyborczych republikańskie swe przekonania, wybieranych do rad muniypalnych i t. p., tak, jak p. Chagot, dyrektor fabryki w Montceau-les-Mines, wydał robotników, którzy uchylali się od spełnienia przepisów kościelnych.

Oczywiście, że podobne postępowanie musiało popęchać dzisiejszy rząd republikański w duchu przeciwnym interesom i wyobrażeniom właścicieli kopalń węgla i zniewalać go do pilniejszego baczenia na interesy robotników górniczych, którzy twardo stoją przy republice. Rad zresztą zachowuje się dotąd dość chwiejnie.

Wybuchła w tych warunkach zmowa górników w Decazeville musiała obudzić zainteresowanie w całej Francji. Stolica Francji przy ostatnich wyborach wybrała między innymi do izby jenerałego sekretarza syndykatu górników północy, Baslygo, którego kandydaturę popierali nawet oportunisty; obecnie zaś rada miasta Paryża uchwaliła i przesała strajkującym w Decazeville 10,000 franków zapomogi. Przykład Paryża naśladowali i inne miasta. Dzienniki przytem radykalne od trzech miesięcy już blisko ogłaszają długie listy składek na górników w Decazeville i niektóre zebrały już po 50,000 fr.

Zysma.

NIEPOKOJE W GALICJI.

Echa niepokoju wśród mazarów galicyjskich wciąż jeszcze rozbrzmiewają na szpaltach różnych gazet, z których każda na swój sposób stara się z danych wypadków wyciągnąć sens moralny. Przebąkiwania o podburzaniu ludu przez emisaryszów wywołały następujące urzędowe sprostowanie, przesłane przez prezydium namiestnictwa galicyjskiego do «Dziennika Polskiego», wychodzącego we Lwowie:

«W Nr 97 «Dziennika Polskiego», w korespondencji z Krakowa, omawiającej obieganie wieści niepokojących między ludnością wiejską w niektórych zachodnich powiatach kraju, znajdujemy doniesienia, jakoby: 1) w Ptaszkowie, w powiecie grybowskim, spotraczona «rozprawanie» pienędzy między ludem przez jakiegoś emisarysz, «mniemającego się wyślanikiem, z Wiednia celnem pozyskaniem chłopów przeciw szlachcie»; 2) powien wójt z okolicy Głęboków pytał c.k. starostę w Grybowie, «kiedy wolno będzie włóczyć nadzór nad szlachtą», a skarcony za to przez c.k. starostę, «wykazał się poleceniem z podobnym podpisem samego starosty»; 3) w Tarnowie miano z polecenia prekrasara Dolickiego przysposobować czterech emisaryszów rosyjskich, nie mogących niemożem uprawiać swego pożytku w powiecie tarnawskim. Doniesienia powyższe są we wszystkich smutkach nieprawdziwe».

Niektóre gazety, jak „Wiener Allg. Ztg.” wysłały specjalnych korespondentów dla zbadania sprawy na gruncie. Dzienniki galicyjskie również drukują listy z powiatów zachodnich, usiłujące rzucić trochę światła na rzeczywiste położenie. „Czas” uparcie nie dopuszcza, aby przyczyna niepokojów mogła leżeć głębiej, niezależnie od agitacji przedwyborczej czy antypolskiej. Korespondent tej gazety z Tarnowa pisze:

„Cóż powiedzieć o samych niepokojach? Faktem jest, że rozruch najmniejszego nie było, że w kraju całym na święta nawet pijaka żadnego za krzyki aresztować nie trzeba było. To jest najlepsza, niezbita odpowiedź na cały hałas, który w publicystyce naszego kraju pewno nie z korzyścią dla niego podniesiono. Zaniepokojenie pewnie było między ludem, tego nikt przecież nie myśli; nie pochodzilo ono z braku szkół, jak piszą gazety niemieckie, bo jeśli co przez dochodzenie stwierdzonem zostało, to fakt, że istniało ono więcej pod miastami i miasteczkami, a zatem tam, gdzie najwięcej szkół właśnie, gdzie najwięcej ludzi czytających, gdzie najczęściej dochodził jakaś gazeta miejscowa. Na wstępie już powiedziałem, że okolica nasza (Tarnowskie) dała hasło i powód do tych niepokojów. Przy wyborach w czerwcu r. z. była w naszych stronach silna agitacja: jako jej owoce mieliśmy już w jesieni niepokoje w Pilźnieńsku (w Lubczy i Lubeckiej woli); przy drugich wyborach w kwietniu była znnowu agitacja: tym razem ani obywatelstwo wiejskie ani duchowieństwo nie agitowało, to prawda, — za to agitowały różne „Gwiazdy”, czyli stowarzyszenia rzemieślnicze. Element ten, który właściwie jest więcej ciemny od włościan, bo ma głowy umiłowane mnóstwem fałszywych i źle zrozumianych lektur, gdy się bierze do agitacji, jest niezawodnie najniebezpieczniejszym. Czyż dlatego, że były to niepokoje, mieliśmy stracić wiarę w tak zwany chłopski rozum, w zdrowy rozsądek naszych włościan? Bynajmniej, lecz przecież nie trzeba zapomnieć, że gmina każda to mały świat, to miniaturowe społeczeństwo, które ma zawsze swoją opozycję, swoje nieużytki, swoje stare baby pięć oboga, wreszcie swoich lotrów; że każda wieś zła, każde rzucenie podejrzenia, każdy tendencyjny fałsz znajdzie swoich wierzących, że tym masie różnorodnej... Ta jest, moim zdaniem, geneza tych wieści, które się rozszalały powoli po kraju, jak kropla oliwy rzucana na suknię rozszalała się na dużą plamę.”

W „Nowej Reformie” niejaki p. J. G., również z Tarnowa, zamieszcza szereg uwag po części o stosunku chłopów do pana, a następnie oskarża żydów, jako przyczynę wszystkiego złego. Autor korespondencyjny, mianujący się chłopem, powiada:

„Lud nasz, jak to od lat kilkadziesiąt jest jasną i widoczną rzeczą, żyje w zgodzie z dworami. Pomiędzy dworem a gromadą nie nawiązała się wprawdzie nie sympatyczna, w czem bynajmniej nie jest chłopów wina, ale niema też nienawiści, nieprzyjaźni, ani nawet niechęci. Lud wobec dworów zachowuje obojętność. Nie ogląda się na nie, nie liczy na nie i nie się od nich nie spodziewa. Złych zamiarów względem dworów nie żywi wcale. Wspomnienie roku 1846 jest nie tylko dla dworów, ale także dla chłopów niemilem. Lud nasz wogóle ma silne poczucie prawa, szanuje prawo, w niem chciałby widzieć i znachodząc obronę; wykonywa też z prawdziwym zaparciem się siebie makymy: oddając Bogu, co boskiego, a cesarzowi co cesarskiego. Przecież lud nasz odznacza się nadzwyczajną, nieprzebraną, można powiedzieć cierpliwością, jako też dobroduszością. Żeby chłop nasz był chytry, to jest absolutny wymysł. Przypiot ten przysłał mi powierzeniowi albo niechętni, nieznający obserwatorzy z powodu, że czasami chciałby się wybiegnąć jakim uchronić od wydatku pieniężnego, fortele jego jednak są zbyt widoczne i nalwne, aby chytrność wskazywały, a prztem wobec tego, że chłopu zwykłe tak trudno przyjdzie do groza, są do wybaczenia. Jaka zaś jest cierpliwość maza — to wiedzą wszyscy. Mazur znieśie i utni mi w sobie to, co u innego ludu wywołałoby niezawodnie wybuch i pomstę.”

Optymizm jest tu zbyt widoczny. Autor przechodzi do opisu smutnych stosunków wśród włościan galicyjskich.

„Lud nasz w ostatnim czasie podupadł materialnie bardzo i wyżył wszystką swoją siłę, aby się podnieść z tego upadku, poprawić swoje materialne położenie, polepszyć nędzną dolę. Odnawia się niedostatecznie, uszczupla się w czem może, odejmuje sobie poprostu od ust, aby mieć co sprzedać i uzyskać grosz na podatki i piekące procenty od długi. Każde jaje, każda kwarła masła, każdy prychówek w bydle idzie w tym celu na sprzedaż; chłop zaś żywi się ziemiakami, chlebem i kapustą; mięsa nie widzi nigdy

na swym stole, prócz kawałka słoniny na wielkie święto, a z nabiału zostaje mu w domu serwatka i ser, który należy już do przysmaków. Lud spodziewał się, że przy tem skazaniu się na niedostatek, aby zaspokoić swoich wierzycieli, pokona narażenie biedy, że mu zaświta lepsze życie, że odetchnie narażenie kiedyś swobodnie; tymczasem widzi, że wszystko mu wystarcza, że nie może się wyłamać z pod ciężar nad nim smory ruiny. Z tego powodu opanovalo lud w ostatnim czasie zniechęcenie, niekontentowanie. Prztem zaczęto wiele mówić o tem, co jest przyczyną ogólnej biedy. Odpowiedź była na to: żydzi. Lud nasz nie uważał nigdy żydów za swoich przyjaciół, przeciwnie żydów sposobem swoim zarobkowania i życia budził w nim odrazę. W ostatnim czasie jednak zaczęło gośno i bez ogródek pogytrażać, że żydzi są naszymi wrogami — że oni wszelką biedę ludzka na swoje wyzyskują koryzści, że czekają tylko i przygotowują nieszczęścia, aby na nich zrobić interes. Niechęć do żydów wzmożyły niektóre wypadki, które rzeczywiście nader przykre światło rzuciły na tych współobywateli. W ostatnich latach wielu mazarów głównie z namowy ludu za poradą żydów wyprzedali się tu z gruntów, które wszystkie prawie pozbył żydom i przenieśli się do Ameryki szukać obiecanej im tam lepszej dolę. Doznali jednak zupełnego zawodu. Często jednak przychodzą od nich listy z i morza, w których ostrzegają przed chytrnością i podstępem żydów i wołają na nich pomsty boskiej i ludzkiej; niektórzy emigranci zaś powrócili jako nędzarze z Ameryki i widząc żydów, panoszących się na ich zagrodach, roznoszą osobliwie między ludem rozlaną w ich sercach przeciw żydom gorzyc i nienawiść. Otwarcie przyznać trzeba, że nieprzyjaźń ludu do żydów wzmożyła się w ostatnich czasach do wysokiego stopnia.”

Ciekawy jest bardzo następujący ustęp listu, oskarżający szlachtę o solidaryzowanie się z żydami:

„Z tego nieprzyjaznego nuczania ku żydom część pewna dostała się i naszej szlachcie, ale nie jako takiej, lecz z powodu, że lud widzi szlachcica zawsze posilającego się żydem. Gdy chłop widzi, że szlachcie wyrzeka się zawsze żydem, że mu oddaje arandę, załatwia za jego pośrednictwem interes, odbywa z nim u siebie we dworze i publicznie narady, musi częścią niechęci, jaką przeżył jest dla żyda, ogarnąć i szlachcica. Charakterystycznym jest i malującym dokładnie pojęcie ludu pod tym względem to, co odpowiedział mi jeden niepiśmienny wieśniak na pytanie, dlaczego chłopci boją się tak bardzo powstańców? — Jakby nastąpiły polskie rządy, toby chłop szeszedł znnowu na niewolę. Nasi panowie wyprzedają się dobrowolnie żydom. Chłop nie ustąpi ze swego gruntu dobrowolnie, ale aż go żyd zagrabi i przez sąż wyrzuci; panowie zaś puszczają żydów sami do dworów i wnet będzie po dworach więcej żydów, niż panów. — A gdzie panowie się podzieją? — Pójdą na urzędników. Gdyby więc nastąpiły polskie rządy, to gdzież chłop znajdyje sprawiedliwość, jak żydzi będą po dworach panować, a panowie po urzędach rządzić i sądzić? To chłop wtedy musiałby tylko na żydów i panów robić.”

Wreszcie autor przechodzi do bezpośredniej, zdaniem jego, przyczyny ostatniego ruchu wśród chłopów:

„Żydzi, jak się rozumieć, spostrzegli zaraz niechęć, jaka się przeciw nim gotuje i wzmacnia w ludzie. Gdy w ostatnim czasie, lud z powodu przepowiedni na rok bieżący końca świata zaczął okazywać większą determinację i mówił głośno o bliskim porachunku, żydów opanovalo strach. To, co w tym strachu zrobili, aby zię od siebie odwrócić i osłone na wszelki wypadek uzyskać, było nad wszelki wyraz przebiegłe. Puszczili między chłopów tajemnicze wieści, że panowie robią zabieg o przywrócenie poddaństwa i że myśla zemiść się na chłopach za rok 1846; z drugiej strony zaś, jako najzaufani powiernicy donosili panom, ostrzegając o złowrogim usposobieniu ludu względem szlachty, o gotującym się rozrachunku. Jakże żydom nie wierzyć, kiedy żydzi wszystko najlepiej i najprędzej wiedzą. I chłop i szlachta uwierzyli, a żydzi na tej mistrzowskiej podwójnej grze zyskali tyle, że odwrócili od siebie uwagę ludu i otrzymali w okolicach, gdzie byli w największym strachu przysyła wojskowe, aby mogli spokojnie przez święta jeść swoje mace; co zaś najciekawsze, umieli tak manipulować, że nikt nie podpatrzył ich gry i ludzie nadarmo dochodzą i suszą sobie głowę teraz, kto wywołał niepokój między ludem. Domyślano się i szukano zagranicznych incytatorów, wrogich emisarzystów, a nikt nie przeczuwał nawet, że maistrowie rachni siedzą z dobrodusznymi i niewinnymi usmiechem w szlacheckich karczmach za szynkasami. Taka jest historia tegorocznych niepokojów między ludem. Do ruchu żadnego byłoby nie przyszło. Obawy pod tym względem były

plonne i tylko drażliwość żydów na takie rzeczy podnieła je do tak wysokiego stopnia.”

Nie ustaje również i polemika pomiędzy organem „straży pożarnej” z jednej a pismami postępowymi i rusińskimi z drugiej. Na zapytanie „Czasu”:

„Czy było o co robić tyle hałasu i tyle szkody przynieść sprawie narodowej, skoro święta przeszły spokojnie i wszystko skończyło się na prostym aresztowaniu 200 chłopów po różnych sądach.”

Odpowiada rusińskie „Dilo”:

„Ba, jaki to „Czas” teraz mądry, po świętach? A dlaczegoż on przed świętami pierwszy uderzył w dzwon: szlachta w niebezpieczeństwie! I jakże było mu i innym gazetom polskim nie pisać o niebezpieczeństwie, kiedy dziedzice ze strachu wybrali się na święta ze wsi do miast, kiedy starostwo grybowskię pod naciskiem dziedziców, sprowadziło oddział wojska z Nowego Sącza; kiedy u niektórych włościan znajdowano kosy nabite na sztorc; kiedy wogóle taki panował tam popoch, że jeden naczelnik stacyi żandarmów taki wyalał raport do c.-k. starostwa: „We wsi N. z porady miejscowego wójta włościanin N. zamierzał przepaść noc z soboty na wielką niedzielę w butach; ale i temu zaradono, bo na mój rozkaz chłop zdjął na noc buty”. Wszystko to dowodzi, że było niebezpieczeństwo, ale była i wielka ostrożność, która nie dopuściła do żadnego licha.”

Na czele niniejszego numeru czytelnicy nasi znajdują szczegółowsze omówienie spraw galicyjskich.

UGODA KOŚCIELNA W SEJMIE PRUSKIM.

W dniu 7 maja odbyło się w izbie poselskiej sejmu pruskiego drugie czytanie projektu kościelno-politycznego, a 10 maja przyjęto całą ustawę w trzecim czytaniu. Nieco ogłoszenia dodały rozprawom jedynie wnioski posłów polskich o skreślenie ustaw wyjątkowych co do otworzenia seminarjów i przewodniczą w zarządzie kościelnym w dycezyach polskich.

Uzasadniając te wnioski, ks. dr. Stablewski zapytał między innemi ministra wyznań, komu mianowicie zawdzięczać mają policy wykluczenie dycezyj polskich z pod ogólnego prawa, skoro w pierwotnym projekcie rządowym wyjątkowości tej nie zaznaczono.

Jeżeli miano na celu, że teolodzy-policy, będąc zmuszeni udawać się na studia do uniwersytetów niemieckich, zatracą swą narodowość, to jest to tylko złudzenie. Oddalenie od ojczyzny tylko potęguje miłość dla niej. Owe wyjątkowe stanowisko dotknęło naród bardzo boleśnie. Ale naród będzie wiedział, komu jedynie cios ten ma zawdzięczać.

Posel Windthorst oświadczył w imieniu całego centrum, że stronnictwo to przyjmuje nowelę, a za wnioskami polskimi głosować nie może.

Wniosek polski jest zupełnie słuszny. Centrum zgadza się na uzasadnienie ks. Stablewskiego, ale wie także o tem, że wniosek w obecnej chwili nie ma żadnych widoków, bo rząd go nie przyjmie. Próbną demonstracją nie chce centrum zrobić, dlatego wstrzymuje się od głosowania za wnioskiem polskim, spodziewając się, że Leon XIII, obejmując równą miłość wszystkich katolików, wyjedna u cesarza Wilhelma po rozpoczęciu rządów przez nowych biskupów rozporządzenie królewskie na otworzenie seminarjów. W tej myśli głosować będzie centrum za nowelą całego, a więc i za obecnym paragrafem. Windthorst oświadcza polakom: „Wdzięczni wam jesteśmy za to, żeście wiernie przy nas w długie walce wytrwali. Nie wątpimy, że ostatecznie wszystkie władze decydujące przekonają się, iż z pod usłowań pokojowych nie może nazawaze być usunięta jedna część ludności.”

Minister Gossler, odpowiadając posłowi Stablewskiemu, oświadcza, że w razie przyjęcia wniosków polskich, cała ustawa byłaby zagrożoną:

„Jeżeli ks. Stablewski się pyta, komu zawdzięczać trzeba te ustawy wyjątkowe, to odpowiadam: głównie jemu i jego przyjaciółm. Wyjątkowa stanowisku polskiego duchowieństwa zawdzięcza, że wyjątkowo nastąpił wzrost w tej sprawie. Możliwym oparty na bardzo obszernej szkodliwych materiałach dowiedź, jak nieznacznie żydów polski nijszyj w zakładach tych zapanował. Nie jest prawdą, jakoby rząd nie miał szafowania do nowego

areybiskupa poznańskiego. Nieznanie to nie zwraca się przeciw ustanowieniu przez papieża biskupów, lecz przeciw tym, którzy mu są poddani. Jeśli inne zaprzyczenie zapanuje w krajach dawniej polskich, to się rozwiśnie pytanie, kiedy i jak rozporządzenie królewskie ma nastąpić. Rząd zwać musi na rozwój w decesjach chemicznej i poznańskiej-gnieźnieńskiej; gdy ten będzie takim, jak go dziś przedstawiał pos. ks. dr. Stabliński, to chwila jest bliska, gdzie decesje te zyskają zaufanie. Zezwolenie, którego się panno odmienne spodziewają, mogą panowie sami udzielić, gdyż wypełnią się nadzieje rządu co do nowego areybiskupa poznańskiego, który się nie tylko okazał wiernym katolikiem, ale i dobrym prusakiem.

Ks. Jazdzewski zaprzeczył twierdzeniu ministra, jakoby seminarium poznańskie służyło agitacji polskiej, ale p. minister obstawał przy swoim. Za wnioskami polskimi głosowała tylko, oprócz polaków, część stronnictwa wolnomyślnych.

Przy trzecim czytaniu zabierał jeszcze głos prezes koła polskiego Szuman, oświadczając, że koło polskie wstrzyma się od głosowania, ponieważ za projektem, wobec jego wyjątkowości dla polaków głosować nie może, a przeciw całej ustawie głosować nie chce, aby uniknąć podejrzenia, iż polacy są przeciwni projektowi, który ich współwznowcom znacznie zapewnić ma ulgi. Złożył także w imieniu polaków następujące oświadczenie.

«Przy wierze naszej stać chcemy i będziemy się wiernie trzymali języka naszego, naszych obyczajów, naszych wspomnień historycznych, w których także i wobec kościoła katolickiego aż do najnowszych czasów mieści się niemalże zastrzeżenie, będziemy także wiernymi naszym ideałom narodowym. My się ich za żadną cenę i pod żadnym hełmiskiem wyprzeć nie możemy, my się ich też wyprzeć nie chcemy i nigdy się ich nie wyprzemy. Dlatego też odpiernamy od siebie każdy przewrót, każde pogwałcenie. Stosownie do nauki naszego Zbawiciela, pragniemy szczerze i otwarcie oddawać cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu i jego świętemu kościołowi, co się temu należy. Uważamy że wszystkie przedziwne nam w ostatnim czasie ukute postanowienia nie jako normę, podtykającą nam prawa potrzebę i poczucie sprawiedliwości, ale raczej jako prawa przesładowe, wymierzone przeciw naszej narodowości, a w ich międzyinnym znaczeniu, jako złowieszczy przeciwko innemu szczerpowi wymierzony zamach zapędy, który także kościół katolicki ma popierać; postanowienia te zamiast pokój, oznaczają zaczęta walki, które, czego nie daj Bóg, najmniejszej walki, bo walki szczerpowa w swych skutkach wywołać mogą».

Głosowali za prawem konserwatyści, centrum, 15 wolnomyślnych i kilku wolno-konserwatywnych; reszta głosowała przeciw prawu, z wyjątkiem duńczyka Lassena i polaków, którzy od głosowania się wstrzymali. Oddano wogół głosów 382; z tych było za prawem 260, przeciwko 108; od głosowania wstrzymało się 14.

Zachowanie się centrum wobec poprawek wniesionych przez posłów polskich, wywołało zdziwienie nawet wśród prasy niemieckiej. «Frankfurter Ztg» pisze:

«Polacy, względem których w kwestyi seminarjów duchownych i stanowiąca proboszcza w radzie kościelnej nie ma być zastosowaniem prawo, lecz dyskrecyjną władzą rządową, w usiłowaniu usunięcia tego stanu wyjątkowego widzieli się opuszczonymi przez centrum na placu Denhofa, tak jak ich w izbie panów opuścił ks. biskup fuldajski. P. Windthorst usiłował wiernym sprzymierzeńcem wiodąc gozka pigulki; ale fakt, że centrum, głosując wprost i bez zmiany na uchwały izby panów, sprawę polską zadziwiło, i najdelikatniejsze słowa nie usunę; jest to wdzięczność «domu austriackiego», o której prasa polska zapewne dosadnie się wyrazi, aniżeli to wczoraj uczynili posłowie polscy z nazwiskami o końcówkach na «ki, aki, i ak».

Królewiecka «Hart. Ztg» tak mówi o tym punkcie:

«Przywódcy centrum przypadło niemiłe zadanie oświecenia polakom gorzkiej pigulki odrzucenia ich wniosków, jakoteż uzasadnienia dzwicznej taktyki swego stronnictwa, skutkiem której było odrzucenie wniosków, których całkowita szkodliwość to stronnictwo uznawało, podając za pretekst, że przyjęcie ich nie miało by praktycznego rezultatu. Będzie to rzadkim wypadkiem, że wielka frakcja w obawie pozostania w mniejszości wstrzymuje się od głosowania za wnioskami, który służyła za uprzedzenie. Ze stronnictwo jakieś wstrzymało się od stawiania wniosków, nie

mogących wcale leżeć na powołanie, to łatwo pojąć; ale głosować przeciw takim wnioskom, które druga strona stawiała, to już wygląda na zdaleko sięgającą abnegację i wyparcie się politycznych przyjaźni».

Taka to nagroda spotkała polaków za wierność, posunięta do ostatecznego krańca...

Z SĄDÓW.

Sprawa o saburzenia ulicene w Lublinie.

Streszczamy za «Gazetą Lubelską» przebieg posiedzenia sądownego:

Jako rzeczowe dowody sprawy, przed stołem sekretarza spoczywały: pokrwawione ubranie, palka i kula. Pierwsze zeznania dał policmajster miasta Lublina, sztabekapitan Normandski, opowiadając szczegóły zaareztowania księży dominikanów, zanotowane w akcie oskarżenia, przyczem objaśnił, że, gdy przybył do klasztoru o god. 5, strażnik postawiony na wardzie w celi ks. Sakowskiego, powiedział, że ksiądz porwał brzytwę i chciał sobie coś zrobić, lecz on mu odebrał i jednocześnie strażnik ten (Badzinski) oddał świadkowi depeszę, którą ks. Sakowski chciał spalić. Od początku samego kap. Normandski, jak zeznał, zauważył upór w narodzie, bo gdy prosił tłumy, aby rozeszły się, nikt go nie słuchał, lecz przeciwnie okazywano mu jawną niechęć. Gdy zaś jechał sankami przed wieczorem, tłum gonił za nim z wrzaskiem, gwizdem i krzykiem. Z liczby osób, znajdujących się w klasztorze i pragnących pożegnać się z księżmi, najgorzej nastrojony na widzenie się z nimi malarz Licman, który, otrzymawszy od policmajstra odprawę, wymusił i groził mu słowami: «zobaczmy, jak wy sami długo pożyjecie», a następnie prosił przerażonego świadka już nie pamiętając w jakich słowach—czy o błogosławieństwo, czy też o pozwolenie na «wojne religijne». Inne szczegóły zeznania dotyczą następnych rozporządzeń policji względem wywiezienia księży i okazanego ze strony tłumy oporu, nie oskarżając jednak bezpośrednio posądzonych, oprócz Licmana i Bliżńskiego, którego świadek widział w tłumie na ulicy Trynitarskiej; świadek przyznaje, że Bliżńskiego żołnierze zbili kółkami. Na zapytanie prokuratora, policmajster objaśnia, iż podczas rozruchów był w różnych miejscach, najpierw pieszko, następnie konno. Nie może objaśnić stanowczo, czy rzucano kamieniami i lodem w jego konia, gdyż lód leciał ze wszystkich stron.

Pierwszy wystrzał dał w powietrze żołnierz zapasowego batalionu około godziny 12 wieczorem. Wszystkich strażów świadek słyszał 5. Słyszal od strażników i żandarmerii, że strzelano do nich, ale nie przywiązywał do tego wielkiego znaczenia, gdyż miał sam podobny wypadek. Zdawało mu się, że słyszy za sobą wystrzał, objawiając się w okolo, ujrzał wszędzie pozamykane okna i bramy. Wtem kawał lodu rzuconego w bramę wydał podobny dźwięk. Ztąd przypuszczał, że podobne pociski wydawały się im wystrzelać. Sądził, iż zaburzenia powstały wskutek tego, iż tłum chciał tym sposobem przeszkodzić wywiezieniu księży. Nie widział wcale, żeby rzucano z domów, ani też nie spotkał ludzi uzbrojonych palkami. Była pogłoska, iż księża chcieli przelnieć w nocny drzewo krzyża św. Na zapytanie adwokata Zaremby, świadek objaśnia, iż Licman był w podnieconym stanie. Wyrażał jego dalsze przytoczyć nie może, gdyż rozumie tylko po polsku, ale nie mówi tym językiem. Między innymi, Licman wołał w klasztorze: «zdjąć czapkę!» W rozruchach ulicznych tłum objawiał łachocność, która doprowadziła do tego, że odbijano aresztowanych z rak wojska i policji. Na zapytanie prezesa, świadek objaśnia, iż z pomiędzy inteligencji było parę osób aresztowanych, ale okazało się, iż ci byli zatrzymani tylko za to, że nieczasy nie zdążyli się rozejść.

Rotmistrz żandarmerii Hochfeld, opowiada szczegóły zatrzymania sań z księżem Sakowskim przez tłum. Na zapytanie prokuratora objaśnia, iż księża Sakowski, Syzek i Skrobański byli wysłani na zasadzie rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych za tajną propagandę pomiędzy unitami. Zająścia uliczne miały charakter seryo, żartów nie było. Nie był świadkiem napadu tłum na żandarmerii lub strażników. Na zapytanie prezesa podaje, iż według informacji świadka, ksiądz Syzek miał podobno kaszanie do ludu, w którym wspominał o wysłaniu go. Żadnego z posądzonych nie widział. Świadek słyszał od wachmistra Bieszczyńskiego, że prawdopodobnie były osoby inteligentne, które pobudzały tłum do oporu władzy.

Stary strażnik ziemski Taranow senną szczegółowo o ustanowieniu nadzoru, aresztowaniu i konwojowaniu księży, podług którego, gdy jechał z księżem Sakowskim sankami, rzucano

w nich śniegiem i lodem. Jeden odłam lodu trafił w lewe ucho świadka, a drugi ranił ks. Sakowskiego w czoło, tak, że krew poszła. Gdy ks. Sakowski zawołał do tłumy: «coście zrobili! zabijecie mnie!» ktoś z ludu zawołał: «lepiej być zabitym przez swoich, niż przez ruskich!» Kamieniami nie ciakano, przynajmniej nie on widział.

Na wniosek prokuratora, odczytany został protokół oględzin miejscowości, w których rozgrywały się sceny zamieszek ulicznych.

Katajew, strażnik ziemski, dyżurował na rogu ulic Jezuckiej i Dominikańskiej, mając na oku klasztor, a gdy zobaczył wychodzącego ks. Skrobańskiego, podszedł do niego, prosząc, aby się udał do kancelarii policmajstra. Wtedy na ulicy nie było nikogo, ale po drodze spotykali przechodniów, na których pytania ksiądz nie nie odpowiadał, machając rękoma. Referent kancelarii policmajstra Zieliński słyszał od księży Skrobańskiego jeszcze w miesiącu grudnia r. z., jak ten utrzymywał: «nas wszystkich wywożą». Strażnik ziemski Badzinski był podczas zajść ulicznych w klasztorze. Wie, iż pierwszy dorózkarz Chaim Landspiegel nie chciał jechać z ks. Sakowskim.

Strażnik ziemski Lubieniec był naznaczony dyżurnym w kancelarii i w kościele dominikańskim podczas nabożeństwa. Był przy aresztowaniu Licmana i wie, że ten był podstępny. Wtedy nabożeństwo odprawiał ks. Sakowski, a kazanie miał ks. Syzek, który nauczał lud, iż jak Zbawiciel uśmierzył burzę na morzu, tak i ta burza, która dziś nam grozi, przeminie za Jego pomocą; naród nie powinien się burzyć, gdyż kościół nasz oparty jest na trwałym fundamencie. Na zapytanie adwokata Zaremby, świadek stanowczo twierdzi, iż ks. Syzek nie czynił żadnych aluzji do zaareztowania księży, tak, że sam strażnik nie o tem nie wiedział. Kiedy Cwiklińskiego przeprowadzono do aresztu, to nie było jeszcze rozruchów na seryo. Licmana aresztowano o godzinie 6¹⁵ wieczorem. Jeszcze raz wezwany strażnik Badzinski, na zapytanie prokuratora objaśnia, że go uderzono palką w głowę i że słyszał, jak tłum łamał plot.

Porucznik Wesolowski żądający z posądzonych nie poznaje, jako przyjmującego udział w rozruchach. Nie widział, żeby kto z początku rzucił w wojsko kamieniami. Żołnierze również nie potracali przechodniów, kazali im się tylko unawiać i naród spokojnie ustępował z drogi. Dopiero, gdy przejeżdżał ksiądz, wszyscy zebrani podejrzliwie czapki, dał się słyszeć wielki płacz, a następnie, gdy sanie minęły wojsko, zaczęły się sygnalizować białe i czerwone flagi. Dwóch żołnierzy w jego oddziale było lekko rannych. Świadek za radą policmajstra Normandskiego, kładł dwóm swym podkomendnym wystrzelić w powietrze; dane były dwa wystrzały. Naboje były nie ślepe, ale «bójowe». Oprócz tych strażów, innych nie słyszał.

Następnie zeznają szeregowy riasańskiego pułku, Kozłup sam strzelał, z rozkazu policmajstra w powietrze, na placu ku katedrze i wie, że przedtem dane były jeszcze trzy wystrzały w bramie. Najniebezpieczniejszą chwilą była na 1/2 godziny przed przyjściem rezerwy, bo wtedy im było nie pozwolono, a ich bili.

Krukow był ranny w głowę. Spotkał trzech przechodniów z kijami. Słyszał 3 wystrzały, z których jeden dany przez żołnierza z batalionu zapasowego sam widział. Był on dany na ulicy Jezuckiej, w powietrze, do góry. Kobzan strzelał bojowym patronem do góry w powietrze, ku katedrze. Oprócz dwóch strażów, danych przez niego i jego towarzysza, słyszał wystrzał lekki, nie karabinowy, jakby z pod bramy.

Gubarow otrzymał kontuzję w lewą rękę, podczas zamieszek. Słyszał czterech wystrzałów. Gu-din również otrzymał lekką kontuzję. Tłum wołał: «nie dajcie księży, nam go za!» Nikogo z posądzonych nie zauważył i nie zapamiętał. Na pytanie adwokata Janiszewskiego odpowiada, że na rogu ulicy Trynitarskiej i Jezuckiej dał wystrzał żołnierz z batalionu zapasowego. Pieskon widział, że rzucano w wojsko polanami drzewa. Wystrzał dany koło bramy był silny. Szczekin nie widział, żeby strzelano z okien. Rzucono w wojsko polanami drzewa.

Adwokat Janiszewski prosi sąd, aby nie zadawano świadkom pytań w rodzaju: czy rzucano w wojsko polanami, kamieniami i t. p., gdyż młodzi żołnierze zwykli odpowiadać twierdząco. Prokurator najdługo żądał obrocy niezasługującego na uwagę, gdyż żołnierze odpowiadają na zapytania bardzo rozsądnie, rozróżniając, o co ich zapytują.

Dymowski nie widział żeby rzucano polanami w wojsko. Strażnik ziemski Aleksiejew otrzymał kontuzję w lewą rękę białą flagą, poczem tłum zaczął go kulować, gonąc go nim i dopiero, gdy zamachnął się szablą, odstąpił od niego. Otrzymał uszkodzenia ran w twarz. Strażnik ziemski Filipiak, poszedł konno dla oceny stanu ulicy, przy przejeździe księży, nie mógł dojechać do klasztoru, gdyż tłum obstąpił strażników, ściskając lodem i kamieniami. Otrzymał ranę w

nad prawem okiem. Chcąc się ratować, schował się z towarzyszący do korytarza w domu Arciszewskiego. Wtedy usłyszał wystrzał, ale czy to był strzał karabinowy — nie wie. Strażnik ziemski Garach zeznaje, iż z domu naprzeciw fabryki ecetu, tak jakby coś wyrzuciło z okna i wylano pomyje. Świadek w zamieszaniu otrzymał tylko trzy uderzenia.

Zandarmki podołce Kotieniew otrzymał kondukt w lewą nogę odłamem łodu. Nie widział, żeby ciskano polanami drzewa. Pomiędzy tłumem przechodził swobodnie. Wystrzał na ulicy Jezuitkiej był silny. Widział, jak z okna domu Nr. 13 rzucono kamieniami. Słyszał z tłumy krzyki: «Jeżeli biorą księdza, to niech nas wszystkich zabiorą!» Lilienfeld w czasie nieporządków ulicznych stał przed kościołem katedralnym, w towarzystwie strażnika Aleksiewa. Widział, jak na niego zamierzali się kijem jakiś niski człowiek. Poraził mu odepść, a i sam się oddalił. Słyszał kilka wystrzałów. Pomiędzy podsądnymi nie poznał tego, który się zamierzali na strażnika. Buras podobny był ze wzrostu, ale to nie ten.

Dorożkarz Danilak wynajęty został przez polemajstrę do odwiezienia księdza na kolej. Podczas wzięcia go, otrzymał uderzenie łodem w lewą rękę. Kiedy już księdzę odprowadzono do klasztoru, lud wziął się do bicia dorożkarza, którego podsądnym Wasiljew bronił przed napastnikami, tłómacząc im, że już księdzę nie ma, za coś się mają mścić na koniach i niewinnym człowieku. Wasiljew był wtedy w czapce i skarzył się przed nim, że przyszedł sam otrzymał kondukt w nogę.

Kapitan Chelstowski wystąpił ze swoją rotą na skutek wezwania polemajstrę. Pierwszą rotę rozstawił polemajstrę. W żołnierzy ciskano łodem, śniegiem i polanami drzewa. W jego rocie tracono tylko w jednego szeregowca. Żołnierz Winnicko skarżył się przed nim najgłośniej, że na niego napadła gromada ludzi i chciała mu odebrać karabin. Feldfelb Zriełow zanawiał, że z domu Nr. 13 dano dwa wystrzały z 1-go piętra. Podejrzanie swe opiera na tym, że widział dym. Wystrzał był głośny, jak z fuzji. Nie może tylko wskazać okna, z którego dano wystrzał. Było to około godziny 12 w nocy. Odgłos strzału dał się słyszeć z góry. W oknach 1 piętra było ciemno. W domu tym teje nocy robił rewizję, na 1-em piętrze mieszka Ruppert, a prócz tego, do okien przylegały schody.

Dorożkarz Landspiegl przyjechał pod klasztor około godziny 11 i musiał zawrócić, bo w niego ciskano łodem i bito go. Finkelsztajn chciał tej nocy jechać na dworzec kolei żelaznej i w tym celu najął dorożkarza. Minąwszy gmach sądu okręgowego, dorożka zatrzymana została przez tłum. Świadek tłumaczył za sobą kilku ludzi z kijami, zeskoczył z sanek i zawrócił do domu. Adwokat Janiszewski pyta, czy świadek był bardzo wystraszony? Odpowiada, że niebardzo. Orłowski, strażnik, nie poznał w Burasie tego, co był Aleksiewa, a podsądnego Skrzypka, którego odprowadzał z żołnierzami do aresztu, słyszał krzykającego coś w tłumie razem z innymi. Z tego powodu zapytany polemajstrę Normandskij nie przypomina sobie, za co kazął aresztować Skrzypka, wie tylko, że najbardziej krzykających z tłumy odsyłał do aresztu.

Posiedzenie sądowe drugiego dnia sądenia sprawy rozpoczyna się od badania żołnierza Chochłowa, który zeznaje, iż otrzymał uderzenie pałką w głowę. W wojsko i w oficera, siedzącego na koniu (polemajstrę), tłum ciskał kamieniami i kawałkami lodu. Na rozkaz chwytania oficera, pojmął jednego z tłumy, którego z pośród podsądných nie poznaje.

Żołnierz Gutkow pośród tłumy, na czele widział kobietę białą ubraną, ciskającą kamieniem. Z pomiędzy podsądných nie poznaje jej. Widział wystrzał, dany na ulicy Jezuitkiej, z domu Arciszewskiego z lufką. Żołnierz Baldgin twierdzi, że tłumy była cała żywym, a wojska niewiele. Żołnierz Samochwalow słyszał cztery wystrzały, niektóre z nich były słabe, inne silniejsze. Żołnierz Bakajew opowiada, iż wyszli z koczars w zastępie 25 ludzi, nie mając patronów w karabinach. Kiedy polemajstrę rzucono w głowę kawałkiem lodu, zakomenderował wojsko na «hurra!».

Piotr Dąbrowski murarz, poszedł o 7 z przyjaciółmi za rogatkę warszawską i o 12 wracał przez Krakowskie za bramę. Chciał wziąć dorożkę, ale tłum ją zatrzymał i nie dał mu dalej jechać. Potem poszedł ulicą Królewską i usłyszawszy krzyki żołnierzy: «enabok, bo przebiej!» uciekł w rynek i tu przy domu, naprzeciw posesyi Masłakiewiczza na rogu ulicy Złotej i rynku został raniony postrzałem w lewą rękę, w której poczuł kręcenie i odrętwienie. Biegł oglądając plan miejscowości i pozycję Dąbrowskiego względem do bramy Trynitarskiej, podczas strzału. Na żądanie prezesa, Dąbrowski zdejmując palto, obnażył lewą rękę, okazując ślad rany, która oglądając sędziowie, prokurator, wszyscy biegli i obroncy.

Ma on dziś na sobie to samo palto co wtedy, rozdarto wystrzałem. Na prośbę obrońców i wniosków prokuratora, jeden z sędziów odczytuje protokoły oględzin lekarskich rany Dąbrowskiego, spisane przez sędziego śledczego podług opinii d-rów Janiszewskiego, Downara i Morozowa.

Następnie na żądanie prokuratora, odczytane zostały protokoły obfizenia i porównania kuli, dalej wymiar przestrzeni od domu Storczyńskich do tego miejsca, w którym stali żołnierze, którzy dali wystrzały, potem opisanie doktora Morozowa co do ranienia Dąbrowskiego i w końcu ekspertyzę oficerów artylerzystów Charchenki i Sokolowa. Ekspert, młodszy doktor wojskowy Morozow utrzymuje, że rana miała kierunek od przodu figury ku tyłowi. Wystrzał dany był na przestrzeni dość dalekiej i nie może pochodzić z karabinu, używanego przez wojsko, dlatego, że rozmiar rany jest większy od dyamentu wystrzału. Jeżeli Dąbrowski znajdował się rzeczywiście w takiej pozycji, jak pokazuje, to osoba strzelająca musiałaby stać od niego trochę wyżej. To ostatnie potwierdza ekspert Sokolow i Charchenko.

Dr. Janiszewski utrzymuje, iż niema pewnych danych do oznaczenia, czy rana jest zadana przez kulę tej lub owej formy. Podług jego zdania, wystrzał był dany na równej powierzchni. Starzy dr. wojskowy Downar utrzymuje, że przy trzymania ręki w tym kierunku, jak ją trzymał Dąbrowski, rana dągnie się w poziomym kierunku i dlatego wystrzał niekoniecznie mógł być dany z góry. Na zapytanie adw. Janiszewskiego, dr. Downar odpowiada, iż w danej sprawie ekspertyza opierać się może tylko na własnym przekonaniu biegłego, ale pewnych danych tu niema. Tak np. ekspert przypomina, że bardzo łatwo omylić się przy oznaczeniu, którego kula weszła, a którego wyszła. Z opowiadania ranionego, przy pierwszych jego oględzinach, doktorowi wydawało się, że kula weszła z przodu, a wyszła z tyłu ręki, tymczasem dane sądowe nasuwają mu wątpliwość, czy kula nie miała wprost przeciwnego kierunku.

Inni świadkowie wskazują na pojedynczych oskarżonych, określając udział każdego z nich w nieporządkach.

Strażnik ziemski Berezka z podsądných widział tylko Cichockiego o godzinie 8 wieczorem w tłumie pod teatrem, który na propozycję odejścia odpowiedział: «zobaczmy, co się będzie działo później».

Żołnierz Nosienko poznał Cichockiego i Budzińskiego, jako wymyślających na nich brzydkimi słowami np.: Cichocki mówił do nich: «ja tak samo artylerystki żołnierze! ty u mnie nie nie znacysz», ale ani jeden ani drugi nie zamierzał się na nich. Bakowa już na drugi dzień po zamieszkach, wymyślał im, nazywając: «kapusiakami, ruskimi duchami» i t. p.

Podołce zandarmki Jaroszewicz zobaczył w tłumie człowieka, trzymającego w ręku łód i kazał mu go rzucić, co też ten zaraz uczynił. Jako tego człowieka wskazuje Krafta, który wtedy powiedział: «Księżę nie damy! niech odda głowę tu położyć i my swoje położymy, a ich zjad nie wywożaj!».

Ziemski strażnik Borysow konwojował księdza Sakowskiego, stojąc z tyłu sanek. Lud wtedy krzyczał: «nie damy księży!». Pod gradem pocisków, strażnik aż pod sanki się schował. Podsądnym Wasiljew lubi skandale. Mówiono mu, że Wasiljew popycha żołnierzy, za co też aresztował.

Ziemski strażnik Skakun znajdował się w klasztorze od godziny 12 w południe do 3 w nocy. Pomiędzy ludem zebrany dla pożegnania księży był i Lieman. Sami księża prosili lud, żeby się rozszedł do domu: «dajcie pokój». Lieman wtedy domagał się, aby go wpuszczono do księży. Polemajstrę powiedział: «Zobaczmy, czy pan długo będzie policmajstrem!» Na rozkaz polemajstrę Liemana aresztowano i o godzinie 6½ odprowadzono go do magistratu. Już wtedy naród wołał «hurra», rzucał kawałkami lodu, którym uderzony został świadek. Na tem posiedzenie zawieszono o godzinie 10 rano dnia następnego.

We środę badano pozostałych strażników, zandarmów i żołnierzy, poczem przystąpiono do badania świadków, powołanych przez obronę. Świadekowie ci stwierdzili stanowczo alibi niektórych podsądných.

Świadek Ruppert zeznaje, że widział z okna swego gabinetu, jak z rogu ulicy Trynitarskiej strażnik konny spędał tłum, który przed nim uciekał. Z drugiego lufka ujrzał strzał jakby dany przez człowieka, siedzącego na koniu, a rewołwerem, skosnie za bramę. Tak mu się przy najmniej zdaje. Następnie usłyszał komendę: «nakładaj łapieszon i strzelaj!» — Strzał nastąpił i był dany w stronę jego kamienicy przez żołnierza. Było to po godzinie 11 wieczorem. Strzał ten był dany na rynek kolo pompy, naprzeciw cmenterni Umińskiego.

Na tem badanie świadków ukończono i odczytano posiedzenie do dnia następnego.

W piątek d. 7 maja sąd wydał wyrok następujący: «Rozpatrzywszy sprawę o zbrojny opór policyi i wojsku, sąd postanowił: Tomasza Skrzypka, Antoniego Bliźniewskiego, Emiljana Krafta, Michała Burasa, Mikołaja Chmurskiego, Stanisława Zalewskiego, Antoniego Kopceńskiego, Stanisława Pietraszkę i Eugenjusza Białobrzezkiego, za bezpośredni udział w zbrojnym i polaczym z siłą opozycją, okazanym przez tłum policyi i wojsku, spełniającym polecenie lady wyzwać, i artykuł 263, p. 2, 266, 134, 135 i 4 st. 31 kod. kar., oddać do rot aresztanckich każdego na dwa lata, zaś Juliana Perczyńskiego na półtora roku, z pozabawieniem wszystkich szczególnych praw i przywilejów».

Stanisława Pędziacza, Zygmunta Kierskiego i Stanisława Romanieckiego, za bezpośredni udział w zbrojnym i polaczym z siłą opozycją, okazanym przez tłum wojsku i policyi, na zasadzie 263 p. 2, 266, 140 i 5 st. 35 art. kod. kar., zamknąć w więzieniu. Pędziacza na rok i trzy miesiące, a Kierskiego i Romanieckiego każdego na rok. Romana Rogowskiego za toż samo przestępstwo, jako działającego bez pojęcia, na zasadzie 263, p. 2, 266 i p. 2 137 art. kod. kar., zamknąć w więzieniu przez dwa miesiące.

Feliksę Bakow, za wymyślanie sztydłachowi wojskowemu, na zasadzie p. 1, 286 art. kod. kar., zamknąć w więzieniu na dwa miesiące.

Agatę Liemanow, za opór stawiony ziemskim strażnikom Odpowowi i Truchnielowi podczas aresztowania jej męża, oraz za wymyślanie strażnikowi Krejtnerowi przy spełnianiu przez niego obowiązków służbowych, z mocy 271, p. 1, 286 i 152 art. kod. kar., zamknąć w więzieniu na trzy miesiące.

Ignacego Liemana, za użyczenie nieprzychylnymi słowami policmajstrowi Normandskiemu, przy spełnianiu przez ostatniego obowiązków służbowych, na zasadzie p. 2, 286, 42 i 34 art. kod. kar., skazać na karę pieniężną w kwocie 25 rs. na rzecz skarbu, a w razie niemożności na areszt 10-dniowy w policyi.

Stefana Budzińskiego, Franciszka Cichockiego, Jana Sadowskiego, Leona Cwiklińskiego, Cypryana Stądnickiego, Antoniego Rybickiego, Stefana Wasiljewa i Jana Trepczyńskiego, w zarzucie zbrojnego oporu wojsku i policyi, na zasadzie p. 1, 771 art. ust. o post. kar., od wszelkiej odpowiedzialności uolnić.

Koszty sądowe, na zasadzie art. 977 ust. post. kar., będą ściągnięte z osądzonych podsądných.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Gmatwanina grecka. Wieści o włączeniu Bośni i Hercegowiny do państwa habsburskiego. Objawy austriackie w tych prowincjach. Groźba od strony Chin. Finał walki kulturnej i zajęcia karolińskiego. Przewodowni polaków w amerykańskim ruchu anarchizmie.

Sprawa grecka gmatwa się coraz bardziej. Blokada nadbrzeż przez flotyle pięciu mocarstw wstrzymuje rząd maluczyjskiego królestwa od dalszych kroków wojowniczych, lecz nie oddziałują poskramiająco na ludność grecką, od kilku już miesięcy poddana ślonej agitacji stronnicza wojny, któremu przewodniczą prezes ministrów Deljanis. Jakkolwiek grezy z gruntu się przerodziłi, stali się narodem handlowym, to wszakże ich cierpliwość nie jest bezgraniczną, dowodem czego obecny nastrój ludu, dochodzący według świadectwa korespondentów dzienników europejskich do najwyższego stopnia rozdrażnienia. Jeżeli dodać do tego niewysoki poziom w narodzie greckim rozwoju politycznego, nieodpowiedni nawet do liberalnej konstytucyi, nadanej grekom, dalej egoizm przywódców stronniczy i brak między nimi ludzi prawdziwie wybitnych, natenczas jawi się cała trudność pocięcia. Obecnie, jeżeli wojna z Turcyą będzie niemożliwiona, oczekiwano można wewnętrzne wybuchy podniecone uczuciami narodowymi.

Wobec groźnych pancerników europejskich, wszechwładny ostatniemi czasy Deljanis nie wiedział co robić. Wykazwał otwarcie nieposłuszeństwo względem Europy i wypowiedział wojnę — nie śmiał; ogłosić demobilizację i schować do pochwy miecz papierowy, którym tak długo wirował, również się bał, przez wzgląd na własną skórę, na popularność wobec swoich. Słowem stał się, być może nawet umyślnie, niemożliwym. Naśladować nowa ministeryum, co było szko-

pałem nieład. Wszyscy przewodnicy stronnictw, do których zwracał się niefortunnie król Jerzy, kolejno odmawiali się ująć ster w swoje ręce, twierdząc, nie bez słuszności egoistycznej, że sprawa gmatwaniny p. Deljanis sam ją rozplątać powinien. Nareszcie udało się sfornować nowy gabinet z drugorzędnych osobistości, z niejakim p. Walnsem na czele. Zadaniem tego nowego rządu ma być demobilizacja i zwołanie parlamentu greckiego, który powinien zaaprobować pokojową politykę rządu greckiego.

Jak zachowa się parlament, zwolowany na dzień 22 (10) maja, przesądzać trudno; większość jednak prasy europejskiej żywi być może płoną nadzieję, że bądź co bądź do wybuchu nie dojdzie; po za tem jednak styśzyć się dają powszechne obawy o przyszłość półwyspu Bałkańskiego. Jeżeli kolejno mała Bylgaria, a potem Grecja trzymały przez kilka miesięcy całą Europę w niepokoju, to cóż się stanie, jeżeli na półwyspie wyniknie ruch większych rozmiarów, jakies powstanie, zagrażające wprost wysokości Porcie. Wobec tego pytania większość dyplomatów tylko się mruży...

Jedną z głów wielogłowych hydry, zwanej kwestią wschodnią, jest nie najmniej zapala sprawą ostatecznego przyłączenia Bośni i Hercegowiny do monarchji Habsburgów. Obecnie oczekiwania takiego, a nie innego jej końca znowu odżyły. W Pessce krąży uporczywie pogłoski na ten temat. Latem cesarz Franciszek-Józef ma pono udać się znów do prowincji okupowanych. Wyieczka ta, jak powiadać, powinna się być odbyć w maju; ale minister Kallaj oświadczył, iż względy polityczne wymagają, ażeby wyieczka cesarza zbiegła się z przyłączeniem, jakowy akt w danej chwili nie może być jeszcze nieskuteczny. Tymczasem przygotowywa się jeszcze grunt do tego aktu. Uroczystości nadzwyczajne, urządzone z powodu otwarcia kolei bośnijskiej, mowy wygłoszone przez osoby urzędowe na tych uroczystościach, obecność następcy tronu Rudolfa na terytorjum bośnijskiem i wreszcie podróż arcyksięcia Albrechta, — wszystkie te przygotowania nadzwyczajne potwierdzają pogłoski, że w wyższych kołach austriackich poważnie myślą o przyłączeniu. Tak zwaną podróż inspekcijną arcyksięcia Albrechta także łączą z wypadkami na półwyspie Bałkańskim, na które w Pessce zapatrzą się bardzo ponuro. Jeden z korespondentów rosyjskich mówi z tego powodu: «Szwiniści madjarscy pewni są, że zupełna niezgoda dzieli wielkie mocarstwa i że porozumienie austro-rosyjsko-niemieckie, które się zawsze wiele Węgrom niepodobało, obecnie już nie istnieje. Rzecz godna uwagi, że w Pessce panuje teraz usposobienie zupełnie niewesołe, chociaż zatarg austriacko-rosyjski, jak wiadomo, jest ideałem szwiniów madjarskich. Chodzi o to, że w Pessce obawiają się porozumienia francuzko-rosyjsko-włoskiego, które może stanowić poważną przeciwwagę austriacko-niemieckiej koalicji. Gdy tymczasem madjarsowie pragnęliby, ażeby Rosya była wyłączone i żeby, w razie konfliktu, mogła się powtórzyć kampanja krymska. Wypadki zaś na półwyspie Bałkańskim dowodzą, że Francja idzie ręką w rękę z Rosya i że, w razie dalszego trwania polityki krwi i żelaza, Austria i Niemcy mogą się utrzcć odośobnieniem». O przyjęciu arcyksięcia Rudolfa również szeroko się rozpisuje prasa rosyjska. Jakoż faktem jest, że biskupi niejedwrotnie i grecko-prawosławny witali następcę tronu austriackiego z lojalnością największą. O fakcie tym powiada «Swiet»: «Taką samą służalcą, jak biskup katolicki w Mostarze, wygłosił mowę metropolita prawosławny, przez Austryę zamianowany, Jerzy Nikołajewicz. Pomijając tu dzwiczne pod względem retorycznym frazesy, wyrzuczone przez metropolitę, nadmienimy tylko, że mowa Nikołajewicza zmierzała ku wnioskowi, iż cesarz austriacki jest prawdziwym obrońcą prawosławia. Zdanie takie jest wyrażną wskazówką krańcowej demoralizacji ludności na południu Europy, która nie widzi już nigdzie zbawienia, oprócz cesarza austriackiego...»

Na dalszym wschodzie również nie wazyst-

ko spokojnie. Święto gazeta «Nowosti» szalarnowała politycznych sensacyjnym doniesieniem o wojennych zamiarach Chin względem Rosji. Mianowicie gazeta dowiedziała się z Londynu, iż w sferach rządowych chińskich panuje obecnie mocne zaciecie antyrosyjskie. Przewaga milicji chińskiej nad wyćwiczonym żołnierzem europejskim, jakiej dowodów dostarczała oficie ostatnia wojna franko-chińska, a zwłaszcza pokonanie jenerała Negrier pod Lan-Sonem, w taką wbiła dumę i pewność siebie rząd niebieskiego państwa, iż gotów on teraz stawic czoło strasznej dlań dotychczas rosyjskiej potęgę. Niemieccy to instruktorowie tak wyćwiczili armię chińską, iż skierowaną być ma na ten raz ku zawładnięciu krajem nadamurskim, do Rosji należącym. Ziemia ta oddawna jest celem pożądań chińskich i przysłać należy, iż bardzoby im się przydała. Bowiem Mandzury, około której urzędzenia i rozwoju wewnętrznego rząd chiński bardzo wiele chodzil i teraz w zabiegach nie ustaje, tylko południową swą częścią dotyka morza, w reszcie zaś oddzieloną jest od niego pasem rosyjskiego kraju nadamurskiego. Tymczasem ciążenie ekonomiczne Mandzury wciąż się odbywa w kierunku portów niegdyś chińskich, a obecnie (od traktatu r. 1860), rosyjskich, jak: Pojsiet, Władywostok i Nikołajewsk. Do tego względu przyłącza się i ten jeszcze, że ostatnimi czasy wciąż zachodzą nieporozumienia pograniczne, w których chińczycy postępują nader bez ceremonji z władzami rosyjskimi. W Mandzuryi wzmożono garnizon regularnego żołnierza do 15,000 ludzi, a jest oprócz tego wiele bardzo milicji miejscowej. Chwilę obecną uważają Chiny za bardzo dogodną dla zamianfestowania takich pretensyj, na które Rosya odpowiedzieć będzie mogła jedynie z orężem w rękę.

Pruski parlament ostatecznie zatwierdził projekt ugodowy kościelno-polityczny. Polacy naturalnie nie nie zyskali w obecnym służalczym sejmie pruskim. Ze Stanów Zjednoczonych dochodzą odgłosy ruchów anarchistycznych, a ponieważ polacy weszli obecnie w modę, awantury nawet w nowym świecie nieodmiennie muszą się odbywać pod ich przewodnictwem. Tak przynajmniej można było wnioskować z telegramu Agencji północnej, która zaznaczyła, że pośród gawiedzi anarchistycznej było wielu polaków. Szczegółowe wiadomości wskazują, że udział rzeczywisty polaków wcale nie zasługiwał na takie odznaczenie... Lecz mamy już takie szczęście... W Madrycie w ciężkości zakonczono przeszłoroczną głośną hurde antyniemiecką, wywołaną targnięciem się niemców na wyspy Karolińskie. Święto odbył się proces sądowy w sprawie napadu w d. 4 września roku zeszłego na poselstwo niemieckie w stolicy Hiszpanji. Jeden z podżegaczy został skazany na rok więzy, zaś oficer, który miał sobie poleconą straż domu polskiego, został uniewinniony.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

STANY ZJEDNOCZONE. Wiadomości o ruchach socjalistycznych wśród robotników w Chicago brzmią bardzo alarmująco. Po wypadkach w St-Louis, Pittsburgu i Milwaukee rozpoczęły żywioły socjalistyczne i anarchiczne walki z władzami państwa. Po drobnych starciach d. 3 i 4 maja przyszło d. 5 maja do zaczętej walki, która się skończyła rozproszaniem rewolucjonistów i licznymi ofarami poległych i rannych po obydwóch stronach. Rozpędzone przez policyjny tłumy w sile 8,000 uderzyli na składy kupieckie i zabrawali je. I tu także policyja położyła koniec zaburzeniom, aresztowała 25 zecerów, akładających gazetę «Arbeiter-Zeitung». W biurze tejże gazety i w innych miejscach znaleziono 40 bomb, napełnionych dynamitem. W dniu 4 bieżącego miesiąca rzucił podobne bomby w szeregi policyi przywódca anarchistów, niejaki Michał Schwab. Śmiałeje tłumy zaczęły jeszcze w drodze po południu policyi, która strzałami rewolwerowymi była zniewolona rozprędać napastników. W Chicago obiega pogłoska, jakoby anarchiści nosili się z planem spalenia składow drzewa. I w Milwaukee przyszło w dniu 4 b. m. do krwawego starcia z socjalistami; i tutaj użyli musieli policya palnej broni; w walce zabito lub rannono kilka osób. Niebezpieczeństwo musi być jeszcze nie-

małe, kiedy rząd waszyngtoński wysłał wojska do Cincinnati. Nawet towarzystwo robotce, t. z. «Rycarzy pracy», wypiera się solidarności z burzycielami pokoju. Głowa swiaku tego, irlandczyk Powderby wydał odezwę i potępił bardzo stanowczo wybrki anarchistów w Chicago. Chicago liczy około 700,000 ludności, pomiędzy którą, wedle obliczeń statystycznych, znajduje się 150,000 niemców. Po Niemcach najliczniejsza jest liczba Czechów, mniejszą część stanowią polacy, jeszcze mniejszą skandynewi, francuzi i włosi. Niemcy przodują i oni też są głównymi przywódcami ruchu socjalistycznego w Chicago. Pomimo to, uprzejmy korespondent telegraficznego biura Wolfa, pomiędzy tłumami, które w Milwaukee napady i zabrawali browar, zauważył przedwzrostkiem polaków i niezwłocznie za pośrednictwem swej agencji obwieścił o tem całemu światu. To nam przypominało dowcipną wiadomość, podaną w «Kuryerze Świątecznym»: «Niedawno na placu publicznym na księcyku znalazłono szpilki. Po dokładnem ztadaniu okazało się, iż szpilka jest pochodzenia polskiego».

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 8 maja. Bosnie nawiedziła dotkliwa klęska elementarna. Od tygodnia pada śnieg nieprzerwanie, przy 10 stopniach mrozu. Owoc i zasiewy wymarzy. Trzody giną bez powtórzenia.

Wiedeń, 9 maja. Z powodu pogłoski o formalnem przyłączeniu Bośni i Hercegowiny do Austrii, powstały z powodu wyjazdu tam arcyksięcia Albrechta, «Pol. Corr.» oświadcza, że podróż ta ma wyłącznie militarny charakter.

Belgrad, 9 maja. Nadeszły tu wiadomości o rezultacie wyborów do skupczyzny. Wybrano 60 przyjaźni radni, 38 radykałów i 5 nie należących do żadnego zdecydowanego stronnictwa. Pozostają do przeprowadzenia 4 dodatkowe wybory. Wziąwszy pod uwagę 40 członków skupczyzny, mianowanych przez króla, okaza się, że partya rządowa posiada 100 członków, a opozycja ma ich 58.

Lwów, 10 maja. Założono tu stowarzyszenie literackie imienia Mickiewicza, na wzór wejmarkiego stowarzyszenia Goethego. Prezesem wybrany został profesor Antoni Malecki.

Wiedeń, 10 maja. Wczoraj policyja rozwiązała kilkotygodniowe zgromadzenie ludowe. W obecności kilku posłów rady państwa dep. Kronawetter wystąpił z gwałtowną krytyką prawa przeciw socyalistom. Komisarz policyi nie dopuścił do uchwalenia rezolucji w tym duchu.

Berlin, 10 maja. Frakcja polska wstrzymała się dzisiaj od głosowania w trzecim czytaniu projektu kościelno-politycznego.

Londyn, 11 maja. Gladstone życzę sobie, aby Izba gmin przyjęła bil o samorządzie irlandzkim w zasadzie; poczem gotów będzie wejść w dyskusję nad ustępami w szczegółach. «Times» i «Standard» przewidywają odrzucenie bilu.

Ateny, 11 maja. Wielkie zgromadzenie ludowe, odbyte na placu konstytucyjnym, po garących wojowniczych mowach oświadczyło się za dalszym wzmocnieniem armji i wyjazdem króla do Larysy. Po powzięciu takiej uchwały tłum ludu udał się ku domowi Deljanisa, który w mowie swojej powiedział, że gabinet nie zgodził się na podpisanie rozkazu rozbrojenia. Następnie tłum zrobił demonstrację przed mieszkaniem Trikupisa (przywódce stronnictwa pokojowego), nazywając go zdradą i t. d.

Berlin, 11 maja. Izba deputowanych sejmu pruskiego przyjęła na posiedzeniu dzisiejszem w drugim czytaniu projekt do prawa o mianowaniu przez władzę państwową nauczycieli ludowych w Poznaniu i Prusach zachodnich. Ks. Stalewski, popierany żywo przez Windthorst, przepowiadał bezowocność usiłowań stiumienia języka polskiego w tych prowincjach. Mówcy niemieccy zapewniali przeciwnie, iż projekt ma jedynie na celu upowszechnienie znajomości języka niemieckiego.

Paryż, 11 maja. Prezydent Grévy złożył dzisiaj wizytę Wielkiemu Księciu Włodzimierzowi Aleksandrowiczowi.

Londyn, 11 maja. Gladstone zaproponował Izbie gmin, ażeby przystąpiła do drugiego czytania projektu prawa o zarządzie Irlandji i odwiadczył, że rząd gotów jest zrobić pewne ustępstwa w kwestji reprezentacji Irlandji w parlamencie angielskim. Gabinet ma samier zgodzić się na udział deputowanych irlandzkich, ażeby mieli możność czynienia uwag w sprawie zmian podatkowych. Rząd zastanowił się nadto nad kwestyą, czy nie należałoby dla niektórych spraw wypadków wybierać komitety mieszanych, sło-

nych z członków obu parlamentów: angielskiego i irlandzkiego.

London, 12 maja. Izba gmin większością 117 głosów przeciwko 87 odrzuciła wniosek o zniesieniu kary śmierci. Rząd również oświadczył się przeciw projektowi.

Wiedeń, 12 maja. W kole polskim podzieliły się bardzo opinie co do projektu ustawy o zabezpieczeniu robotników w wypadkach okaleczenia. Grocholski i Chruszowski byli zdania, że tylko stałe uprawa roli zajętych robotników wiejskich, albo niekiedy tylko galezie przemysłu rolnego należy uwzględnić w ustawie. Wnioski ich upadły; poczem Grocholski oświadczył, iż żręka się przewodnictwa koła podczas obrad nad tą ustawą. Przygotowała się żywe rozprawy. Chamicie sprzeciwia się ustawie, twierdząc, że odpisanie podatków w razie klęsk elementarnych jest środkiem niewystarczającym. Oczekiwane są liczne poprawki.

Rzym, 12 maja. Publiczny konsystorz papieżki odbędzie się d. 7, a tajny d. 10 czerwca. Ma być mianowanych sześciu kardynałów: z nich trzech francuzów. Papież wygłosi prawdopodobnie alocucję w sprawie ugody z Frusami.

New-York, 12 maja. Słynny socjalista niemiecki Most, został uwięziony.

Ateny, 13 maja. Minister wojny kazał powstrzymać posuwanie się wojska ku granicy i znieść kontrakty na kupno młufów we Włoszech.

London, 13 maja. Telegramy z Westminster, protestancji prowincji w Irlandji, donoszą o powstaniu tam związku z filjami we wszystkich prowincjach, którego celem przygotowanie oręża, wywieżenie ludności w szturme wojennej, ażeby się móżdż zbrojnie opierać wyprowadzeniu projektowanych reform w zarządzie Irlandji.

Wiedeń, 14 maja. Telegrafują do «Now. Wr.» W Galicji mają zająć zmiany w administracji wyższej. Dzienniki polskie niezadowolone są z tego, o ile można wnosić z ich dziwnych napasli na prasę wiedeńską, która domaga się, aby się skończyła narażenie kłopotliwa gospodarka polskiej szlachty w Galicji.

Wiedeń, 14 maja. Według doniesienia «Tagblatt» dowody wojsk tureckich otrzymali rozkaz cofnięcia przednich oddziałów wojska od granicy greckiej, ażeby rzadowi greckiemu ułatwić rozbrojenie.

ZIEMIE I KOLONJE SŁOWIAŃSKIE.

Kraków. Ruch chłopski w Galicji nadal szeroki rozgłos sprawie w wyborach K. Kopycińskiego na posła do rady państwa. Książę ten wybrany został przez chłopów okręgu tarnowskiego, tego właśnie, w którym dostrzeżono objawy niepokojące, bez zgody t. z. komitetu wyborczego. Wywołało to wielkie niezadowolenie w najwplywowszem stronnictwie galicyjskiem, a w dalszym ciągu ks. Kopyciński z pomocą dyktando zwierzchnika ks. biskupa Lobosa złożył mandat poselski. Nie przekonano to jednak wyborców chłopów: na wyznaczonych powtórnych wyborach znówu z urny wyborczej większością 1/4 ogólnej liczby głosów wyszedł ks. Kopyciński, pomimo, że kandydatury swojej nie stawiał. Rezultat owego zbiegł się z alarmującymi wieściami i naturalnie został podniesiony przez prasę. Obecnie ks. Kopyciński ogłosił w dziennikach list, w którym oświadcza, iż po gruntownem zastanowieniu się i zasięgnięciu rady tych, których o to radzić się wypadało, mandat poselski z okręgu wyborczego Tarnów-Pilzno-Dąbrowa przyjmuje i obowiązki posła sprawować będzie, aby nie narażać wyborców i kraju na koszty, a powiatów na nowe walki. Sprawa ta rzekła jaskrawe światło na machinacje wyborcze w Galicji.

Lwów. Dzienniki miejscowe donoszą o zaburzeniach, których widownia był zakład drobowy. Między innymi wystąpiła gwałtownie przeciwko swym przełożonym, a tymczasowy zastępca dyrektora p. Czerwikowski miał grozić rewolwerem, czy nawet strzelać dla potracenia. Powody przynęty tego zajścia niewiadome, lecz jak donosi «Dzienn. Polski», brak podstawnych wiadomości pedagogicznych, gwałtowność i nietaktowość dzisiejszego zarządu, zdaje się być niealnym powodem złego. Inna sprawa miała miejsce we Lwowie. Policja przedsięwzięła rewizję u kilku młodych ludzi studentów i reżymistów, stojących pod zarzutem, że założyli stowarzyszenie tajne pod nazwą «Centralny związek orla polskiego», zbierali składki, korespondowali t. d. Do tego związku, którego członkowie składali po 35 c. miesięcznie, z których 26 c. miało iść na zakupowanie dzieł dla czytelników ludowych, a 10 na koszty obchodu rocznic narodowych—należało 13 młodych

oów (najstarszy liczył 20 lat wieku). Po odbytej rewizji aresztowano i odesłano do sądu czterech. Wszelkie telegramy do pism warszawskich doniosły, że uwiezionych mało w wypuszczono na wolność, gdyż cała sprawa okazała się drobniostką. Statuty związku wykazywały, że miał on na oku dozwolone cele patriotyczne—filantropijne.

Lwów. «Słowo» ruskiejskie uspokaja awych przyjaciół, zanipokojonych stanem banku kryzysańskiego, że niema ani mowy o likwidacji, jak o tem głoszą złośliwi nieprzyjaciele. Przeciwnie, bank nie upadnie, bo stoi na mocnych podstawach, a nawet odpisanie zostaną wiościanom zaległe procenty 75 samie 265,000 zlr. Zapewnienia tego rodzaju leżą w gruncie rzeczy świadczą o trwałości instytucji.

Poznań. Przenoszenie polaków z W. Ks. poznańskiego w strony niemieckie prowadzi się na dużą skalę. Obecnie ulegają temu losowi szczególnie urzędnicy kolejowi, od sekretarzy pocztowych a na stróżach skończywszy, przeniesiono do zarządu kolejowego w Stolpe 23 polaków, również zarząd kolejowy w Szczecinie otrzymał także poważną liczbę tego rodzaju nowych wynagrodzeń. Najmniejszą berliński. Przenoszeni bywają i Niemcy z polakami żonaci. Przy takich przenoszeniach zdarzają się zabawne rzeczy. I tak, z Poznania przeniesiono do Szczecina niejakiego p. Koralewskiego, który prócz polskiego nazwiska nie polskiego nie zatrzymał; nie umie ani słowa po polsku, jest protestantem, a żona jego także po polsku nie umie i również jest protestantką. Przenoszenia te odbywają się z konsekwencją i energią, bez względu na koszty. Każdy bowiem na translokację skazany dostaje z familją wolny bilet II klasy na przejazd do miejsca nowego urzędowania; około dwieście marek na koszty przeprowadzki, oprócz tego dyrekcyje zwracają za lokal czynsz półroczny. Takie same kwoty otrzymują i ci, którzy są przenoszeni do Poznania.

New-York. Komitet centralny związku narodowego polskiego w Stanach Zjedn. w Ameryce, który wysadził ze swego ramienia specjalny komitet dobroczynności do celu opiekowania się wygnanciami, przybywającymi do Ameryki, nadał nam oświadczenie, iż opiekować się będzie nad tymi emigrantami polakami, którzy w skutek nietolerancji rządu pruskiego do Ameryki przybywają i w tym względzie przedsięwziął wszelkie kroki dla ochronienia emigrantów, aby nie wpadali w ręce niesumiennych agentów. Komitet po otwarciu «Biura pomocy» 34, E. 3. Street w Nowym-Yorku, zamianował p. E. Odrowąza agentem polskim w Castle-Garden, który przyjmuje wymienionej kategorii emigrantów i umieszcza ich w hotelu polskim, zostającym pod ścisłą kontrolą komiteta. Emigracyi dobrowolnej komitet nie popiera, gdyż uważa taką za szkodliwą dla kraju. Podpisali: prezes dr. Żółnowski, wiceprezes Er. J. Jermanski, sekretarz Ig. Pawłowski.

PRZEGLĄD PRASY.

O AKCYE IWANGRODZKIE. Alarm z powodu sprzedaży akcji dr. iwangrodzko-dąbrowskiej niemieckiemu towarzystwu, wszczęty przez tak niewątpliwie rosyjskie organa, jak np. «Birz. Wied.», uciucha powoli. Czy wyszafowano wszystkim zapał, czy też zaszyły jakieś ewolucje w przedsiownikach giełdowych, któż odgadnie. Chodzi nam jedynie o sprostowanie mylnych twierdzeń co do roli, jaką «Kraj» odegrał w tej sprawie. Otrzymałmy przed trzema tygodniami od osoby bezwzględnie kompetentnej, bo z zarządem drogi, o której mowa w sprawie, sprostowanie, że akcye nie zostały oddane Niemcom, jak twierdziły gazety, lecz, że utworzyło się konsorcyum z petersburskich, warszawskich i jednej berlińskiej firmy złożone, w celu rozpowszechnienia akcji między publicznością. Po zamieszczeniu tego sprostowania, zakwestyonowały je nietylko dzienniki petersburskie, lecz nawet warszawska «Gazeta Handlowa». Okazało się jednak, żeśmy nie popełnili żadnej omyłki, albowiem o co pisze ostatecznie też sama «Gazeta Hand.:

«W sprawie sprzedaży akcji drogi iwangrodzko-dąbrowskiej, po powrocie z zagranicy prezesa towarzystwa tej ostatniej drogi p. Blocha, jesteśmy w stanie za-munkować wiadomości, oparte na niepodlegających żadnej wątpliwości dokumentach. Konsorcyum krajowych i zagranicznych domów bankierskich, na czele którego stoi bank dykontowy w Berlinie, przyjęło obowiązki względem syndykata pierwotnych posiadaczy akcji drogi iwangrodzko-dąbrowskiej, umieszczenia na giełdach krajo-

wych i zagranicznych 44,000 sztuk akcji tejże drogi. W tem konsorcyum zagranicami kapitalistami, jakoto: towarzystwo dykontowe w Berlinie, dom Rothschildów we Frankfurcie i inni posiadający udział, wynoszący 59 1/2%, gdy tymczasem uczestnicy krajowi, a mianowicie banki międzynarodowej i ruski dla handlu zewnętrznego w Petersburgu, oraz domy handlowe I. G. Bloch i Leon Goldstajn w Warszawie uczestniczą w stosunku 47 1/2%. Emisja akcji nastąpi dopiero wtenczas, kiedy widnokrąg polityczny zupełnie się wyjaśni. Z powyższego okazuje się, że wszelkie rozumienia przez gazety alarmujące wieści nie mają podstawy. Przy publicznej subskrypcyi akcye znajdują nabywców po całej w kraju i po części zagranicą, a w każdym razie niema powodu obawiać się, ażeby wpływ zagranicznych akcyonariuszy na zarząd drogi iwangrodzkiej był większym, niż na innych drogach Cesarstwa i Królestwa, których akcye, jak ogólnie wiadomo, obracają się w daleko większym nawet stosunku na giełdach zagranicznych, a mianowicie: głównego towarzystwa, polnoindustrialno-handlowego, kurako-kijowskiej, moskiewsko-brzeskiej, donieckiej, białocerkiej, nadwieleńskiej, warszawskowiedeńskiej, warszawsko-terespolskiej, łódzkiej i innych.

FINANSISCI WARSZAWSCY. «Rola»

p. Jelenieckiego w szeregu artykułów wstępnych uderzyła na żydowskie sfery finansowe w Warszawie i, rozstrząsając dość szczegółowo działalność najwybitniejszych przedstawicieli *haute finance* warszawskiej, godziostro na szkodliwość i nieobywatelskość tej działalności. Trop w trop za autorem artykułów w «Roli», noszących tytuł «Gospodarka finansistów warszawskich», podają «Warsz. Dniownik», który między innymi oświadcza, iż w prasie warszawskiej trzy tylko pisma: «Wiek», «Dziennik dla wszystkich» i «Rola», są niezależne od żydów. Charakterystykę finansistów warszawskich «Warsz. Dniownik» streszcza według «Roli», z którą się zupełnie w tym względzie solidaryzuje, w następujących słowach:

«Względem warszawskiej *haute finance* bardzo lubi wszelkiego rodzaju reklamy, poczynając od takich dziennikarskich i kończąc na dość nawet drogiej wydatkach na wszystko, o cokolwiek może ich wystawić jako mecenasa sztuki i t. p., chociaż i ta niekiedy z nich potrafi obrobic dobry interes, jak to się właśnie zdarzyło z obrazem Matejki, nabytym przez jednego z finansistów warszawskich, który go wystawił publiczności za dość wysoką opłatę. Inny żyd finansista warszawski wydał dzieło wielotomowe o roli ekonomicznej drogi żelaznych, w którym jaskrawo zostały oświetlone zalety tych, co je zbudowali, chociaż bardzo się mało tam mówi o najważniejszej i najdłuższej dla nich kwestyi—mianowicie o cenie frachtów, o których uporczywie milczą wszystkie organy prasy, zależne od żydów. Nawet najbogatsi z pomiędzy finansistów warszawskich bardzo są skłapi na ofiary na cele użyteczności publicznej i wtedy tylko okazują się szczerobliwymi, gdy w ten sposób mogą pozyskać korzyść dla siebie i dla wszystkich widoczna reklama. Ale za to nigdy się oni nie cofają przed żadnem wydatkami, jeżeli takichowych wymaga ich potworna, prawdziwie po żydowsku rozumiana ambicja. Przed kilku laty, gdy między dwoma najwybitniejszymi domami warszawskimi toczyła się walka o koncepcję na budowę drogi żelaznej, nie cofali się te domy przed olbrzymimi wydatkami, byłyby tylko postawili na swoim. Emulacya ta wszakże nie przekracza granic zażościznieniami osobistej miłości własnej. Gdy w r. 1884 powstała warszawska filja «Towarzystwa popierania przemysłu i handlu rosyjskiego» i na cele jej akcyi handlowej stanął jeden przedstawiciel warszawskiej *haute finance*, nowa ta instytucja napotkała nader wrogo uspołobienie miejscowego komitetu giełdowego, zostającego pod kierownictwem innego przedstawiciela tej samej sfery.

Energiczne słowa, chociaż nader wątpliwej słuszności...

CHŁOPSKOŚĆ. Alarmy o niepokojach w Galicji nasunęły szereg poważnych myśli feljetoniste «Kur. Warsz.» p. Bolesławowi Prusowi:

«Chłopi?... Co to za kraj, co za część świata? Może chłopi albo chłwikowie?... Pośladamy przecież (*grape d'Union*) około setki pism drukowanych, politycznych i naukowych, ekonomich, politycznych i naukowych z całego świata, posiadamy nawet organy chłopskie...

skie, a mimo to nikt z nas o niczem «chłopkiem» nie słyszał. Istotnie «chłopak» dla nas jest nieznana część świata, rodzajem pustyni, wśród której tu i ówdzie wznoszą się «białe dworki» albo «gustowne pałacyki». Powieć jednak mieszkańcy pałacyków i dworów nie są uczonymi, więc nie zajmowali się ani badaniem, ani kulturą tej pustyni. Nie dziw, że «wszyscy korespondenci i wszystkie dzienniki się na odnalezienie źródła niepokojących wieści». Jakże się nie ailić, jak nie wytyczać umysłu, mając do czynienia z przedmiotem tak odległym, niedostępnym i tajemniczym, jak chłopak? Albowiem tegle glosy astronomów nie ailić się na «odnalezienie źródła» zapalania się i gaśnięcia gwiazd w przestworach niebieskich? Szczególnie to raża ci chłopci, bardzo ciekawa dla archeologicznych badań. Bo czegoż oni się zlekli? Oto «komety, która miała świat zatrzeć, albo tęgi, «ażby nie przewrócono pałacyzmy, albo «ażby nie wyrzucił ich panowie». Jeden «pan» przywiózł do białego dworku dwie beczki wina i oto chłopci, na widok tak niezwykłych przedmiotów... zaprowadzają warty po walach. Drugi pan sprowadził do gustownego pałacyku kasę ogniotrwałą i otóż chłopci «radzą po karaczmarach w środkim ratunku», a wreszcie «przygotowują cepy, kosy, noże i tasaki». I z tej gęsto po kraju rozsiadłej inteligencji, nie było ani jednego, któryby wytlomaczyła chłopcu: co to jest beczka wina, a co kasza ogniotrwała!.. Alamy o chłopkach ruchach bez żadnej kwestyi są przesadzone i w niegodny sposób wyżytkiwane. Co jednak jest prawdą niezbitą, a nad wszelki wyraz smutną, że inteligencja nie ma żadnej spójni z chłopem, nie zna go, nie rozumie, nie widzi i nie wpływa na niego. Żydowski szynkarz i lichwiarz, pokątny radca, nłwet złodziej zesłany na pobyt w jakiejś okolicy, posiada u chłopów więcej zaufania i powagi, aniżeli inteligencja, mianująca się kierownikami społeczeństwa. Niema większej boleści, większego wytydła, jak stać się obcym wśród swoich i dla swoich. Jest to zaś punkt, do któregośmy już doszli.

SOJUSZ RZYMOSKO-PRUSKI wywołuje objawy wielkiego zału w prasie polskiej. Oto, powiada jedno z pism zakordonowych, «Rzym opuścił polaków w Poznaniu i zdał ich na łaskę Bismarka, a po uchwaleniu ustawy kościelno-politycznej w izbie pruskiej, przybędzie do historii naszej nowa karta bardzo bolesna, bo na tej karcie zapisany zostanie zawód, doznany ze strony, z której się nikt nigdy w Polsce zawodu obawiać nie mógł». Dziennikarstwo poznańskie gorzkie słowy pisze o tej strasznej niespodziance. «Kurier Poznański», organ przewodów katolików polskich, przytacza z «Germanji» słowa, które papież w samą Wielkanoc wypowiedział do d-ra Rittlera z Bawaryi, zalecając mu, aby prelekyje swe po świętach rozpoczął słowami: «*Magnus gaudium annuntio vobis*—wesele wielkie zwiastuję wam» (niemcom)—i na te słowa woła «Kurier» z boleścią:

«Nie *magnus gaudium*, ale *magnas tribulationes* wam utraapi i kłopotów, nadciągających na pasterzy i na lud wierny dopatrzeć się można w naszych archidiecezjach».

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× «Praw. Wiest» ogłasza za czas od 26 kwietnia do 2 maja następujące nominacje i zmiany w składzie służby rządowej:

W min. wojny. Mianowany: hr. Goleńszczew-Kutuzow — do posostawania przy cesarzu niemieckim na miejsce ks. Dolgorukiego.

W ministerstwie spraw wewn. Mianowany: członek komisji właścicielskiej w Kaliszu Strok — wice-gubernatorem płockim.

W min. sprawiedliwości. Mianowany: sędzia pokoju okr. litewskiego gub. podolskiej Berg—dodatkowym sędzią pokoju m. Warszawy.

W min. oświaty. Delegowani w celach naukowych zagranicę: dyrektor warszawskiej szkoły weterynarnej Sienow i profesor tejże szkoły Ekkert; p. o. docenta uniwersytetu warszawskiego Stankiewicz; prorektor tegoż uniwersytetu Tróbkowski; docenci instytutu agronomo-lesnego w Puławach Skurowicz i Budria.

× Ustawa normalna towarzystw rolniczych, wypracowana w departamencie rolnictwa i przemysłu, wniesiona została na zatwierdzenie rady państwa. Ustawa

powyższa, jak donoszą dzienniki, pozwala towarzystwom: 1) urządzić zgromadzenia członków dla narad w przedmiotach, gospodarstwa wiejskiego dotyczących; 2) współdziałać w rozszerzaniu wiedzy rolniczej przez zakładanie wiejskich szkół rolniczych, wystawy, odczyty publiczne i t. p.; 3) wydawać dzieła treści rolniczo-gospodarczej; 4) pomagać posiadaczom ziemi w wyszukiwaniu robotników, rzadców i ekonomów, sprowadzać i sprzedawać narzędzia, maszyny, nasiona i t. p.; 5) nagradzać zasłużonych na polu rolniczo-przemysłowem — medalami, dyplomami, premjami etc.; 6) zakładać biblioteki oraz zbierać przedmioty pouczające dla danej miejscowości pod względem rolniczym. Na powyższych zasadach towarzystwa mogą być otwierane we wszystkich guberniach i powiatach z pozwolenia miejscowych gubernatorów.

× Instytucje samorządowe miejskie (dużym) niejednokrotnie uchwałyły decyzje o wyjednaniu urzędu nagród, rang i orderów, tak dla wybieralnych urzędników zarządu miejskiego, jak i dla innych osób za ich działalność na korzyść miasta, określając nawet zarazem jaką nagrodę (np. jaki order i jakiej klasy) udzielić należało danej osobie. Obecnie z okazji skargi jednej z dum na władzę gubernialną za nieuwzględnienie podobnego przedstawienia, senat wyjaśnia, że ani gminy wiejskie nie mają prawa przedstawiać do nagród osób urzędujących z ich wyboru, ani też dумы nie mogą uchwałać decyzji o wyjednaniu nagród urzędnikom zarządu miejskiego i innym obywatelom miejskim za pożyteczną działalność dla miasta.

× Projekt, rozrzucający kwestye czynną, wciąg podlega rozpatrzeniu w departamencie praw. Debaty obecne zajmują się urządzaniem czynszowników wiejskich. Sesyje odbywają się dwa razy tygodniowo i nie ukończą się wcześniej jak w przyszłym tygodniu. Ogólnemu zebraniu rady państwa projekt zostanie przedstawiony nie wcześniej jak w końcu b. m.

× Kwestya 3-procentowego opodatkowania czystego dochodu przedsiębiorstw kolejowych, jak donosi «Now. Wr.», została już rozpatrzona w radzie państwa i przez tę ostatnią zaakceptowaną.

× Wkrótce ma być obłożonym cłem przewóz zagranicznych rycin, litografii, estampów, nut, kart, rysunków i t. p. przedmiotów handlu. Przyczyna tej zmiany jest okoliczność, iż sprowadzanie wzmiarkowanych przedmiotów przynosi uszerbek krajowym drukarniom i zakładom litograficznym. Nowy ten podatek może zacząć na towarzystwie i krakowskiem, zbywającem w znacznej ilości swoje litografie w granicach państwa rosyjskiego.

× Straty, ponoszone przez koleje żelazne wskutek przejazdu pasażerów bez biletu lub też z biletami klasy niższej, jakoteż wskutek wysyłania bagażów pod nieodpowiadającą ich zawartości nazwami — w celu mniejszej opłaty — wielce obniżają dochód z kolei żelaznych. W celu zaradzenia złemu, ministerstwo komunikacji postanowiło kary pieniężne, płacone przez przekraczających przepisy pasażerów lub wysyłających bagaż dzielnie między kolejami, jako wynagrodzenie za poniesioną stratę, skarbem, oraz służbą kolejową, mianowicie tą, która wykrywał będzie malwersacyje. Systematycznej zachęty do bezczelności ze strony służących już jest zaprowadzony w celnicztwie, oraz akcyzie i ministerstwo komunikacji spodziewa się odeń niejednej usługi. Projekt rzezonny, jak donoszą dzienniki, przyjęty jest podobno przez radę państwa.

× Zarząd dr. ż. pól. zachodnich rozesłał, jak donosi gaz. «Odeskij Wiestnik», po wszystkich liniach okólnik zabraniający strumynajacym bufety na stacjach sprzedawać napoje gorące służbie kolejowej, jako to: winom, palaczom, agentom stacyjnym i t. p. Cykularz zamiloza o zawiadaniach ich pomocnikach... Rozporządzenie powyższe motywuje się tem, iż większość wypadków pochodząca od nietrzeźwego stanu służby przy podłogach.

× W tych dniach, jak donoszą gazety rosyjskie, departament handlu i przemysłu walczył do rady państwa projekt podjęcia przedsięwzięcia kolejowych do opłat handlowych i przemysłowych. Wskazywano urzędników kolejowi z wyjątkiem latynderów, za-

liczonych do ministerstwa komunikacji, mają być zobowiązani do wykonywania świadectw, przepisywanych dla subiekty handlowych pierwszej lub drugiej klasy. Wszędzie warstwą kolejową mają wykonywać świadectwa przemysłowe. Od opłat powyższych mają być wolne tylko te towarzystwa kolejowe, które mają lub mieć będą w ustawie zastrzeżone wyrażnie, iż opłatom handlowym i przemysłowym nie podlegają, jak również drogi żelazne prywatne, pozostające chociażby czasowo w zawiadywaniu zarządu dróg rządowych.

× Wkrótce ogłoszony zostanie w drodze prawodawczej nowy projekt urzędzenia Turkistanu. Krajem tym zawiadywać będzie ministerstwo wojny, a zarządzać — generał-gubernator. Podzielnym będzie Turkistan na dwie prowincje: syrdaryjańską i fergańską, z których każda podlegała osobnemu gubernatorowi wojennemu. Niższa administracyja kraju składać się będzie ze sprawników powiatowych oraz «prytawów» uczestkowych. Władza administracyjna oddzielona zostanie od sądowej; z kompetencyą połączonych izb: cywilnej, kryminalnej, handlowej, oraz zjazdu sędziów pokoju.

× Budowa kolei Zmeryńsko-nowosielickiej i rzyko-pskowskiej rozpocznie się z dnem 1 czerwca r. b. Głównym inżynierem tej ostatniej zamianowany p. Gette.

KRONIKA PETERSBURSKA.

— Sprawa etyki adwokackiej, świeżo podjęta przez grono obrońców w Warszawie, stoi również na porządku dziennym w adwokaturnie i prasie rosyjskiej. Niedawno wyszła broszura p. Dżantjewa p. t. «Prowadzenie spraw niesłusznych». W tych dniach ukazało się sprawozdanie rady obrończej petersburskiej za rok 20 istnienia. W relacyi tej, podobnie jak w sprawozdaniach rady moskiewskiej, mieszczą się szczegółowo motywowane wyroki, z których w sprawach dyscyplinarnych, tak, iż zbiór tych decyzji stanowi niejako kodeks etyki korporacyjnej. Do sprawozdania rady petersburskiej adw. przys. Egert dołączyć tablicę porównawczą za 20 lat istnienia rady, w której zestawiano wyroki rady obrończej z postanowieniami zapadłymi na skutek apelacyi w izbie sądowej. Z zestawienia tego widać, jak różnie może być oceniany postępki z punktu widzenia moralności profesjonalnej i z stanowiska prawa formalnego. Chociaż zdawało się, że izba sądowa osadziła dany postępki surowiej, aniżeli rada obrończa, to jednak w ogólności wyroki izby są łagodniejsze. Względność zasad etycznych jeszcze bardziej się ujawnia skutkiem uwag i krytyki, jakie wywołało rzeczne sprawozdanie w dziennikach rosyjskich, zapatrujących się na sprawę ze stanowiska moralności ogólnoludzkiej. Podobne uwagi, nie wolne najczęściej od stronniczego zacietrzewienia, oraz niechęci osobistych, powstają w prasie rosyjskiej z powodu każdego niemal głośniejszego procesu. Wszystkie te poglądy różnią się znacznie od panujących wśród naszego społeczeństwa, bo że i stosunki życiowe i tradycyjne stanowisko obrońcy w Królestwie wielce się różnią od stosunków rosyjskich. Pomimo to jednakże, cały ten materiał powinien być wzięty pod uwagę przy zamierzonym układaniu kodeksu etyki obrończej. Wracając do sprawozdania czytamy, iż rada obrończa w Petersburgu od początku swego powstania dążyła do rozciągnięcia dyscyplinarnej swej władzy na pomocników adwokatów przysięgłych; jednakże pod tym względem napotykała stanowczy opór i przy sądownej, która nie widzi w ustawach sądowych żadnej zasady do powierzenia radzie władzy dyscyplinarnej nad pomocnikami. Skutkiem tego rada wypracowała specjalne przepisy o pomocnikach adw. przys. Izba sądowa przepisy te rozpatrzyła, ale dotąd nie przedstawiła ich na zatwierdzenie ministra sprawiedliwości. W roku sprawozdawczym podjęto do odpowiedzialności dyscyplinarnej 76 osób: 63 adwokatów przysięgłych i 13 pomocników. Adwokatów przys. w 18 sprawach dano prestrzegać, w 6 sprawach udzielono nagany, w 5 sprawach umiarko od pobicia obowiązków na

czas od 3 miesięcy do roku i w jednym wypadku wykluczono oskarżonego z grona adwokatów przysięgłych. Pomoćnikom udzielono 1 przestrożę, 1 nagane i w jednym wypadku z a k a z a n o praktyki przez miesiąc.

— Zgodnie z tem, cośmy donosili w poprzednim numerze «Kraju», w d. 27 kwietnia w uniwersytecie petersburskim p. Franciszek Kamiński bronił rozprawy p. t. «Badania porównawcze rozwoju i budowy utriculari». Fakultet przyznał p. Kamińskiemu stopień doktora botaniki. Oponentami z urzędu byli: prof. Bekietow i Faminin; ze strony zaś opowiadali pp. Gobi i Woronin, botanicy. Rozprawa d-ra Kamińskiego dzieli się na dwie części, z których pierwsza zawiera opis faktycznego materiału, zdobytego przez autora przy badaniu różnych gatunków i odmian owadożerne rośliny utriculari, druga zaś zawiera wywody teoretyczne, oparte na porównaniu osiągniętych w pierwszej części rezultatów. Oponenti jednomyślnie oddawali słusność p. Kamińskiemu, jako wytrawnemu badaczowi faktycznej strony przedmiotu, ale za to gorąco godzili na jego wywody teoretyczne, przyczem wywodził się dość ożywiony spór o zagadnieniach, mających podstawowe znaczenie dla biologii teoretycznej. Krótką charakterystykę tego sporu wraz ze sprawozdaniem o samej pracy d-ra K. podamy wkrótce w dziale «Now. literacki».

— Według informacji «Świeta», ministerstwo dóbr państwa zwolniło specjalną uwagę na pracę prof. zoologii w uniwersytecie lwowskim, d-ra B. Dybowskiego: «Wyspy Komandorskie» i uzyskało pozwolenie autora na ogłoszenie tej pracy w przekładzie rosyjskim. Praca ta była drukowana w roku zeszłym w czasopiśmie naukowym «Kosmos», a informacje «Świeta» o tyle są niedokładne, że właśnie odbitka z «Kosmosu» jest dokonany przez autora przekładem na język polski z rosyjskiego oryginału, który autor przed kilku laty odczytał w Petersburgu w obec członków towarzystwa geograficznego. Wyspy Komandorskie dzierżawi amerykańskie towarzystwo handlowe, które energicznie eksploatuje je pod względem skór kotkowych. Według wycień prof. D., towarzystwo rokrocznie zyskuje około miliona rubli, gdy tymczasem rząd niemal traci na tem. Kontrakt dzierżawy ekspiruje w 1891 roku.

— Ogólne zgromadzenie obrońców przysięgłych petersburskiego okręgu sądowego wybrało nową radę adwokatów. Na prezesa rady powołano p. Włodzim. Spasowicza, na wiceprezesa — p. Lusticha, na członków pp.: Andrejewskiego, Gerarda, Leontiewa, Makalińskiego, Potiechina, Sokolowa, Stasowa, Turczaninowa i Utiua.

— Wedrowną trupą baletników polskich pod dyrektora p. Łukowicza, zawitała w tych dniach do Petersburga. Przedstawienia odbywać się będą w Małym teatrze. Pierwsze wyznaczone było na dzień wczorajszy, sobotę 3 maja.

— Ministerstwo dóbr państwa dozwoliło na otwarcie w Petersburgu biura rekomendacji leśniczych, poszukiwanich przez właścicieli lasów. Wymienione pozwolenie udzielom zostało na skutek starań osób prywatnych.

— Po jednym, o którym wspominaliśmy w przeszłym numerze, zakończony śmiercią jednego z walczących, oficera Panitina, wywołany był zafascynowaniem natury romantycznej. Panitina, ożenionego przed kilku miesiącami, miał inną narzeczoną, córkę generała, która raptownie porzucił. Brat narzeczonej ośmielił się krzywdzić. W mieście, jak donosi «Grażdanin», utrzymuje się pogłoska, że uczestnicy tego pojedynku wyjątkowo nie będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Z WARSZAWY.

Z ruchu społecznego. (Koresp. «Kraju».) Emerytura czy ubezpieczenia? Nie raz już, a przynajmniej ilekroć zachodziła mowa o najwłaściwszej formie ubezpieczenia bytu klas pracujących, usłowo rozstrzygać powyższe pytanie; dotąd wszakże nie zgromadzono tyle argumentów, ażeby ostatecznie szale opinii przebiec na to lub drugą

stronę. Dopiero teraz, w najwłaściwszej chwili, zaczyna się urabiać wyrażny zwrot w społeczeństwie tutajtem na korzyść assekuracyj życiowej; stało się to zaś zapewne pod wpływem przyczyn równie świętej, jak ten zwrot daty, do rzędu których wypadłoby zaliczyć pogłoski o niekorzystnym stanie instytucji emerytalnej rządowej, niepewności klas emerytalnych, założonych dla oficyalistów kolejowych, wreszcie niemożności stosowania emerytury do najbliższej reszpy pracowników nieetatowych, jak: urzędników i oficyalistów prywatni na fabrykach i majątkach ziemskich, jak wreszcie terminowi robotnicy po cukrowniach i t. d. Czyż ta kategoria osób, najbardziej potrzebująca pomocy, dla tego właśnie, że nie ma ustalonego bytu, ma być pozbawiona korzyści z instytucji przestorności? Pod naciskiem tej palącej kwestyi zwrócono uwagę na system assekuracyj życiowych, który szerzej zastosowanie znajduje po raz pierwszy w referacie delegacji przemysłowo-rolniczej warszawskiego towarzystwa ekonomicznego, podającym ubezpieczenia za najlepszą formę zabezpieczenia losu oficyalistów folwarcznych. Do podobnych wniosków przysilił też i niektórzy właściciele zakładów przemysłowych o mniejszym personelu robotników, a więc nie mogących tworzyć własnych klas emerytalnych. Jakby w odpowiedzi na omawiany tu zwrot opinii, niebawem powstaje w Warszawie agencja nowo-rosyjskiego tow. ubezpieczeń życiowych, koncesyjonowana przez rząd i mająca rozciągać swą działalność na Królestwo i gubernie kraju południowo-zachodniego. Wprawdzie rzeczono tu, koncesyi jeszcze nie uzyskało; musi jednak być jej pewne, skoro przybyło do nas z Ameryki dyrektor kompanii p. Werner wynajął już wspaniały lokal na biuro i formuje listę urzędników i agentów. Wobec tego nie od rzeczy będzie przypomnieć, że krajowe warszawskie tow. ubezpieczeń od ognia dwukrotnie czyniło starania o prawo na prowadzenie działu assekuracyj życiowych i zawsze bezskutecznie. Amerykanie mają więcej szczęścia! Stan rynku ekonomicznego bez zmiany: ospałość w przedsiębiorstwach przy obfitości gotówki, jej nieufność, a ztąd i brak kapitału w obiegu i wysokie dyskonto. Co do przysięgłych, tegoroczne wystawy rokuja pewne na jego dziedzinie ożywienie; będzie ich cztery: od d. 13 czerwca przez 10 dni — wystawa inwentarsza z nowym działem pozakonkursowy przemysłu, od d. 30 lipca do d. 3 sierpnia — wystawa ogrodnicza w pomarańczarni, we wrześniu — wystawa muzeum przemysłowo-rolniczego naasion, w listopadzie — wystawa konfekcyj i sprzętów mieszkalnych; cztery przytoczone wystawy są już zatwierdzone, inne — a projektów odnosnych nie brakuje — przedstawiają się tak problematycznie, że wspominać o nich nie warto. — Środowe wybory w tow. kredytowym ziemskim przeszły spokojnie; wyborców przybyło niewielu, kandydaci zaś, przynajmniej niektórzy, zgory zapotrzebowali się w kartki wyborcze. To też, gdy agencja przedlekcyjna była dość gorąca, same wybory nie nastrojały pola do walki: wąpiłowej usunięto, sporne kwestye zatwierdzono przedtem. Koniec końców «padli» dotychczasowy radca dyrekcji głównej, zasłużony profesor B. szkoły głównej p. Plebanski; natomiast dyrekcya szeregowa zyskała «nowe aity» w osobach: Augusta hrabiego Potockiego i p. Janusza Silińskiego, a głównie — p. Feliksa Zakrzewskiego. Jednocześnie z wyborami odbył się tu zjazd prezesów wszystkich 10 dyrekcji, na którym niby miano dyskutować «pilne» sprawy ubezpieczeń oficyalistów, lecz obradowano tylko nad sposobami obniżenia kosztów szacunku dóbr, pretendujących o pożyczki, przyczem, jak zwykle, skrupuło się na najblędniejszych, mianowicie na spadłych z etatu dawnych urzędników wydziału skarbowego, którzy mieli jakieś takie źródło dochodów przy szacowaniu, a teraz je utracą. Taką oszczędność chyba towarzystwu na korzyść nie wyjdzie, tembardziej, że usuwani daś urzędnicy byli pracownikami pilnymi, fachowymi i t. tanimi. — Według obiegających tu wieści, losy kolei fabryczno-rolniczej ma rozstrzygnąć tow. kolei warszawsko-wiedeńskiej, nie zaś drogi dawnowiejskiej, wpał ubiegającej się o tę linję przemysłową. — Na plotkach i skandalach Warszawie nigdy nie zbywało, no, ale teraz mamy ich do przesyta, a co charakterystyczniejsza i smutniejsza zarzecz — to, że materiały do nich dostarcza najobficiej nasz literacko-dziennikarski świat. W cukierniach, kawiarniach, ba, na ulicy nawet słychać rozmowy o pojedynkach, doszłych i niedoszłych, o sprawach sądowych i sądach honorowych i nie honorowych. Ostatni waz podkreślam, gdyż zdarzył się tu smutny wypadek, iż jeden z pracowników, jakich cały dziesiątek zrodził proces «Prawdy» z pania Zapolska, w zapale polemiki chwycił się przeciw drugiemu argumentów przekonujących; wskutek tego, postrachowany,

nie chcąc czy nie mogąc użyć podobnej broni, wytoczył gorącemu zapalnikiowi proces karny. Powtarzamy — smutne fakty! Dla wypełnienia tej gorzkiej czary samotny jeszcze, że w tych dniach ma być ostatecznie zatwierdzona sprawa karna pewnego arystokratycznego literata, posądnego o nadużycie ufności cywilnej w buduarze podrodnej aktorki. Na Boga, twórcze cemprede resurę i placze etykę dziennikarską... R. Świeży.

Nowiny literacko-artystyczne. (Koresp. «Kraju».) Nagrodzona na ostatnim konkursie komedia E. Labowskiego «O s a c k o n y», zyskała powodzenie wale wybitne na scenie teatru Rozmaitości. Przyczyniła się do tego netyko wartość tego społeczno-satyrycznego utworu, ale także wyborna gra całego kompletu artystów, oraz bardzo dobry reżyserja subtelni. Autor rzucił w sztuce rysunek kilku subtelnie wykończonych postaci, oraz parę scen zbiorowego ruchu; wszystko to zostało na scenie wyzyskane bardzo szczęśliwie według jedynego zdania krytyki. Z artystów wyróżnili się: panie Lidie i Rakiewiczowa, pp. Tatarakiewicz, Wolski, Rapacki i Leszczyński; wszyscy inni złożyli się na harmonijną polną i skończoną. — Rozpoczęły się próby z wesołej farsy pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego «O d a j c i e m i ż o n e j», w której grać będą panie Niewiarowska i Czaki, pp. Ostrowski, Wolski, Tatarakiewicz i inni. — Potem natychmiast na porządek dzienny wjdzie komedia K. Żalowskiego «Nasi zieleniowie», z Żółkowskim w roli Stockfunda. Znany ten artysta występował po raz pierwszy po długiej nieobecności, jako Smakosz w «Przyjacielach» Fredry, a publiczność przyjmowała go grzmiącymi oklaskami, bawiąc się do rozpuć ską z kaską i koniżem żalowskiego, które Żółkowski tak świetnie oddaje. — Na koncercie, który ma się odbyć w d. 15 b. m. na dochoł młodego, olbrzymich zdolności Józia Hoffmanna na scenie Wielkiego teatru, odegrać będzie jednokrotnie komedia Hajoty «Co zwyciężyła» z pania Rakiewiczowa i Marcello, oraz p. Ładnowskim. Maleńki koncertant popiase się z własną grą, oraz kompozycjami; oprócz tego ma być wykonany wspaniały poemat Szylera «Dzwon», którego tekst w przekładzie J.-N. Kamińskiego wypowiada pania Ładnowska i pan Kotarbiński. P. Gerson ułoży szereg żywych obrazów. Do całego zaś widowiska wykonaną będzie muzyka p. K. Hoffmanna, ojca koncertanta. — Po raz pierwszy wykonana trzechaktowa komedia opera Lortzinga «Rabun», doznała co najwyżej średniego powodzenia. Muzyka jej piękna, powolnie melodyjna, trzymająca w stylu mozartowskim, może się bardzo podobać miłośnikom pogodnego piękna w sztuce, ale libretto rozwiłkie nie przypada do smaku słuchaczom, chociaż je bardzo dobrze przyswoił naszemu mowię p. Piotr Maszyński, który jako tłumacz tekstów operowych, może być tembardziej użyteczny scenie, że jako zdolny muzyk i dobry kompozytor umie tekst podkładać pod muzykę. Głównej partii tej opery nie mógł podobać p. Kozieradzki pod względem wokality, chociaż ja wykonał poprawnie i sumiennie; w innych rolach pp. Szlezyger, Dobiecha, Chodakowska i Mysza spelnili swe zadanie poprawnie, chociaż wogóle opera nie była świetnie wykonaną. — W świecie literackim tymczasem wra w dalszym ciągu swary z powodu procesu pania Sienko-Zapolskiej przeciwko redakcji «Prawdy», do czego przyczyniły się różne osobiste niechęci, słuszne i niesłuszne urazy, a to wszystko, dzięki wielostronnemu brakowi taktu, wywołało niezadowolony nawet skandaliczny zakwas, nadto przypominający prasę galicyjską. — Z pożaru Strjya podał rysunki «Tygodnik Ilustrowany», chociaż główna kłisa, przedstawiająca samą katastrofę, jest reprodukcją klisy angielskiej z «Illustrated London News». Świadczy to nie tylko o braku ruchliwości, ile o szczepności środków, jakimi rozporządza nasza prasa w porównaniu z zagranicą. — W dziedzinie wydawniczej najwłaściwszą nowością jest ciekawa broszura zdolnego psychologa p. Dawida «O szaracie moralnej», wydana przez firmę A. Gruzeckiego. — Z nowości beletrystycznych zanotujmy: «Sitimione iskry», wartościową powieść p. Jeake-Choińskiego, oraz «Figiel Bevenuta», barwny i ruchliwy obrazek sceniczny Gwałowicza, w którym maleje bujne życie artystów wiojskich z epoki odrodzenia. — Przez Mukunskiego «Chrystus przed Pilatem» dotąd gromadzi tłumy. Po nim ma zamier sprawdzić zarząd towarzystwa teatralistów «Śmierć Mesjasza» albo makartowski «Wjazd Karola V do Antwerpii», nęcący wystawą okazyjnych ciał kobiecych. — Tegoroczne premjum dla członków tow. zachęty sztuk pięknych jest reprodukcja chromolitograficzna obrazu Matejki «Wzięcie Zamojskiego po bitwie pod Bieganym». Rzecz pociągająca, chociaż nadto jaskrawa. K. Szwedzi.

Nowiny warszawskie. Korespondent «Świeta» komunikuje następujące wiadomości z War-

azawy: «Po długim oczekiwaniu na redaktora wydawcę «Warsz. Dn.», wyznaczony został nareszcie lektor języka rosyjskiego w uniwersytecie warszawskim p. Kulakowski, który od 1 maja obejmie zarząd redakcji. Jest to najcenniejsza nowina, interesująca rosyjską część tutejszego społeczeństwa, tembardziej, że kwestya kandydatury na urząd redaktora miejscowej gazety rosyjskiej wien nie dawała spali i stała się nawet przedmiotem polemiki. P. Kulakowski, współpracownik «Rusi», wychowaniec liceum cesarskiego Mikołaja w Moskwie, jest lektorem w tutejszym uniwersytecie od lat dwóch. Na uroczystości Cyryla i Metodego miał mowę. Powiada, że posiada stosunki w świecie naukowym, co nie jest bez pożytku dla gazety. Dotychczas wielu z profesorów było nie od tego, żeby otrzymać tytuł redaktora «Dziennika», ale artykułów swoich w nim nie drukował i współpracownikom gazety jest jedynym profesor—p. Walter, podlegający się pod wiadomościami sanitarnymi, drukowaniem od czasu do czasu, jako dopełnienie wiadomości o wnych łózek w szpitalach miejskich... Od roku 1873 «Warszawski Dziennik» wydawany jest «na zasadach handlowych», z subsyduum rządowem w ilości 5,000 rs. rocznie. Ale prawo nominowania redaktorem jest, że tak powiem, w bezpośredniej zależności od głównego naczelnika kraju, chociaż rachunkowość wydawnictwa nie podlega kontroli państwowej.—Prawie jednocześnie z kwestyą kandydatury redaktora «Warsz. Dn.» powstała druga—kandydatura na urząd naczelnika straży ogławowej: pułkownik Onoprienko, zajmujący tę posadę przez lat siedm, zrezygnował z niej i został zastąpiony od artylerji... Od 1 stycznia r. b. w zarządzie straży ogławowej wprowadzono reformy, z których za najważniejszą należy uznać ustanowienie komitetu gospodarczego z rachunkowości, sprawdzaną przez magistrat. Dziwnym zbiegiem okoliczności, obydwie kandydatury, chociaż sprzeczne w istocie (1), są analogiczne pod względem trudności obsadzenia i wyboru... Przed reformą «Warsz. Dziennika», gdy wydawano go na koszt rządowy, gdy redaktorowie pobierali pensje i obowiązani byli zdawać sprawę z rachunków izbie obrachunkowej, posada redaktora była uważana za synekurę, kandydaci pobali się gwałtem; lecz skoro tylko postanowiono wydawać «Dziennik» «na zasadach handlowych»—pretendentów okazało się daleko mniej, boją się oni już ryzyka. Gdy zaś w zarządzie warszawskiej straży ogławowej zreorganizowano wydział gospodarczy, przyczem czasady handlowe» zniesiono i usunęto niebezpieczeństwo ryzyka, posada naczelnika traci dla wielu pretendentów cały swój urok... Dalej korespondent wspomina o redaktorze «Kuryera Porannego» jako o miłośnika rzeczy, dotyczących straży ogławowej, i woła: «Oto odpowiedni kandydat... Ale niestety, w danej chwili z pewnością nie wszędzie on razem ze strażakami na «drabinę»; czy sam nie wszędzie, czy też go nie dopuszczą—wszystko jedno. Za jakąś tendencyjną notatką, z powodu której miał rozmowę z warszawskim oberpolie-majstrem, p. Fryze został skazany w drodze administracyjnej na 300 rs. kary. Notatka traktowała, jak mówią, o «szerokiej naturze»; wyrażenie to wedle zwyczaju, przyjętego przez organa warszawskie, stosuje się zawsze do rosyjan, «kapelmajstra» pomieszanego z «kapelidnerem»; jednym słowem wszystko było wymysłem, p. Fryze jednak skrzychy nie okazał, za co został ukarany. Zdarzenie to stanowi swego rodzaju skandal... Mówią np., że p. Fryze «przenosił» swoją sprawę do senatu, ale prawdopodobnie, protest nie wyjdzie po za Senatorską ulicę, przy której mieści się redakcja «Kuryera»... W pierwsze święto Wielkanocy spodziewano się w Warszawie ruchy antysemickiego. Inicyatywa wyszła mianem jakoby ze strony wygnanych z Prus przedstawicieli. Garszka ich w Warszawie ma być niewielką, jednakże zdolną sproszczyć cenzurę i agitacyi, która zniwelowała władze do przedsięwzięcia środków ostrożności, niewyjątkowych zresztą od czasu zaburzeń antysemickich.

Z uniwersytetu. Rada uniwersytecka balotowała profesora zoologii Wzrzesnińskiego, który utrzymywał został na zajmowanej katedrze na następne pięcioletnie. Jednocześnie balotowano profesora Szymanowskiego z okazyi lekcji dodatkowych, a balotowanie wypadło niepomyślnie.

Z sądu. W sprawie hr. Potockich o działach zapadł w izbie sądowej w departamencie cywilnym wyrok ostateczny, oddalający apelację hr. Eustachego Potockiego od decyzji sądu okręgowego, która orzeczenie sądu polubownego uznano zostało za ważne. — W tych dniach pełnomocnik p. Śnieżko-Zapolskiej, adw. przys. Pilecki, założył od wyroku sądu okręgowego w sprawie przeciwko Janowi Popławskiemu i Aleksandrowi Świętochowskiemu, apelację do izby sądowej. Tak więc głosy ten szary literacki jezeck raz będzie przedmiotem rozpraw sądowych.

Neurologia. Dnia 2 maja zmarł w Warszawie

Julian Dobrzański, niegdyś pierwsza gwiazda opery polskiej. Dobrzański urodził się w Warszawie w roku 1811, był wychowawcem konserwatorium warszawskiego. W r. 1830 włożył mundur ułana, a w r. 1832 wystąpił po raz pierwszy w «Cyryllu Sewilskim». Następnie odbył studia we Włoszech i po powrocie do kraju zajął odrazu zaszczytne stanowisko w operze polskiej i stał się ulubieńcem publiczności. Gdy wśród kompozytorów polskich wystąpił Moniuszko, Dobrzański stał się światowym wykonawcą jego utworów. Jako Jontek w «Halce», żyje dotąd w pamięci starszej generacji. Występ w «Strasznym dworze» był jego ostatnim tryumfem. Zeszedł ze sceny w r. 1866 mimowoli. Później opuszczając sceny pracował jako nauczyciel śpiewu. Zmarł w 75 r. życia. Pogrzeb zmarłego artysty odbył się d. 5 maja przy nader licznych udziałach publiczności. Na pogrzebie tym po raz pierwszy zastosowane zostało rozporządzenie, zakazujące noszenia wieńców.

Z PROWINCYI.

∞ Lublin. Z Zamojskiego piszą do «Gaz. Lubelskiej», iż niedawno przystąpiono tam do egzekwowania wyroków, zasądzających ordynacyi zamojskiej wynagrodzenie szkód, jakie wiościanie w lasach jej poczynili. Ponieważ właściciele stawiali opór, przeto władza dała komornikowi i reprezentantom gminy wojsko, z którego pomocą wykonano egzekucyę wyroków we wsich Wierpczu i Mochny w powiecie zamojskim.

∞ Siedlce. W gubernii siedleckiej, według rocznika urzędowego, znajdowało się ma 12 parafij prawosławnych, podzielonych na 7 dekanatów. Liczba prawosławnych obywateli wynosiła 136,050 dusz. Z tych w powiecie włodawskim 47,399 dusz, w konstantynowskim 22,700, w radymińskim 30,902, w białskim 25,122, w siedleckim 9,987.

∞ Wilno. Zarząd miejski, idąc za przykładem niektórych miast Cesarstwa, ma zamiar oświetlić miasto sposobem naftowym, jako wygodnym i tanim. Petersburskie towarzystwo techniczne zajęte jest właśnie próbami w tym względzie, na żądanie magistratu wileńskiego dokonywanymi.

∞ Białystok, dnia 24 kwietnia. (Koresp. «Kraju»). Smutne dochodzą nas wieści z sąsiedniego z nami powiatu wolkowskiego. Aż trzy miasteczka uległy częściowo wmu zniszczeniu przez pożar. O kłesze, jaka spotkała w dniu 11 b. m. słynny niegdyś gród Tyszkiewiczów—Świsłocz, doniosł już w swoim czasie telegraf. Pożesne w dziejach umysłowego rozwoju kraju naszego zajmujące miejsce, od r. 1806 do 1851 cieszące się posiadaniem w swych murach sławnego gimnazjum, «akademickim» zwanego, w którym tyłu zaszczytnie na poli nauk ścisłych, objęstych literatury i sztuki znanych osobistości, czerpało światło wiedzy, dziś podupadłe i tylko garbami swymi i seminarium nauczycielskiem odznaczające się miasteczko to, w przeciągu paru za ledwie godzin pozbawione zostało aż 120 najlepszych domów. Kilkaś osób postradało całe mienie swoje: popadły się budynki gospodarcze, warsztaty rzemieślnicze, ruchomy dobytek cały, najlepsze sklepy. Nędza i rozpacz wśród nieszczęśliwych pogorzelców ogromna; cała nadzieja w pomocy okolicznych izraelitów współwyznawców, których między pogorzelcami najwięcej, oraz w ofiarności sąsiednich ziemian, od których z najzupełniejszą pewnością oczekujemy rychłego a skutecznego podania ręki biednym świsłoczanom. Oprócz Świsłocz spłonęły dwa inne miasteczka, w tymże powiecie leżące. W Łyskowie, gdzie wznosi się skromna mogiła niezapomnianego «poety serca» Franciszka Karpińskiego, spaliło się około 40 domów, w miasteczku zaś Rosi pastwa płomieni stało się 16 chałup żydowskich. Gdy więc dodamy do tego jeszcze pożar Zabłudowa, o którym już w przeszłym liście doniosłem, oraz dwukrotne palenie się w przeciągu paru tygodni niegdyś sławnej rezydencji Sapiechów—Różan w powiecie słonimskim,—przekonamy się, iż sezon pożarów rozpoczął się już u nas na dobre. W wielkości wypadków «coz populi» przytoczone pożarów widzi w podpalaniu przez żydów, handlujących materjałem leśnym. Ci, zakupiwszy podobno od obywateli miejscowych masę lasów, nie mogąc się doczekać otwarcia ruchu na drodze białostocko-baranowieckiej, która dopiero w październiku ma być otwarta, puszają z dyneem okoliczne wieś i miasteczka, by choć tą drogą stworzyć popyt na chwilowo źle procentujący towar. Se non e vero, e ben trovato... Nie szkodziło więc, by tamczeka władza administracyjno-policyjna zechciała wziąć się jak należy do wytypowania śladów owych domniemyanych podpalaczy. I na innem także polu znaleźliby ci panowie dośd dla siebie zajęcia. Opłakany stan

drog i mostów naszych woła na nich o pomoc do nieba. Gdyby się choć część gorliwości służbowej na ten cel poświęcało, świeży wypadek spadnięcia w Wolkowskim rodzinę pana W... wraz z pozostawionymi i kłami zalamującego się pod niemi mostu do rzeki, z pewnością nie miałyby miejsca. Niestety jednak, wypadki podobne nie należą u nas do wyjątkowych. — Na zakończenie niniejszej korespondencyi, zgładziłyśmy choć na chwilę na równie jak i dawniej karłowaty bruk białostocki, którego niestety nie salifuje już dzisiaj niedawno zbiegły do Ameryki pewien pozycyony młodzieniec tutejszy, zbyt zawierzony swego przyjaciela pracownik jednego z prywatnych biur białostockich. — Niedawno mieliśmy tu dwa amatorskie przedstawienia na rzecz miejscowego towarzystwa dobroczynności, niedługoż jak w d. 30 b. m. odbył się znowu teatr amatorski na korzyść towarzystwa pomocy dla uczniów. Franciszek Gliński.

∞ Mińsk lit., 27 kwietnia. (Koresp. «Kraju»). Uzupełniając poprzednią wiadomość o pożarach, jakie nawiedziły w ostatnich dniach miasto nasze, znajdujemy na podstawie danych urzędowych, iż ogółem w nocy z dnia 19 na 20 b. m. przy ulicy Starokatowej, Zamkowej, Podzamkowej i Błoto spaliło się 57 posesy; ze 197 zabudowaniami. Rodzin bez dachu pozostało 213, a straty w zabudowaniach wynoszą przeszło 200,000 rs., z czego zaledwie 30,000 przypada na różne towarzystwa ubezpieczeń. Twierdzą, że pożar powstał wskutek podpalenia, szerry się też tak szybko wskutek ciągłych nowych podpalai. W czasie pożaru, gdy ogień skierował się w inną stronę, pomocnik naczelnika cyrkułu strażnicy wydobywające się kłęby dymu z domu przyulicowego na rogu ulicy Zamkowej i Starokatowej. Rzucano się na ratunek, przyczem ogień w zarodku niezwłocznie ugaszono. Okazało się, iż w pustym pokoju na trzecim piętrze od podwórza na podłodze palily się wióry i słoma, oblane naftą. W dniu 18 b. m., jak już donosiśmy, na Trójeckiej górze przy ulicy Aleksandryjskiej spaliły się cztery posesy pp. Przyjemskiego, Gringanza, Fradkina i Szenkiera. Ogień powstał w zabudowaniach kupca Fradkina. W czasie pożaru tego zapalił się dom piętrowy murywany, niewykłócony, położony w odległości 300 sążni od miejsca pożaru, należący do Rubinsztajna i Kowarskiego. W obu tych wypadkach stwierdzono jakoby podpalenie. W dniu wczorajszym t. j. 26 kwietnia przy ulicy Zacharskiej, w podwórzu hotelu «Royal», w zabudowaniach drewnianych powstał pożar z niewiadomą przyczyną, który, dzięki energii straży ogławowej został stłumiony. Dziwnem zaprawde może wydawać się, komu i co założy na podpalaniu. Gdy się Mińsk na palic, najpierw poczynają obiegać pogłoski, że się rozpoczyna wkrótce pożary i... pogłoska sprawdza się. Jedni radząby wytlumaczyć ciągłe pożary podpalaniem przez robotników, którzy pozbawieni zarobku, wytwarzają w ten sposób popyt na pracę. Pogład tak na się rozumie jest całkiem fałszywy. Rzemieślnicy i robotnicy nasi mają pod dostatkiem pracy. Natomiast należałoby zwrócić uwagę na system ubezpieczania budowli od ognia za podwójną wartość zamiast rzeczywistej, tak często u nas praktykowany. Agenci towarzystw ubezpieczeń rekrutują się przeważnie z powiadzy żydów i przeważnie drobnych geseziarzy żydowskich, którzy bynajmniej nie dbają o dobrą sławę i sumienność zarobek, a celem ich jest jaknajprędze zrobienie fortuny. Obiegają pogłoski w mieście naszym, iż ostatni wielki pożar powstał wskutek podpalenia domu, który został nie tak dawno zaasekuirowany w sumie 6,000 rs., a rzeczywiscie nie wartował więcej nad rs. 3,000. 213 rodzin, pozostałych bez dachu i kęsa chleba, w ogromnej masie przeszło tysiąc ludzi wdręno po mieście, żebrząc pomocy. Cudem niesienia tym nieszczęśliwym do rąk pomocy, zorganizowali się osobny komitet. Bawiący przejazdem w Mińsku cyrk Salomonskiego zaraz po pożarze zaofiarował swą pomoc. Przedstawienie w cyrku, dane na rzecz pogorzelców, przyniosło rs. 634 czystego dochodu. Mniej obficie posypały się składki od osób prywatnych, w każdym razie nieszczęśliwi pogorzelcy otrzymali pierwszą pomoc.—Mińsk w dniu dzisiejszym naraz zawracal życiem. Ulice miasta rój się od urzędników w mundurach i kapeluszach galowych. Przyjazd gubernatora jest tego powodem, Książę Trubiecki, nowomianowany na miejsce p. Pietrowa gubernator miński, przybył do miasta naszego w dniu 25 b. m. Dzisiaj o godzinie pierwszej zrana odbyło się uroczyste przyjęcie wszystkich urzędników, którzy prezentowali się grupami według dekanterji. Pan Pawłow, gubernalny marszałek szlachty, zebrał naprędce kilku z pomiędzy ziemian, którzy mieli reprezentować stan obywatelski. Pan gubernator ugrajał witał wszystkich, zachęcając jednakże dobie milczenie o przyszłych swych radach. Książę Trubiecki jest to człowiek stary,

wieku lat przeszło 60, a całe życie służył wojskowo. Ostatnio pełnił obowiązki urzędnika do poleceń przy ministerstwie wojny i ma rangę jeneralską. — W dniu wczorajszym 26 b. m. został podpisany akt spółki udziałowej, celem eksploatacji istniejących pod Bobrujkiem wielkich plantacji chmielu, jedynych w kraju. Spółkę stanowią pp.: J. Strzałko, doktor medycyny, M. Myszenkow, prezes mińskiego sądu okręgowego, W. J. Stankiewicz, literat i T. Hubin, agronom, b. dyrektor szkoły rolniczej w Maryen-Górze. Uprawa chmielu pod Bobrujkiem prowadzona jest od lat czterech na podstawie najnowszych zastosowań, znanych na zachodzie Europy. Dotąd za miliony rubli rokrocznie przywożą chmielu z zagranicy. Nowa spółka ma na celu walczyć z przywozem zagranicznym. Uprawa chmielu jest jedną z gałęzi przemysłu rolnego najmniej u nas znana. Możemy śmiało powiedzieć, że Litwa dotąd nie produkuje ani puda chmielu wyborowego, pomimo, że klimat nasz i warunki miejscowe nadają się bardzo do rozwoju chmielnictwa. K. Z.

o Gub. mińska, 20 kwietnia. (Koresp. «Kraju»). Surowa zima tegoroczna tak zgubnie oddziaływała na ryby wód naszych, iż znaczna jej ilość wyginęła w jeziorach i stawach. Tak na przykład w powiecie iumeńskim, w znanym z rybołówstwa jeziorze siergiejewickim, inaczej zwanym Mucha (ob. «Słownik geograficzny», VI, 789), w zimie zatchnęła się wielka ilość ryb, który teraz, po stopieniu lodu, wyrzucone przez fale, zalegają dokoła brzegi jeziora, tworząc waldosie znaczny i ulegający powolnemu rozkładowi. Gnijąca ta masa szerzy w dalekim promieniu swad okropny, który sięga stada wron, kruków i innych ptaków drapieżnych; psy, lis i wilki roznoszą gnijące ryby po całej okolicy i zarażają ją smrodliwymi miazmatami. Łatwo sobie wyobrazić, co nastąpi z nadejściem cieplejszej pory, gdy proces gnilny się spotęguje. Już teraz w wioskach okolicznych grasują uporczywie febrы i tyfusy, niezadługo zaś należy się spodziewać czegoś gorzkiego, jeśli władza nie pomyśli natychmiast o dezynfekcji miejscowości przez zakopanie ryb gnijących. Jest to skutek dzwiny apaty i niedojrzałości umysłowej, braku własnej inicjatywy u naszej administracji gminnej i niższych organów policyjnych. Tylko wyraźny nakaz z góry zdolenie je poruszyć do działalności; że jednak nakazy te zwykły przychodzić zbyt późno, więc widoczna jest konieczność w tych ramach inicjatywy ze strony inteligencji wiejskiej. — W temperaturze mamy ciągle gwałtowne zmiany: po dwudziestostopniowym cieple następują przymrozki i dotkliwie wiatry północne. W obrachach gład wielki: cena puda siana dochodzi do 75 kop., a słomy do 20 kop., pastwiska nicma wcale. Inwentarz słaby; roboty w polu rozpoczęte pod niedobrą wrozbą, bośmy dotąd nie mieli ani jednego ciepłego deszczu: w powietrzu suchosć wielka — narzekania rolników ogólnie. Al. Jelski.

o Polock, Miała tu miejsce nader smutna katastrofa. W d. 18 kwietnia, podczas koncertu na cel dobroczynny, przez miejscowe «szlachetkie kółko amatorskie» urządzonego, skradziono wiele cennych przedmiotów z lokalu, w którym się koncert odbywał. Ze jednak nadzieję, chcący zgubić się w tłumie, upuścił natomiast lampę na podłogę — zapaliła się ta ostatnia, i wypadek ten tak sprawił panikę, iż po chwili wszyscy pędzą się i tłoczyć ku wyjściu poczuł. W seiku tym młoda 18-letnia pani, córka bogatego kupca C. dostała krwotoku, skutkiem czego po długich cierpieniach i daremnych usiłowaniach lekarzy — umarła. Panią N. zrzucono z chodów i poraniono. Dziecko pięcioletnie tak zostało zduszone pod stopami niekających, iż je potem tylko z odzienia poznano. Pani A. żona kupca znajduje się w niebezpieczeństwie życia. Pożar wkrótce ugaszono.

o Uszycki powiat, guberni podolskiej, 19 kwietnia. (Koresp. «Kraju»). 17 kwietnia przybyła do Bakoty partya robotników pod zarządem technika Pawłowa, dla ukończenia regulacyjnych robót na górnym Dniestrze, od Bakoty do Mohylova. — Z końcem kwietnia zbliża się dla chłopów naszego czasu opłata podatku. Z tego powodu wielu z nich spieszą wynająć się na bylejaką robotę i za jakąkolwiek cenę, dla dostania pieniędzy na zaspokojenie pomniejszonego podatku. Wiedząc o tem, faktory żydowskie wyszukują niezadarności miejscowego chłopu przy najmie na roboty. Wydając zgóry 15 rubli, zobowiązują ich formalnie do sprzętu 12 1/2 morgów zboża. K. S.

o Winnica, 22 kwietnia. (Koresp. «Kraju»). Z wiosną poczęła się już objawiać nasza chroniczna choroba — spory między włościanami i obywatelami o pastwiska w lasach i sianoziołach. W czasie światła zaszła tego rodzaju historia we wsi Saborowie pod Winnicą. Według aktów wykupowych, do

włościan należy sianożół w lesie obywatela na przestrzeni 28 1/2 dzies., za które opłaca włość wykup. Las jednak obywatela z powodu częstego rąbania starodrzewia, zaczął zagęszczać się miedzi podami i w większej części przedstawia gęstwinę, pozbawioną zupełnie siana. Włościanie, pomimo to postanowili puszczać tam bydło, co naturalnie groziło zgnębą dla młodych zarosli. Obywatel posłał zająć trzodę, włościanie poczęli jej bronić. Spór wkrótce przeszedł do sądu, z której usługa folwarczna wyszła zwycięsko, zbawił dwóch włościan. Obecnie włościanie wytaczają obywatelowi proces o samowolę i o naruszenie władania. Ces.

o Kijów, 20 kwietnia. (Koresp. «Kraju»). Wiosna ze zbyt żółtą powolnością wstępuje w prawa swoje, coraz to smutniejsze odkrywając perspektywy rolnikom, tak zwykłe dużo na nią rachującym. Zimno, brak deszczu i wiatry, nader ujemnie oddziaływa na zasiewy jesienne, a przedwzrostkiem na pszenicę banatę. Cały rajon linii fastowskiej drogi aż do granic Nowosioł szczególnie niecierpliwi pod tym względem; nie mniej powiaty kijowski i berdyuzowski. Niwy, okalające Spole, Olszówkę, Smile, wyglądają wskutek zmarznięcia runi, jakby świeżo nawożone pola. Cała energia gospodarzy skierowuje się obecnie na powtórny zasiew pól, gdzie można — pszenica, indziej zaś — nasionami roślin olejowych lub burakami. — Zastęp włościan, plantujących buraki na własną rękę, coraz bardziej się zwiększa. Sprzedając buraki do fabryk po niższej nawet cenie, niż właściciele lub dzierżawcy większych plantacji, plantatorowie włościanie znaczne odnoszą korzyści, bo własna ich praca, bezpośrednio zastosowana do obrabiania własnego pola, stanowi ważną ich korzyść w porównaniu z plantatorami na wielką skalę, którzy się muszą uciekać do kosztownego i utrudnionego najmu robotnika. W miejscowościach, gdzie właściciel ziemski lub dzierżawca nie może brać taniej, jak rs. 1 kop. 20 lub rs. 1 kop. 35 za brukowiec, włościanin zadawalnia się zupełnie opłatą 90 k. do 1 rubla za swoje buraki, uważając to za bardzo dobry dla siebie interes; kilka zaś funtów cukrowej mączki, dodawane zwykle przez fabrykę do placu za buraki, jako bezpłatne premjum, zapewnią mu jeszcze słodkie wspomnienie poniesionych trudów. Z tem wszystkiem, to wzmożenie się wśród włościan dążeń ku uprawie buraków, pomimo zysków, jakie niska cena przynosi fabrykom, nie jest w stanie stawić groźnej konkurencji plantatorom większym, z którymi ostatecznie administracja fabryczne chętniej wchodzi w umowy. Przyczyną tego tkwią w tem, iż włościanie, nie posiadając dość środków do nabycia chociażby trochę tylko ulepszonych narzędzi rolniczych, uprawę swoją plantacji prowadzi w sposób zupełnie pierwotny, wskutek czego i urodzaj i jakość buraków z plantacji włościańskich bywają zwykle gorsze, niż z plantacji większych, mniej więcej wzorowo urządzonych. Ta właśnie okoliczność nadadno jeszcze zapewni w naszych prowincjach przewagę większych przedsiębiorstw nad drobnymi. — Oddawna już powinieniem był uczynić wzmiankę o zgonie dobrze zasłużonego współziomkowi kijowskiego wydawcy-księgarza Józefa Zawadzkiego. Jeszcze 26 marca zmarł on nagle, wskutek aneryzmu, a śmierć jego i pogrzeb przeszły tak cicho i skromnie dla szerszych kół społeczności miejscowej, jak był skromny cały żywot tego, wybitne to niegdyś stanowisko zajmującego obywatela. Józef Zawadzki urodził się 1818 roku w Wilnie i był synem znanego na polu wydawnictw literackich Józefa Zawadzkiego, który w 1803 r. jeszcze założył w Wilnie firmę księgarską, dotąd istniejącą. Obzerne katalogi tej firmy są najlepszym dowodem jej działalności wydawniczej. Po ukończeniu gimnazjum w Wilnie, Józef Zawadzki w 1839 r. przeniósł się do Kijowa, gdzie, wstępując w ślady zachoego ojca swego, otworzył w 1841 r. pierwszą w Kijowie księgarnię polską, zaś w r. 1850 — jedną z najdawniejszych kijowskich drukarni. Oba te przedsiębiorstwa, prowadzone z powagą i przeświadczeniem o duchowym ich poświadczeniu, co się w obecnym czasie już tak rzadko spotyka wśród współczesnych księgarzy, przedewszystkiem spekulantów, zjednały w krótkim czasie s. p. Zawadzkiemu powszechne uznanie i szacunek. W 1850 r. miejscowy uniwersytet powierzył s. p. Zawadzkiemu prowadzenie wszystkich swoich wydawnictw, nadawczy jego drukarni tytuł «uniwersyteckiej». Dla ciekawych szczegółów z tego zakresu działalności Zawadzkiego, dość przejrzyć odośne kartki historyi drukarni uniwersyteckiej w wydaniach jubileuszowych uniwersytetu kijowskiego. Wkrótce po założeniu swej drukarni, s. p. Zawadzki obrany został radcą miejskim i w 1860 roku jednogłośnie obwołany prezydentem miasta Kijowa. Urząd ten spełniał do r. 1863, w którym to czasie zmuszony był opuścić go wobec ówczesnych wypadków politycznych. Od tej pory s. p. Zawadzki usunął się zupełnie od

spraw publicznych, a przeławszy nawet kierownictwo handlu księgarskiego w inne ręce, poświęcił się mocno nadwątłom przez ofary publiczne sprawom liennej swej rodziny; wśród tych trosk zakończyła go śmierć, spowodowana przez pęknięcie serca. S. p. Zawadzki odznaczał się nadzwyczaj sympatycznym sposobem objęcia się i prawdziwym wyższem kształceniem umysłowym i towarzyskim, które sobie samemu zawdzięczał. We wzmiankach pośmiertnych o s. p. Zawadzkim, ogłoszonych w niektórych czasopiśmie, przypisano mu autorstwo dzieła: «Zasady gospodarstwa wiejskiego»; nie on był wszakże jego autorem, nigdy bowiem nie zajmował się gospodarstwem wiejskiem ani teoretycznie, ani praktycznie; dzieło to prawdopodobnie jest pióra Józefa Bohdana Zawadzkiego, autora innych prac z tego zakresu, zamieszkanych również oddawna na Ukrainie, należących jednakże do zupełnie innej rodziny Zawadzkich. M. Traska.

o Charków, 27 kwietnia. (Koresp. «Kraju»). W d. 26 kwietnia w sali miejscowej opery odbyło się przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny, na którym wykonano z powodzeniem ostry jednaktowski: «Płaty akt» i «Dwóch mężów» Korzeniowskiego, «Stradując!» Mellerowej i «Pożar w klasztorze» z francuskiego. G. Zabł.

o Moskwa. W dniu 25 kwietnia miał tu miejsce okropny wypadek: Zgorzał dom na zaułku Ułaniskim. Trzy osoby zginęły w płomieniach: radca kolejałny Edward Sawicki lat 57, jego żona Henryka lat 55, oraz kucharka ich, włościanka gub. riaziańskiej, lat 23.

KRONIKA POWSZECHNA.

o PRUSACY NAS ZAPRASZAJĄ. Zarządy zdrojowisk pruskich, dotąd licznie uczęszczanych przez gości z Polski i Rosji, w tym roku zaniepokojone, rozsyłają urzędowe, w pięciopięci magistralce zaopatrzone i wykwinną polszczyzną skreślone odczyty do redaktorów dzienników polskich z zapewnieniem, iż pogłoska, jakoby polacy, zwiedzający w roku zeszłym kąpiele w Prusach, mieli być narażeni na rozmaite nieprzyjemności, jest fałszywą. «Oświadczamy urzędownie, pisze do nas jeden z zarządów, że władze żadnych w tym względzie nie wydały rozporządzeń i że szanowni goście z Polski i Rosji, jak dotąd tak i teraz bez wszelkiej obawy nasze kąpiele zwiedzać mogą». Wszakże nie zaprzecza zapewne pp. niemcy, że publiczność polska ma nieladajkie powody do nieufności względem władz pruskich, że nadto magistraty i zarządy kąpielowe nie mogą dać rękojmi o co możliwego zachowania się względem gości kąpielowych rządu pruskiego, i że nareszcie nie jest rzeczą wcale przyjemną po opłaceniu zgóry kuracji i lokali, ulegać niebezpieczeństwu wyrzucenia przez żandarmerię pruską.

o KRONIKA POŚMIERTNA. Zofia z Gedroyów Rautenstrauchowa, głośna przed czterdziestu laty pracownica na młwie naszej literatury, zmarła w Puławach w Królestwie polskiem w 88 roku życia.

o Z instytutu Pasteura. Na posiedzeniu parzykiej akademii medycznej czytał Pasteur nowy referat o swej metodzie leczenia wściekliny. Z 990 ehorhych tylko sześciu osób nie udało mu się wykazać, a mianowicie: 3 włościan rosyjskich, pokąsanych przez wilka, i starszki rosyjskiej, mającej sześć ran od psa — i małoletniej Pelletier. Pasteur zauważył, iż wogóle ukąszenia wściekłego wilka jest bez porównania niebezpieczniejsze od psiego, gdyż przed (w przeciągu 5 — 13 dni) i częściej daleko śmierć za sobą pociągają. Na założenie instytutu zebrano już przeszło 667 t. fr.

o Postęp techniczny. Ołbrzymią pracę ziemną wykonują obecnie w Pesszie; jest nią kopanie studni artezjańskiej, doprowadzonej w chwili obecnej do tysiąca stop głębokości; z otworu bije strumień wody gorącej (60° Celsjusza), a mada nadzieję otrzymać przy dalszem pogłębianiu nietylko wrzątek, ale nawet parę wodną. Zarówno wrzątek jak i para zaopatrywać będzie całe miasto, co nieocenioną przyniesie wygodę dla użytku domowego, oraz w zakładach przemysłowych; para podziemna zużytkowana będzie dla poruszenia maszyn. Miasto przeznaczono na dokonanie imponującego tego projektu niewiele stosunkowo, bo — 400,000 rs.

o Śnieg. Ze wszech stron nadchodzą wiadomości o chłodach niezwykłych w tej porze na zechodzie i na południu. Oto jak opisuje jeden z dzienników krakowskich stan pogody w tem mieście: Śnieg z deszczem i bez deszczu z małymi przymiaskami pada dzień cały. Powietrze mocno się ochłodziło. Młode listki kasztanów na plantacjach popadły, nie mogąc znieść chłodu majowego. Od osób przybyłych z Bocheńskiego dowiadujemy się, iż leży tam śnieg na polach.... Chyba na nowo rozpoczyna się zima?

CZĘŚ EKONOMICZNA.

Przegląd ekonomiczny.

Sprawa sprzedaży akcji drogi iwangrodzko-dąbrowskiej. Broszura p. S.-wa. Ministerstwo rolnictwa.

Od tygodnia prasa petersburska żywo się zajmuje sprawą sprzedaży akcji drogi żelaznej iwangrodzko-dąbrowskiej syndykacji bankierskiej, na cele którego stoi p. Hausemann, zwany dyrektorem berlińskiego «Disconto Gesellschaft». Drukują się szorstkie artykuły w duchu patryotycznym, dzienniki wyrażają naprzemiennie to zadziwienie, to znów oburzenie z powodu całej tej operacji i, skromnie oddając sobie sprawiedliwość za nieustanną dbałość o interesy państwowe, nie szczędzą wymyślań i przycinków. Pogłoski o sprzedaży akcji iwangrodzkiej obiegają oddawna i dla wyjaśnienia sprawy p. Bloch przysłał do redakcji «Now. Wrem.» protokół postanowienia akcjonariuszów w tej kwestii. Wedle rzeczonego protokołu, sprawa w głównej swej osnowie przedstawia się w sposób następujący: Posiadacze akcji drogi iwangrodzko-dąbrowskiej zawarli z syndykatem bankierskim umowę o sprzedaż, czyli wyrażając się technicznie, o umieszczenie 2¹/₂ tys. papierów w ilości 44 tys. na giełdach krajowych i zagranicznych. W tym syndykacie domi zagraniczne mają udział w ilości 52¹/₂%, krajowe zaś w ilości 47¹/₂%. Przewaga jednak udziału kapitałów zagranicznych w konsorcyum — bynajmniej jeszcze nie przesądza przewagi cudzoziemców w liczbie ostatecznych posiadaczy akcji iwangrodzkiej: Konsorcyum nabywa tylko akcje czasowe, w celu emisji takowych w chwili najdogodniejszej, a subskrypcja będzie otwartą w Berlinie i Petersburgu. Nadto syndykat zastrzega sobie prawo unieważnienia umowy w razie, jeżeli kupony 5% od akcji iwangrodzko-dąbrowskich, jako przez rząd gwarantowanych, nie zostaną formalnie uwolnione od opłaty podatku procentowego do 20 lipca r. b. Inne punkty protokołu dotyczą szczegółów umowy, jak: opłaty komisowego syndykatu, układow z bankiem międzynarodowym w ruskim dla handlu zewnętrznego i t. p. Z faktycznego tedy przedstawienia okazuje się, że syndykat bankierski zostaje właścicielem akcji jedynie czasowo i warunkowo, manifestowanie więc oburzenia, zanim wyjaśnią się rezultaty subskrypcji, jest jeszcze przedwczesne. Nie bledziemy się jednak bawili w rozmaite przypuszczenia i wnioski problematyczne, uważamy bowiem za najlepsze stać na gruncie faktycznym. Wątpliwości nie ulega, że, po mimo tylokrotnie powtarzanych hasel o kosmopolityzmie pieniędzy, kapitał zagraniczny jest w gospodarstwie społecznym mniej przyjaznym, niż krajowy czynnik. W rozwoju jednak gospodarstwa społecznego w Rosji, udział kapitału zagranicznego jest koniecznym (był przynajmniej takim dotąd), ponieważ suma produktów krajowej przewyższa siłę wytwórczą kapitału narodowego. Zatem obecnie można tylko wyrażać pobożne życzenia o unarodowieniu kapitału wytwórczego w Rosji; życzenia te jednak nie przechodzą sfery idylicznych marzeń i nawet przedmiotem poważnej krytyki być nie mogą. Tem mniej można robić komuś z tego powodu zarzuty, posadzać o zdradę, upatrywać intruzę i t. p. Akcje dróg żelaznych rosyjskich oddawna krążyły po giełdach zagranicznych, a gdybyśmy z tego powodu robili zarzuty uprzednim ich właścicielom, to z równym skutkiem można byłoby wystosować także akt oskarżenia nawet przeciwko skarbowi, który, emitując swoje papiery zagranicą, daje tem samem możność np. kapitalistom angielskim dokonywania rozmaitych a nieprzyjaznych państwowym interesom rosyjskim operacji. Tak się przedstawia kwestya zasadniczo. W danym wypadku istnieje jednak wzgląd do znużenia powtarzanych, że iwangrodzka droga jest drogą strategiczną. Ależ względy strategiczne nie mogą być przedmiotem operacji handlowych, o nich myśli państwo, ale nie właściciel akcji. W interesie np. strategicznym może być po-

trójna ilość taboru ruchomego, niepodobna jednak wymagać od zarządu drogi, aby utrzymywał w bezczynności nadmierną ilość wagonów i lokomotyw na wypadek transportu wojsk, który może się i przez całe lata nie zdarzyć. Z drugiej zaś strony niepodobna przecież przypuszczać, żeby właściciele akcji iwangrodzkiej właśnie dla tego sprzedawali je, że droga jest strategiczną. Domy bankierskie, które dotychczas przeważnie posiadały akcje iwangrodzkie, nie mogą z powodu samego charakteru swoich operacji być długo posiadaczami jednego papieru, tak samo jak nie mogą zajmować się np. uprawą ziemi; naturalnie więc, że poszukują kupca na swoje akcje i używają do tej operacji pośrednictwa firm, stale zajmujących się lokacją walorów rosyjskich. Ze swojej strony państwo może uważać taką operację za niedogodną dla siebie, jakkolwiek dotychczasowa praktyka na drodze np. moskiewskobrzejskiej, południowo-zachodnich i t. p. świadczy o przeciwnym poglądzie. Ostatnimi czasy dają się słyszeć w prasie coraz liczniejsze głosy, wykazujące szkodliwość udziału cudzoziemców we właścicielstwie kolejowym. W takim razie należałoby stawiać kwestyę zasadniczo, wykazując braki w ustawie kolejowej, niedostatecznie gwarantującej interesy strategiczne; robić jednakże zarzuty komuś, że nie zwracał uwagi na nieistniejące dla niego względy i przenosił kwestyę na grunt osobisty — jest to być może dobra gratka dla polemiki osobistych, lecz nie mająca nic wspólnego z rzeczywistym interesem państwowym.

Zaczawszy od polemiki, nie możemy pominąć broszury p. S.-wa, wystosowanej przeciwko całej polityce ministerstwa skarbu. Broszura rzeczona przedstawia nagromadzenie najrozmaitszych a często sprzecznych ze sobą zarzutów, które zresztą powtarzane były już wiele razy. Zasluguje na uwagę jedynie wniosek autora, dowodzącego konieczności radykalnej reformy w zarządzie finansowym, i przedewszystkiem zerwania z tradycjami początków zeszłego panowania. Ależ zasada wolnego handlu oddawna została przez ministerstwo zarzuconą, kredyt państwowy wznowiono, sam autor jest przeciwnikiem emisji pieniędzy papierowych; zatem, omawiając tradycje liberalne, ma on chyba na myśli reformę akcyzy, o czem jednak wyraźnie nie wspomina. Krytyka jest wogóle łatwa, zasady wszakże, w imię których autor broszury, ceniący przedewszystkiem względy praktyczne, udziela surowej nagany wszelkim początkownikom p. Bungego, nie doprowadzają bynajmniej finansów rosyjskich do stanu kwitującego. Wskazówki praktyczne mają zapewne wielką wartość w gospodarstwie państwowem, jednak można je uważać jako rodzaj korektywy, a nie jako podstawy systemu skarbowego. W prasie rosyjskiej pewnego czasu «względy praktyczne», to znów «ogłady wiejskie», z którymi popisie się pan Szarapow, zajęły miejsce krytyki naukowej. Ten kult praktyki i popularnych poglądów jest objawem zapewne znaczącym; czy jednak doprowadzi do pomysłu rozwiązania powikłań finansowych, wątpić sobie pozwalamy. Zresztą w prasie znaleźliśmy jeszcze w «Russkimi Kurjerze» ciekawy artykuł o tyle upragnionem ministerstwie rolnictwa, w którym to artykule gazeta opowiada przebieg tej samej kwestii w Stanach Zjednoczonych. W Ameryce obecnie departament rolniczy ma być zreformowany na niezależne ministerstwo; ostatecznie jednak ten krok niejako okazuje się unieważnieniem długiego szeregu reform w administracji rolniczej, przedewszystkiem zaś amerykańskie postąpił się o jaknajszerszy rozwój towarzysztw rolniczych («County of District Agricultural Board», które pozostają w stosunkach urzędowych z administracją ogólną. Taki program postępowania wydaje się nam najwłaściwszym i dla Rosji, gdzie jednak dotychczas zawiązanie towarzystwa rolniczego obstawione jest wielkimi trudnościami.

W. Ż.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Pomimo zatrzaskających wieści z półwyspu Bałkańskiego, sfery giełdowe w Berlinie idą jak

wierzyć w pokójowe zakończenie sprawy, to też uspołeczenie tam panuje nader przyjemne dla papierów rosyjskich. Na tatarskiej giełdzie nieznacznie podał papier eksportowy stoł na przeszło dwieście tysięcy rubli, która skutkiem tego niewielkie uczyniła postępy. Natomiast na rynku papierów publicznych widzimy nader mocne uspołeczenie i kursa z dniem każdym awansują, zwłaszcza na akcje bankowe. Listy zastawne i wogóle papiery hipoteczne wciąg w cenę, ale pomimo silnego popytu, podał była prawie żadna. Z akcji kolejowych awansowały o 2 ruble jedynie kursy kijowskie, inne zaś ledwie o 1/2-1/4 %.

Papiery państwowe:	Rs.
Pożyczki premjowe I emisji	245
II	227
Renta złota	183 1/4
Pożyczki wschodnie I emisji	100 1/4
II	100 1/4
III	101
Konsole kolejowe	155
Listy zastawne banku włościańskiego	104 1/4
Kupony celne	8,29
Bilety bankowe	101-100 1/4
Papiery prywatne:	Rs.
Obligacje miasta Petersburga	93 1/4
Listy zast. banku włośc. ziemskiego	102
II kijowskiego	101
Akcyje banków: Dyskont. w Petersburgu	737
Ruskiego	325 1/4
Międzynarod.	493
Ziemsk. w Wilnie	400
Handl. w Warszawie	340
Akcyje kolejowe: Główna	254 1/4
Połudn.-zachodnie	112
Nadwiślańskie	125
Iwangrodzkie	195
Terepolskie	158

Wogóle notowano na zagranicę wartość: funta ster. 10 rs. 13 kop., marki 49,3 franka 39,8, guldena 81. Półimperyal po 8,30, rubel srebrny po 1,26, rubel papierowy w kopiełkach metalicznych = 62.

Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

W całej niemal Europie, z wyjątkiem niektórych okolic Anglii, zasywy zapowiadają się nader pomyślnie, to też znika cen zboża jest całkiem naturalna. Notowania zniżkowe przychodzą i z Ameryki i z Rosji centralnej. O stanie urodzajów w Rosji nie można jeszcze twierdzić nie stanowczego, podobno tylko w prowincjach południowo-zachodnich urodzaj zapowiada się pomyślnie.

Na rynku cukrowym nastąpiło pewne ożywienie: ceny w Kijowie awansowały do 3 rs. 65 kop., w Moskwie do 4 rs. 35 kop.

RYNEK.	Pszemica.	Żyto.	Owies.
New-York	112	—	—
London	125-121-III	—	107
Berlin	117	—	—
Marsylja	142-132	—	102
Genewa	142	—	106
Królewiec	104-102	81	—
Gdańsk	109-102	78	—
Libawa	105-95	82 1/4	82
Ryga	—	82	86-83
Warszawa	110-95	80-72	86
Odesa	122-100	77	80 1/2
Petersburg	120-100	80	75
Jelce	—	—	—
Orel	—	68	80
Rybińsk	103-110	77-72	70

WIADOMOŚCI EKONOMICZNE.

Rolnictwo i przemysł rolniczy.

□ «Kur. Warszawski» donosi, że rolnik i rzeczoznawca, p. Jan Karcewski, uzyskał zezwolenie rządowe na otwarcie prywatnej, sortowniczej fabryki wyczołowania zagarnięcia. Jednocześnie otwarte być mają przesłany dom komisowy w Kijowie, Żytomierzu i Kamieniu dla ułatwienia zbytu ziarna. Za Karcewskim stoi podobno konsorcyum najznamnitszych ludzi w powyższych okolicach.

□ «Gazeta Lubelska», zawiadamia, że zapotrzebowanie zboża z prowincji południowo-wschodnich Cesarstwa podniosło cokolwiek ceny w Lubelskiem, a mianowicie, chwilowo nie zadoławszy się zapotrzebowaniem w miejscowym produkcie, sprowadzają go z innych okolic kraju, mianowicie, jak to miało miejsce w ostatnich dniach, z Sandomierskiego. Pierwszy to zapewne wypadek w Lubelskiem zakupienia znacznych partii pszenicy w Sandomierskiem na użytek tamtejszych młynów. Pszenica ta transportowana jest w części drogą iwangrodzko-dąbrowską przez Ostrowiec, w części Wisłą przez Nowo-Aleksandryę.

□ Zarząd cukrowni w Częstochowie w Królestwie zmniejszał cenę 300-funtowego koca buraków z jednego rubla na 75 kopiełki. Plantatorowie po naradzeniu się, postanowili zmniejszyć cenę do 80 kop. Jedyni zarządcy cukrowni nie zgodzili się na to, gdyż plantatorowie zdecydowali się nie sadzić buraków.

Przemysł i Handel.

△ Starania fabrykantów papieru o zmniejszenie cła od papiu drzewnej, z zagranicy i Finlandy sprowadzanej, wzięły dobry skutek. Pan minister skarbu wypracował odpowiedni projekt, podług którego zeszłoroczne przepisy cła papiu drzewnego dotychczas, uleżały zmianie.

△ Kupcy z Tauris w Persyi, którzy do tej pory wszystkie towary otrzymywali przez Trebiszondę, postanowili sprowadzać cukier z Rosyi. Pierwsza partya już nadeszła.

△ Po zatanowaniu żydowskiej spekulacji na rosyjskim cukrze opartej, już od 10-ciu miesięcy idą znaczne partye cukru do Finlandy, która dotąd spożytkowywała wyłącznie prawie cukier fabryk niemieckich. Tak więc cukrownictwo niemieckie nie jest już owem „piękną za nadobnem”, czem było względnie do szkód, jakie niemieckie gospodarstwa rolne ponosiły wskutek zwycięskiej konkurencji pszenicy rosyjskiej.

△ W ministerstwie skarbu działa obecnie osobna komisya, opracowująca nową taryfę celną, regulującą warunki wywozu herbaty z Kijachy drogą lądową oraz wodną.

△ Dzienniki petersburskie donoszą, że wkrótce zniesienie zostanie bezolowy przymus rycin litograficznych-fotograficznych, nut i map. Cło przywozowe od mokrej masy papierowej ma być obniżone o 40 proc.

△ Przemysł ożywił się nieco w Kaliszu, jak donosi miejscowy organ. Wyudatnia się to w trzech niedawno tu założonych fabrykach haftów. Ze skromnych rozmiarów rozwinięły swoją produkcję bardzo znacznie.

Komunikacye.

+ Przerwa w komunikacyi na kolejach polskich trwa dotąd: ruch na kolei wileńsko-rówiejskiej, na przestrzeni między Łomżem i Równem, przywrócony będzie dopiero za dwa miesiące. Mosty na Słucey i na Hornym pod Rzeczycą zostały całkowicie zburzone i mogą być odbudowane dopiero w jesieni.

+ Dodatek II-gi do taryf specjalnych związku południowo-zachodnio-warszawskiego z dnia 22 lipca 1884 r., zawierający niektóre doposażenia i zmiany w tychże taryfach, wprowadzony został z d. 1 (13) maja r. b.

Finansowość.

+ „Nowosti” podają treść projektu ministerstwa skarbu, mającego na widoku powiększenie podatku stemplowego od obrotów bankowych, znanych pod nazwą specjalnego rachunku bieżącego.

Bank dyskontowy w Petersburgu ogłasza konwersję 5-proc. obligacji drogi riasańsko-kołowskiej na 4-procentową.

Podobno kwestya likwidacyi sybirsko-saratowskiego banku ziemskiego ostatecznie została rozstrzygnięta.

Bank handlowy w Mińsku ogłasza dywidendę w ilości 35 rs., t. j. 14 pios. na akcyę.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

E. O. Tłomacz. Pisze kopenhaskich odeszytów Brandesa otrzymaliśmy w imieniu autora od d-ra J. Brzezińskiego z Warszawy, którego uprzejmym pośrednictwem sądzić mamy, że poprzednie oryginalne przedmowa krytyka, a mianowicie studjum o Wiktorze Hugo i rzecz o „Pannu Tadeuszu” w mickiewiczowskim numerze „Kraju”. Jeśli odeszyt kopenhaski nie wyszedł w wiernym polskim przekładzie, racy pan zawierzyć, że nie było to naszą winą. W przypłyku uprzedzenia czytelników, że będzie to rzecz skrócona. Przyznajemy chętnie, że rzecz ta w oryginalne piękna, pełna podniosłych myśli, i potrafiąca o wiele strun nam drogich—mocno na tej naszej operacyi straciła, ale o to było robid! Sądymy, że nawet w skróconej aukcie studjum Brandesa nie było bez wartości i interesu dla czytelników naszych. Sam autor (Brandes) upoważnił nas do skrócenia. Tłomacz p. Kazimierz Król.

X. Z. w Wilnie. Niesłusznie odwołujesz się pan do starej zasady: „Taki wiesz, jakisłuchacz”; wiesz, powinien być lepszym od słuchacza. Forma zupełnie słaba i chybiona, chociaż jest niewątpliwie łatwiej wierszowana. Trzeba jeszcze wiele pracy nad formą i przedewszystkiem nad zdobyciem treści.

K. S. Listy, o których pan wspomina, nie mogły być użytkowane.

Kap. w Sand... Kwestya jest zbyt specjalna dla naszego pisma. Lepiej ją traktować w organach fachowych.

B. S. Z uwag pańskich nie omisskami skorystaliśmy.

S. K. w R. Forma słaba.

ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCYI:

Na pogorzelców m. Strzyga: Zyzma z Paryża rs. 14 k. 80.

NEKROLOGJA.

† Urzędnik kontroli dróg połudn.-zachodn. Władysław Gintowt, 28 lat, po krótkiej chorobie zmarł 30 kwietnia i w piątek pogrzebany został w Petersburgu na cmentarzu katolickim w przytomności licznych swych kolegów, tak polaków jak i rosyjan. Był to cichy, biedny, zany i gorliwy pracownik. Oczekujcie pamięci! (225)

DONIESIENIA.

KURSA ZEŃSKIE

JĘZYKÓW NOWOŻYTYCH
pod przewodnictwem
K. S. MASSALSKIEJ
w Warszawie.

Zapisy uczennic na następny rok szkolny przyjmują się od d. 1 maja r. b. w zakładzie przy ul. Szpitalnej, 5. Opłata zmniejszona. (881-4-1)

Nouvelle Revue, zeszyt z dnia 1 maja wyszedł z druku i zawiera: 1) Comte P. Vassil. La société de St.-Petersbourg. 2) M. Ch. de Loménie. Mirabeau et Talleyrand. 3) M. le d-r Lombroso. L'Anthropologie criminelle et les délits politiques. 4) Colonel Dally. De l'éducation et de l'instruction corporelle. 5) M. P. Lott. Pecheur d'Islande. 6) M. V. Verestchagin. Du progrès dans l'art. 7) M. H. Moreu. Illusions allemandes. 8) M. Ad. F. de Fontpertuis. Le Maroc: ses populations et son organisation intérieure. 9) Baronne d'Ottenfels. Sapho (poésie). 10) M. H. de Bornier. Revue du Théâtre. 11) M-me J. Adam. Lettres sur la politique extérieure. 12) M. Alfr. Duquet. Chronique politique.

Za Redaktora Józef Szyszło.
Wydawca Erazm Piltz.

OGŁOSZENIA.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI

W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

(488-52-18)

polecące bardzo dobre gatunki Cygar, na wyłączne zamówienie firmy przygotowane w fabryce „Union”, dawniej L. Kronenberga: Limones rs. 4, Preciosa i Traviata rs. 5, Cavour i India rs. 6, La Flora rs. 7, Havana Superior rs. 7 k. 50, La Noblessa rs. 8, Palmatillas rs. 10; w opakowaniu po 100, 50, 25, 10 i 5 sztuk.

BIBLIOTEKA MATEMATYCZNO-FIZYCZNA

wydawana przez M. A. Baranieckiego i A. Czajewicza z zapoż. kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego.

Opuściła prasę w serii III: „Kosmografię” J. Jędrzejewicza, str. 447, drzew. 245, tablic X, cena rs. 3 k. 80. Dawniej wyszły: w serii I: „Początki arytmetyki” M. Berkmana, k. 65; „Wiadomości z fizyki” S. Kramsztyka, dwie części, k. 40 i k. 45; „Wiadomości z geogr. fizycznej” A. W. Witkowskiego, k. 45. W serii III: „Arytmetyka” M. A. Baranieckiego, rs. 1 k. 70; „Początkowy wykład syntetyczny własności przeciwieństwowych” M. A. Baranieckiego, k. 85. W serii IV: „Rozwiązanie równań liczebnych” J. Sochockiego, rs. 2; „Geometria analityczna” W. Zajczkowskiego, rs. 3. (201-4-3)

МЕЛАНЮХИХ ПРОДАТЬ ИМЕНИЕ
въ 300—600 десятинъ въ Волынской или Подольской губерніяхъ, прому адресовать безъ посредства комиссіонеровъ Г. Кіева, Петербурга, Гелеская уацда, д. Курдюмова, Г-ну Шпалкоу (68-0-7)

STUDENT

Dorp. uniw., znający języki starożytne i nowożytne, doświadczony korepetytor, poszukuje zajęcia na wakacye. Adr. Dorpat, Techeher-Str. 15, Al. 9. (223)

J. Brandt & G. W. Nawrocki

Justyjnierz Cywilni

ATENTA NA WYNALEZKI

W EUROPIE I AMERYCE

wyrobia i sprzedaje

(410-52-29)

Gerard Wacław Nawrocki

(Warszawianin), inż. i adwokat patentów. Właściciel firmy:

J. Brandt & G. W. v. Nawrocki

W BERLINIE

Friedrichstrasse, 78 (dom z Germania, róg Französische Strasse).

Pierwsze biuro patentów, od roku 1873 egzystuje.

Dostarcza różne maszyny parowe, rolnicze, elektryczne i inne.

Student matematyk

życzą wyjechać na korepetycyę. Przygotowuje do wszystkich klas śred. nauk. sakł., granaszkrypcachi fortęp. B. O. 6 i. № 1, m. 19. Студенты. (219)

Student uniwersytetu,

dobrze posiadający języki starożytne, poszukuje na lato konduktora. Petersburg, Konaogwardiajakaj ul. Nikołajewskij hospital, m. № 5. A. M. (218)

STUDENT

matematyk, ukończył gimnazjum filologiczne w Królestwie, poszukuje lekcyj na czas wakacyj. Może wyjechać od 20 (1) maja. Kanał Katarzyny № 107, m. 8. (216)

BUSKO

(gub. Kielecka).

Dr. DYMIŁO, lekarz adrejoowy, stale w Busku od 20 lat zamieszkały, ordynuje w domu własnym. (874-5-3)

Centralne Biuro Złocen pp. Drwieski i Langer w POZNANIU (Król. Pruskie) dostarcza od każdego czasu chlebnie polecanych i rzeczywiście uzdólnionych administratorów i rządów dóbr, ekonomów, kasyerów, kontrolerów, leśników, gorzelanych, przewodników fabryk, techników, monterów, serników, nauczycieli, bony i gubernierów wszelkich narodowości, zarządczyni, ogrodników, piwowarów, młodzieńców kupieckich i t. d., także z kaucyami i władających językiem rosyjskim. (234-3-1)

WARSZAWSKI DOM ZDROWIA

8. Szpitalna, 8.

Przyjmuje na stałe pomieszczenie chorych, dotkniętych cierpieniami wszelkiego rodzaju, jak również kobiety, spodziewające się ślabeści. W razie potrzeby, zupełna tajemnica zapewniona chorym zostaje. Opłata za wygodną utrzymanie i leczenie chorych od 3 do 5 rs. na dobę. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u jednego z podpisanych lekarzy, pod których stałą opieką, osownie do rodzaju cierpienia, pozostają chorzy w zakładzie. Dr. J. Brzeziński, chor. wewn., spec. nerwowe (Nowosielska, 36); dr. K. Dobrzycki, ch. wewn., spec. płuc (Królewska, 10); dr. J. Gutwein, ch. chirurg. (Plac Grzybowskiej, 10); dr. A. Thieme, ch. właściciela kobliatom (Marszałkowska, 117). (761-26-9)

STUDENT uniwersytetu, polski, posiad. matemat., staroż. i nowoż. jęz., poszuk. zajęcia na wak. lub w mieście od 1 sierpnia na wsi lub w mieście od 1 sierpnia. Adr. Cn. gub. yu. Pancerzowa, 4/9, na 85. C.C. (164) z Departacjo, 4/9, na 85. C.C. (164)

LOSOWY GWARANTOWANE PRZEZ PAŃSTWO!

4% losy Regulacji Głasy po 100 złr. każdy.

Trzy ciągnięcia w roku, główna wygrana każdorazowo 100,000 złr.
Każdy los winien wygrać od 114 do 120 złr.Cena każdego losu oryginalnego wynosi około 105 złr.
100,000 złr. za 3 rs.,

stanowiące cenę prawie wykonanego, stemplowanego dowodu wygrywającego (Gewinnschein) przed ciągnięciem w d. 15 (3) maja r. b., który daje możliwość bezpodzielnej wygranej każdej z głównych lub drugorzędnych wygranych.

Cena 1-go dowodu wygr. 3 rs., 10-ciu - tylko 26 rs.

Przesyłka kwitów jakoteż autentycznej tabeli ciągnięcia po jego dokonaniu następuje franco. (172-3-3)

Uprasa się o przesłanie pieniędzy w listach rekomendowanych, oraz o dokładność adresu. Dyskrecja wrzuci większej wygranej zapewniona.

Dom bankierski SCHELNHAMMER & SCHATTERA w Wiedniu.

ISTNIEJĄCA OD 25 LAT

FABRYKA KWIATÓW

B. Grabskiej

W WARSZAWIE, PRZY UL. DŁUGIEJ, № 12,

poleca wielki wybór kwiatów podług ostatnich turnali do ozdoby kapeluszy i toalet balowych. Sprzedaż hurtowa i detaliczna, handlującym odpuszcza się rabat; zamówienia z Cesarstwa uskutecznią się szybko i sumiennie, po cenach bardzo umiarkowanych. (880-6-3)

BROWAR**NOWA-BAWARYA**

W PETERSBURGU

ma zaszczyt zawiadomić pp. kupujących, oraz Szanowną Publiczność, że z d. 15 kwietnia otwierają własne składy:

1) W **CARSKIM SIOLE**, przy ul. Bulwarnej, № 6, dla mieszkańców Carskiego Siola i Pawłowska.2) W **STRIELNIE**, wiesz Chałuzi, dom Tielegina, № 3, dla mieszkańców Strielna i Siergiejewa.3) W **NOWYM PETERHOFIE**, przy ul. Petersburskiej, dom Szarabau, № 3, dla mieszkańców Nowego i Starego Peterhofu, oraz Oranienbaumu.

Nb. Wymienione zakłady będą miały piwo wyłącznie butelkowane w browarze. (193-2-3)

Patent na Puderkoszety do proszku Otwockiego pomysłu mego, wydany mi przez ministerstwo skarbu w Petersburgu za № 2258, sprzedałem i odstąpiłem na wyłączną własność Spółki Otwockiej. Warszawa, 26 marca 1886 r.

STYPUŁKOWSKI HENRYK.

Powołując się na powyższe, podajemy do publicznej wiadomości, iż patentowane Puderkoszety do proszku Otwockiego, znajdujące się na składzie w kant. główn. S-ki Otwockiej, Aleja-Jerozolimska, 64, i takowe sprzedaje po cenie rs. 16 i wyżej, od najskromniejszych do wykintnych. Mechanizm i własności Puderkoszety nie porostawiają nie do życzenia. Puderkoszety pokojowe Otwockie, jako w zupełności odpowiadające higienie, chronią od przypadłości spowodowanych przeziębieniami, jako to: hemoroid, katarów kieszek i żołądka, oraz wszelkich zaziębień gruźliow. miejscowych. Koszety te, tak dobrze w ciepłych jak w zimnych lokalach, są zupełnie bezwonne. Każdy Puderkoszety opatrzone jest marką fabryczną i objęty osobną kontrolą dla zabezpieczenia od podróbek, które w danym razie prawie dochodzone będą. Wszelkie dawniejsze koszety przyjmują się do przeróbki na nowy mechanizm. (880-5-3)

Zarządzający F. RYMKIEWICZ.

FABRYKA I MAGAZYN

wyrobów złotych i srebrnych

S. KLIMOWICZ

ul. Miodowa, № 3, w Warszawie. (882-4-2)

poleca garnitury stołowe i deserowe, stosowane do wypraw, pr. 84, oraz biżuterię złotą i srebrną, po cenach najprzystępniejszych. Reparaty, odnawiania, kupno i zamiana złota i srebra uskutecznią się jaknajskuteczniej.

Wszyscy interesanci,

którzy cokolwiekbyś zechcieli z Paryża lub wogóle z Francji sprowadzić, albo też mają w Paryżu i na prowincji jakikolwiek interes do załatwienia, niech się w tym względzie udadzą do firmy

ALEKSANDER SŁAWIŃSKI

Commission-Expédition-Exportation

Paris, Rue Véslay Nr. 3, Rez de Chaussée.

Firmie A. SŁAWIŃSKI w Paryżu

Rue Véslay Nr. 3, powierzyłem zakupno, ekspedycję etc. rozmaitych artykułów z Paryża. Posiadam powyższej firmie niniejszym, iż załatwia wszystko z punktualnością i ku memu zupełnemu zadowoleniu; może przeto p. Sławiński każdemu z rodaków polecać. (360-40-24)

Magdeburg (forteca), 29 lipca 1888 r.

Dr. J. I. Kruszcowski.

FILJA LUBELSKIEJ SPECYALNEJ FABRYKI POWOZÓW I BRYCZEK**MICHAŁA KOPCZYŃSKIEGO**

Z LUBLINA.



Na przeszłorocznej Warszawskiej Wystawie roln.-przemysłowej wyroby moje nagrodzone zostały medalem srebrnym, prztem byłem zaszczycony usteniami pochwałami pp. Obywateli z Litwy i takowe uznanie zostało wkrótce poparte poważną liczbą obywateli; dla ułatwienia przeto nabycia wyrobów mojej fabryki, otwieram w Wilnie filię z dniem 25 kwietnia (5 maja) 1886 r. niedaleko Ostrej Bramy w hotelu Ernsta, № 1280, polecając wyglądem S. P. P. Obywateli sumiennie wykończone wyroby moje najrozmaitszych form, za cenę stałą i umiarkowaną. Na żądanie cenniki z rysunkami wysyłam franco. (162-6-5)

A. KOPCZYŃSKI.**„BUSKO”****ZDROJE SIARCZANO-SOLNE, JOD, BROM, SÓL GORKĄ ZAWIERAJĄCE.****Kąpiele z wody mineralnej i z mułu mineralnego.**

Sezon trwa od 8 (20) maja do 8 (20) września. (875-6-2)

Dojazd: drogami żelaznymi do Kiele, z Kiele do Buska omnibusem pocztowym i dorózkami. Zdroje buskie wskazane są: w zółkach, reumatyzmie, podagrze, przymiocie (syphilis) spadkowim i nabytym w merykuryalizmie, w porażeniach, nerwobólach, katarach błon śluzowych, w wysiękach pospalnych, stawów, macicy, w cierpieniach kości, w skórných chorobach. Orkiestra dobra, zabawy tańcujące, gazety, czytelnia, teatr, restauracja w zakładzie kąpielowym staraniem zarządu wód do porządku przyprowadzona, wydawać będzie obiady wspólne, Table d'hôte, a na poręce tylko na zamówienia. O mieszkaniu należy się zgłaszać do zarządu wód, z marką na odpowiedź. Poenta i telegraf w miejscu.

5 godzin od Warszawy, 1 godzina od Lublina, 4 wiorsty od stacji drogi żelaznej Nadwiślańskiej Nałęczów.

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY „NAŁĘCZÓW”
Apteka, poczta, w zakładzie telegrafu, na stacji poczy na pocztę poczt., fotografia, konie wierzchowe, teatr, koncerta.

z zastosowaniem elektryczności i masażu, oraz dom zdrowia dla chorych chronicznych, cały rok otwarty pod kierownictwem dr. Konrada Chmielewskiego. Od 1 czerwca do 1 października kąpiele żelazne, borowinowe Nałęczowskie, igliwowe i wszelkie sztuczne, wody mineralne naturalne i sztuczne, kąpania, mleko, i t. d., gimnastyka lecznicza. Urządzenie zakładu wykintne i wygodne; w sezonie letnim wspólnie z dyrektorem leczą choroby konsultanci specjaliści.

W Nałęczowie leczą się skutecznie cierpienia przewlekłe nerwowe, organów trawienia, nieżyty dróg oddychowych, osłabienia płciowe, choroby kobiece, niedokrwistość, wycieńczenie, i t. d. (837-6-6)

Koszt całodziennego utrzymania z kuracją od 3 rs., dzieci płaca połowę; w sezonie zimowym ceny zmniejszone. Blizszych objaśnień udziela na miejscu **ADMINISTRACJA ZAKŁADU.**

W Warszawie, apteki: Barcza, Heinricha i Bogusławskiego.

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY**STEINERROF**

pod Kapfenbergiem w Styryi,

znany oddawna jako stacja klimatyczna i kąpiele iglicowe. Cały rok otwarty. Zastosowanie elektryczności i masażu (personal szubowy wprowadzony z Holandji). Miejscowość położona w pięknej dolinie Mürs (Alpy styryjskie), 500 metrów n. p. m., o nader łagodnych zmianach temperatury, od wiatrów zupełnie zabezpieczona, odpowiada wszelkim warunkom pierwszorzędnej kuracji leczniczej. Oddalenie od Wiednia 4 godz., od Gracu godzina pociągnięciem pociągów. Urządzenie zakładu wykintne i wygodne, polska biblioteka i czytelnia, obszerny park, starannie utrzymywane w lesie, ławie i nie męczące wycieczki w bliskie romantyczne góry. W miejscu stacja kolei (Südbahn), poczta, telegraf. Blizszych objaśnień udziela Zarząd zakładu.

Listy adresować należy: An Die Direction des Curores Steinerhof bei Kapfenberg in Steiermark (Austria). Lekarze zakładu: dr. Mikolaj Winnicki, dr. M. S. Mierszwiński. (119-10-4)

Właściciel zakładu: A. W. GOSTKOWSKI.

PLAC

z istniejącym na nim tak zwanym

ŻELAZNYM DOMKIEM

vis-à-vis Zamku Królewskiego przy zbiegu

Krak.-Przedm. i Zjazdu**W WARSZAWIE,**

rozległości 4,350 łokci kw., 123

łokcie frontu, na zabudowanie, do

którego przygotowany odpowiedni

plan, do sprzedania za przy-

stępną cenę bez pośrednictwa

osób trzecich. Wiadomość przy ul.

Grzybowskiej № 57 (1043) n. wiede-

domu od 12 do 3 g. (221-4)

Zakład Leczniczy**GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO**

dokt. med., lek. ord. aspił. Kalinkicki, dla chorób wener., naszorn., org. pęci i kan. mocz. Bolesława Sadowa, № 70, m. 2. Ambulans, otw. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (151-12-4)

Markusy druku co miesiąc.

Przedpłata roczna rs. 12

półr. - 6

kwart. - 3

„ATENEUM”

pismo naukowe i literackie.

Adres Redakcji:

w Warszawie,

WŁODZIMIERSKA, 10.

(832-27-11)

Student-medyk

5 kursu nauka zajęcia-podane wykazy. Adres: Wpł. str., Symbirska ul., № 57, m. 3. (220)

DOKTÓR MEDYCYNY**CZESŁAW STICHE**

ordynuje w Karlsbadzie, mieszka jak dawniej Kronengasse Insel Rügen (715-4-3)

EGZYSTUJĄCA OD LAT TRZYDZIESTU
FABRYKA WAG
JULJUSZA SPERLING

W WARSZAWIE,

przeniesioną została z ul. Elektoralnej do własnych zabudowań fabrycznych przy ulicy Leszno № 693b, róg ulicy Wroniej.

Wskutek podrobienia firmy na wyrobach, nie zasługujących nawet na nazwę wag, a sprzedawanych przez nieuczciwych handlarzy za

znane Wagi Sperlinga, szkodać firmie, wyrobionej 30-letnią uczciwą pracą, przez podstawianie lichych wyrobów za dobre, Fabryka zmuszona była wyjednać zatwierdzonej przez rząd Markę Fabryczną, w której wykazuje rok założenia Fabryki—1856 i ostatecznie i nazwisko w języku rosyjskim. Dla uniknięcia oszustwa, uprasza się Panów kupujących o baczne zwracanie uwagi, ażeby każda waga była takową opatrzoną, gdyż wagi nieostemplowane tą Marką Firmową, są bezwarunkowo podrobiane.



(852-16)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. akcyonaryuszów, że w dniu 23 maja (4 czerwca) r. b., o godzinie 2 po południu, w dworcu stacyjnym w Warszawie, odbędzie się XXVIII zwyczajne zgromadzenie ogólne akcyonaryuszów drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.

Dla ważności powziąć się mających uchwał, na zgromadzeniu tem winno być obecnych, w myśl przepisu § 26 ustawy Towarzystwa, przynajmniej trzydziestu akcyonaryuszów, posiadających łącznie najmniej siódmą część wszystkich wypuszczonych akcji.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczonem zgromadzeniu winien złożyć, najpóźniej dnia 12 (24) maja r. b. do godziny 2 po południu, akcyę właściwą lub pożytkową w liczbie najmniej sztuk czterdziestu w kasie głównej Towarzystwa w Warszawie, lub też w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

w St.-Petersburgu, w Filiji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;
w Berlinie, w Filiji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub w Dyrekcji Towarzystwa Dyskontowego;
we Wrocławiu, w Kasie Zjednoczenia Bankowego Szlązkiego;
we Frankfurcie n. M., w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie lub w domu bankierskim I. Weillera Synowie;
w Dreźnie, w Banku Drezdeńskim;
w Lipsku, w Lipskiem Towarzystwie Dyskontowym;
w Amsterdamie, w domu bankierskim: Lippmann, Rosenthal & Comp.

w Brukseli, w domu bankierskim Brugmann Synowie;
w Londynie, w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w Deutsche Bank;

w Krakowie, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.

Za tytuł do uczestniczenia na ogólnem zgromadzeniu służą także, w myśl § 30 ustawy Towarzystwa, poświadczenia warszawskiej filiji banku państwa na złożone tamże akcyę, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcji powyżej oznaczonym.

Akcyę złożoną być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej. Nr. I specyfikacji, po poświadczeniu przez kasę główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcyę, jako dowód dokonania depozytu; Nr. II pozostanie przy akcyach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji, numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 26 ustawy, akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na zgromadzeniu ogólnem przełać na innego akcyonaryusza, udział w temże zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

(207)

Warszawa, dnia 17 (29) Kwieśnia 1886 r.

Продаются книги Вл. Михневича:

„НАШИ ЗНАКОМЫЕ“

(фелетонный словарь современников).

1.000 ХАРАКТЕРИСТИКЪ

русскихъ государственныхъ и общественныхъ дѣятелей, ученыхъ, писателей, художниковъ, коммерсантовъ и пр.

СЪ 71 ПОРТРЕТОМЪ-КАРРИКАТУРОЮ.

Вольной томъ в остатокъ: XII — 59 — 283. ЦѢНА 5 руб., въ изданіи переплетъ 6 руб., съ иллюминированными красками картинками, въ изданіи переплетъ 9 руб.

„ЯЗВЫ ПЕТЕРБУРГА“

ВВЕДЕНИЕ. I: Диагнозъ современной русской дѣйствительности. II: Задачи этой книги.

ЧАСТЬ I-я: Статистическая нужда, недовольства и нравственной порчи: I. «Городъ пыльный, городъ бѣдный». II. Общая сумма сподати преступленій. III. Броditя, являе и безпаспортныя. IV. Вѣды петербургскаго ищественна. V. Жертвы общественнаго темперамента. VI. Скорбныя цифры. ЧАСТЬ 2-я: Миръ преступленій: I. Уголовная статистика. II. Убийства несправедливыя. III. Убийства по расчету. IV. Честные убийцы. V. Воры. VI. Грабители и карманники. VII. Обманъ, мошенничество и растрата. VIII. Нарушенія общественнаго порядка и личныя оскорбленія. IX. Святотѣствства, подлоги, взысканія, подѣлки денегъ. X. Дети-преступники.

ЧАСТЬ 3-я: Картины нравовъ: Семейный разбродъ. II. Семейныя драмы. III. Родители и дети. IV. Внѣзаконная любовь. V. Пьянство народное. VI. Жертвы Ваху въ культурной средѣ. VII. Легкая нажива. VIII. Эксплоатация глупости и порока. IX. Литературный шантажъ. X. Самоубийства.

Спб., 1886 г., 600 стр. в 8°. Цѣна 3 руб.

„Картины петербургской жизни“. Съ 10 рисунками, 380 стр. в 8°. Цѣна 2 руб., въ изданіи переплетъ 2 руб. 75 коп.

„Историческіе этюды русской жизни“. Томъ I: Очеркъ истории музыки въ Россіи. Томъ II: Народная копка Христа ради. История русской бороды. Плакаты на Руси. Объединеніе и пр.—Цѣна каждого тома 2 руб. 25 коп.

„ВАРШАВА И ВАРШАВЯНЕ“

Наблюдения и замѣтки: I. Вступительныя замѣтки. II. Значеніе Варшавы польско-національное и обще-славянское. III. Варшава какъ городъ. IV. Варшавяне. V. Варшавская общественная жизнь. VI. Промыслъ польскаго театра. VII. Современная польская комедія. VIII. Варшавскіе театры и музеи. IX. Крашевскій и его юбилей. X. Чего хотѣть и куда идти пригласіе поляки? XI. Послѣднее слово польской исторической науки. XII. Варшавская журналистика.—1881 г. 215 стр.

Цѣна 1 руб. 25 коп.

СКЛАДЪ ИЗДАНИЙ у автора: С.-Петербургъ, Покровская площадь, № 52—96. Выписывающіе изъ склада за пересылкою не платятъ. (211-2-3)

МАТТОНИ
ГИСГЮБЛЕРЪ
чистый
щелочно-
КИСЛЫЙ ИСТОЧНИКЪ

Всемирно-извѣстный наилучшій прохладительный напитокъ.

(Пять чистот или же мѣшать съ виномъ или съ лимоннымъ и другими ягодами соками).

Также во всѣхъ отношеніяхъ весьма полезенъ для здоровья

противъ маля, насморка, горловыхъ, брюшныхъ и проч. катарровъ.

Продается въ аптекарскихъ магазинахъ, винныхъ и ергодическихъ магазиновъ. (222-10-1)

СІЕСНОСІНЕК.

Wody Mineralne Jodowo-Bromowo-Stone,
POŁOŻONE

w **Królestwie Polsk., gubern. warszawskiej,**

otwarte zstana d. 8 (20) maja r. b.

Wody te znane z cudownych skutków w chorobach akrofulicznych, syfilicznych, reumatycznych, kataralnych, akrocznych i nerwowych, w chorobach kobiet, zapaleniach stawów, zastarzanych obramieniach i uszkodzeniach kości.

W miejscach znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych, z komfortem urządzonych domów, restauracye, cukiernie i gimnastyka. Teatr, koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa, uprzyjemniają gościom pobyt u wód. Spacer pod tęczami, nietyko jest przyjemną rozrywką, ale i trywym leczniczym wywiera na osoby, oddychające powietrzem tężnionem, aliamem do morskiego. (233-6-5)

Kąpiele solankowe, błotne, tuznowe i parowe z natryskami zimnemi i ciepłymi, odpowiednio są uzdrowcze. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składki wszelkich wód mineralnych, kataralnych i zstanych. Oprócz lekarzy uzdrowczych, corocznie przybywa wielu woloopraktykujących i tym sposobem pomoc lekarska dostatecznie jest zapewniona.

Koleją Warszawsko-Budgowską dojeżdża się do samego źródła.

ОТЧЕТЪ С.-ПЕТЕРБУРГСКОГО МЕЖДУНАРОДНОГО КОММЕРЧЕСКАГО БАНКА за 1885 г.

Основной капиталъ Банка 13,000,000 руб., распределенъ на 52,000 сполна оплаченныхъ акцій.

	Рубл. К.	Рубл. К.	Рубл. К.		Рубл. К.	Рубл. К.	Рубл. К.
ПРИХОДЪ.				РАСХОДЪ.			
По счету комиссій			275,020 42	На жалованье и награды служащимъ . . .		172,128 80	
По счету процентовъ				• артелямъ и на разряды артелямъ		80,462 22	
1) Проценты по учету векселей	366,857 46			• гильдейскія пошлины и приваичныя свѣдѣтельства		3,595 75	
2) Проценты по % бумагъ, вышедшихъ въ тиражъ	223 07			• наемъ помѣщенія и на его отопленіе, освѣщеніе и ремонтъ		22,135 47	
3) Проценты: а) по срочнымъ ссудамъ	91,273 91			• книги, канцелярскія матеріалы и пр.		10,542 90	
б) по ссудамъ до востреб. Банкомъ (on call) 940,477 83				• публикати и разныя типографскія работы		8,566 89	
	1,031,751 74			• нотаріальныя, почтовые и телеграфныя расходы		8,913 91	
4) Проценты по прочимъ статьямъ:				• разныя расходы		8,378 15	
а) причисленные на затраты по курсовымъ операціямъ	41,023 73					264,724 09	
б) по принадл. Банку бумагамъ	170,590 97			Уплачено за 1885 г. вновь установленнаго 3% налога		67,477 16	
в) по счетамъ съ корреспондентами	494,059 55			На погашеніе стоимости дома		8,067 02	340,268 27
г) начисленные на стоимость дома	15,424 42						2,227,782 84
	721,098 67			ПРИВЫЛЬ			
а за вычетомъ уплаченныхъ Банкомъ:				Изъ прибыли подлежатъ выдѣлу директору Банка и товарищамъ его, на основаніи заключенныхъ условій			111,389 14
5) Проп. по текущимъ счетамъ 535,014 73				ЧИСТАЯ ПРИВЫЛЬ			2,116,393 70
6) • • вкладамъ срочн.	2,921 90			Изъ чистой прибыли, согласно § 73, отчисляется:			
7) • • • до востр.	512 —			5% въ запасный капиталъ		105,819 68	
8) • • • условн.	126,894 92			5% въ вознагражденіе членовъ Правленія		105,819 68	
9) • • • запасн. капиталу 92,131 64				2% въ распоряженіе Совѣта		42,327 87	253,967 23
10) • • • капиталу для вспомо- жествованія служащимъ 19,183 02							1,862,426 47
	776,663 21			ОСТАТОКЪ			
Поступило по списаннымъ по прежнимъ отчетамъ долгамъ и перенесено съ особаго счета отложенныхъ по отчету за 1884 годъ на покрытіе могущей оказаться потерн	40,770 16			Остатокъ этотъ, согласно тому же § Устава, распределяется слѣдующимъ образомъ:			
	75,000 —			Гг. акціонерамъ 10% на 13,000,000 руб. складочнаго капитала	1,300,000		
а за вычетомъ: на покрытіе сомнительныхъ долговъ	108,880			и 70% съ 562,426 руб. 47 коп., составляющихъ излишекъ противъ 10% на складочный капиталъ	893,698 53		
	6,890 16			на увеличеніе капитала для вспомо- жествованія служащимъ 15% того же излишка		1,693,698 53	
По счету курсовыхъ операцій	345,713 76			въ пользу гг. учредителей 15% того же излишка		84,363 97	
По счету процентныхъ бумагъ	442,924 10					84,363 97	
По счету киевскаго отдѣленія	150,525 59						1,862,426 47
Невостребованный дивидендъ 1874 г. (согласно § 8 Устава)	709 35						
	2568,051 11						

*) Въ томъ числѣ на совершенное окончаніе того расчета, по которому предвидѣлась уже потеря и для котораго собственно и отложено по отчету за 1884 г. приведенные 75,000 —

*) За прибавленіемъ же причитающейся гг. акціонерамъ по настоящему отчету суммъ въ 1,693,698 53
нераспределеннаго остатка прибыли отъ 1884 г. въ 1,225 56
Всего въ распоряженіе гг. акціонеровъ поступать 1,694,924 09

Дебетъ.**БАЛАНСЪ 31-го ДЕКАБРЯ 1885 года.****Кредитъ.**

	Рубл.	К.	Рубл.	К.		Рубл.	К.	Рубл.	К.
Счетъ кассы			6,066,488	34	Счетъ капитала:				
Счетъ ссудъ до востребованія Банкомъ (on call), съ обеспеченіемъ процентными бумагами и другими цѣнностями			16,310,671	23	52,000 сполна оплаченныхъ акцій			13,000,000	—
Счетъ русскихъ векселей			5,379,713	09	Счетъ запаснаго капитала			2,040,584	13
Счетъ утѣнныхъ вышедшихъ въ тиражъ % бумагъ			718	20	Счетъ вкладовъ на текущіе счета			23,319,396	03
Счетъ срочныхъ ссудъ подъ залогъ:					Счетъ срочныхъ вкладовъ			320,378	74
Проценты: 1) гарантированныхъ	306,455	—			Счетъ вкладовъ до востребованія			32,200	—
2) негарантированныхъ	623,725	—			Счетъ вкладовъ условныхъ			1,509,799	51
			930,180	—	Счетъ акцептованныхъ трагтъ			110,375	89
Счетъ курсовыхъ операцій			2,315,468	56	Счетъ корреспондентовъ банка:				
Счетъ процентныхъ бумагъ:					по ихъ счетамъ (logo-conto)	6,562,484	57		
гарантированныхъ	3,994,519	57			по счетамъ Банка (nostro-conto)	4,700,531	29	11,263,015	86
негарантированныхъ	208,070	49	4,202,590	06	Счетъ кіевскаго отдѣленія	1,554,897	74		
Счетъ корреспондентовъ Банка:					а за вычетомъ прибыли за 1885 г.	150,525	59	1,404,372	15
по ихъ счетамъ (logo-conto)	17,447,468	03			Счетъ дивиденда, подлежащ. къ уплатѣ 1875—84 г.			10,371	05
по счетамъ Банка (nostro-conto)	3,224,896	23	20,672,364	26	Счетъ гг. акціонеровъ			1,694,924	09
Счетъ расходовъ подлежащихъ возврату:					Счетъ директора, Правленія, Совѣта, учредителей и служащихъ Банка:				
остатокъ вексельной бумаги			11,402	—	Причитающіеся имъ по отчету:				
Счетъ недвижимаго имущества			300,421	38	Директору и товарищамъ его	111,389	14		
Счетъ переходящихъ суммъ			69,502	29	Членамъ Правленія	105,819	68		
			56,259,519	41	Совѣту	42,327	87		
					Служащимъ	84,363	97		
					Учредителямъ	84,363	97	428,264	63
					Счетъ капитала для вспоможеніевъ служащимъ			317,696	84
					Счетъ процентовъ, уплатающихъ на 1886 г.:				
					по ссудамъ подъ залогъ	7,607	66		
					по учету векселей	61,227	22		
					Счетъ 5% Государственнаго налога на вклады			68,834	89
					Счетъ переходящихъ суммъ			45,777	85
								693,377	76
								56,269,519	41

Председатель Правленія Банка Н. Анцифоровъ. Члены Правленія: А. Гуро, Ф. Родонанки, И. Росенталь, Викторъ Вергъ, И. Голландинъ. Членъ Правленія и Директоръ В. Ласкинъ. Бухгалтеръ А. Пашкинъ.

(См. окончаніе на стр. 15).

Наличность процентных бумаг 31-го Декабря 1885 года.

Наименованіе процентныхъ бумагъ.	Номи. стоим.	Цена.	СУММА.		Прог.
			Рубл.	К.	Рубл. К.
ГАРАНТИРОВАННЫЯ.					
Фонды.					
5% I внутреннего займа съ вынтр. руб.	2,700	230	6,210	—	63 78
5% II	80,000	215	173,720	—	1,268 68
5% I банковые билеты	2,050	99	2,029 50	—	15 96
5% II	9,190	98	8,967	—	143 67
5% III	8,100	98	7,938	—	67 05
5% IV	900	98	882	—	3 94
5% V	2,400	98	2,352	—	28 19
5% I восточный заемъ (50 руб.)	18,250	96	17,520	—	503 27
5% II	39,200	98	38,416	—	920 65
5% III	240,200	98	236,396	—	1,869 89
5% II займа	600	95 1/4	574 50	—	9 92
5% V	4,500	99	4,455	—	55 62
6% золотая рента	35,000	176 1/4	61,862 50	—	169 17
Серія Государственнаго Казначейства	850	100	850	—	21 37
Акции желѣзныхъ дорогъ.					
Балтійской желѣзной дороги шт.	70	122	8,540	—	130 52
Главн. Общества Россійск. жел. дор.	151	247	237,297	—	469 25
Орловско-Витебской желѣзной дороги	1,936	178	344,608	—	2,856 94
Ростово-Владикавк. жел. д. по 500 р.	150	400	60,000	—	1,864 58
Юго-Западныхъ жел. дорогъ	9,625	98 1/4	9,486,062 50	—	23,928 82
Варшавско-Бромбергской жел. дороги	118	72	8,496	—	13 11
Ивангородо-Домбровской жел. дороги	5,700	175	997,500	—	989 58
Облигации желѣзныхъ дорогъ.					
4% oblig. Владиміанваской жел. дор. шт.	1,356	130	220,350	—	169 50
4% Юго-Западныхъ жел. дор.	4,762	129 1/4	772,336 88	—	595 25
Проценты			3,958,362 88	—	36,156 69
			36,156 69	—	—
			3,994,519 57	—	—
НЕГАРАНТИРОВАННЫЯ.					
Ипотечныя бумаги.					
5% oblig. С.-Пет. Гор. Кред. Общ. руб.	25,900	88 1/4	22,986 25	—	406 67
5% Моск.	100	89	89	—	1 58
5% мол. зал. лст. Общ. Вл. Поз. Кр.	300	151	453	—	7 09
5% кред.	9,100	91	8,281	—	214 93
6% зал. лсты Бессар.-Тавр. Зем. В.	32,500	99	32,175	—	921 10
6% Харьковскаго	1,000	99 1/4	997 50	—	23 84
6% Херсонскаго	39,600	92 1/4	36,630	—	683 95
6% Донскаго	15,200	90	13,680	—	430 80
6% Кіевскаго	49,200	99 1/4	49,077	—	1,394 41
6% Нижнег.-Самар.	4,100	99 1/4	4,079 50	—	116 20
6% Полтавскаго	27,600	99 1/4	27,462	—	782 23
6% Виленскаго	2,000	98	1,960	—	56 69
Акции торговли и промышленныхъ.					
Столичнаго освѣщенія шт.	13	190	2,470	—	—
Нижнегородско-Самарск. Зем. Банка	1	285 1/4	285 25	—	—
С.-Петербургскихъ водопроводовъ	10	240	2,400	—	—
Врем. свѣд. желѣзодѣл. зав. «Денежа»	207	—	1	—	—
Проценты			203,026 50	—	5,043 99
			5,043 99	—	—
			208,070 49	—	—
По сему списку:					
Гарантированныхъ			3,994,519 57	—	—
Негарантированныхъ			208,070 49	—	—
			4,202,590 06	—	—

Председатель Правленія Банка Н. Анцыфоровъ. Члены Правленія: А. Гуро, Ф. Родоканакъ, Д. Росенталь, Викторъ Бергъ, И. Гольдштанъ. Членъ Правленія и Директоръ В. Лясикъ. Бухгалтеръ А. Плякисъ.

Журналъ Общаго Собранія Акціонеровъ С.-Петербургскаго Междунар. Коммер. Банка 5 Апрѣля 1886 г.

По открытіи Собранія, за отсутствіемъ Предсѣдателя Совѣта В. А. Подолева, временно заступающимъ его мѣсто, подъ предсѣдательствомъ котораго, на основаніи § 63 Устава, должно было происходить Собраніе, Н. Н. Суворовъ заявилъ, что составленный Правленіемъ списокъ Гг. акціонеровъ провѣренъ былъ, согласно § 59 Устава, двумя акціонерами: по отношенію къ правильности его составленія—4 сего апрѣля, по отношенію же къ наличному составу Собранія—въ настоящее время, о чемъ и составлены ими протоколы. Засимъ, какъ въ собраніи присутствуютъ лично и по довѣренности болѣе 40 акціонеровъ, то оный Н. Н. Суворовъ объявляетъ Собраніе открытымъ.

По присутствіи записки Совѣта и докладу Правленія по отчету за 1885 г., Общее Собраніе постановило: 1) утвердить одобренный Совѣтомъ отчетъ за 1885 годъ, съ тѣмъ, чтобы изъ суммъ въ 1,694,924 р. 09 к., поступающей въ распоряженіе Гг. акціонеровъ, въ дивидендъ по акціямъ были выданы 1,690,000 р., т. е. по 13%, или по 32 р. 50 к. на акцію, а за вычетомъ 50,000 р., выданныхъ въ Январѣ въ предварительный дивидендъ, въ размѣрѣ

6%, т. е. по 15 р. на акцію,—остальные 910,000 р., т. е. по 7%, составляющіе 17 р. 50 к. на акцію; остатокъ же 4,924 р. 09 к. былъ причисленъ къ прибыли 1886 года. 2) Выразить Н. А. Вышнеградскому и Д. О. Кобеко сожеланіе, что обстоятельства заставляютъ ихъ покинуть дѣятельность на пользу Банка.

Засимъ Общее Собраніе, признавъ нужнымъ не замѣщать нѣтъ три изъ имѣющихся десяти вакансій Членовъ Совѣта (по одной на сроки: 1888, 1889 и 1897 годовъ), съ представленіемъ замѣщенія таковыхъ, пригласилъ къ § 51 Устава, усмотрѣнно Совѣта, приступить къ баллотировкѣ, по которой избраны а) въ Члены Совѣта—на срокъ по 1889 году:—В. П. Гавскій, В. Н. Губинъ, Д. И. Андреевскій и А. Д. Кондратьевъ-Варшавомъ, на срокъ по 1888 году—Н. И. Жевановъ, и на срокъ по 1887 году—Е. И. Утинъ; и б) въ Члены Правленія: на срокъ по 1890 году — А. С. Гуро и В. А. Бергъ.

Въ Собраніи присутствовало 34 акціонера, имѣвшихъ по собственнымъ акціямъ 92 и по довѣренности оныхъ 16 отсутствующихъ акціонеровъ 39, всего же 131 голосъ, и представлявшихъ собою 17,093 акція Банка.

Отъ Правленія С.-Петербургскаго Международнаго Коммерческаго Банка.

Правленіе Банка имѣетъ честь довести до свѣдѣнія Гг. акціонеровъ 1) что постановленіемъ Общаго Собранія акціонеровъ, 5 Апрѣля сего года состоявшимся, дивидендъ за 1885 годъ определенъ въ размѣрѣ 13%, т. е. по 32 р. 50 к. на акцію, съ зачетомъ въ то число выданнаго уже предварительнаго дивиденда; 2) что на основаніи сего, за уплатою въ счетъ дивиденда за 1885 г. по 15 р. на акцію, причитается нѣтъ къ выдѣлу по 17 р. 50 к. на акцію; и 3) что выдача сего дивиденда будетъ производиться по предъявленіи Краснаго Купона № 8 на полученіе окончательнаго дивиденда:

Въ С.-Петербургѣ — въ Международномъ банкѣ, ежедневно, кромѣ воскресныхъ и праздничныхъ дней, отъ 10 час. утра до 2 час. пополудни.

Въ Кіевѣ — въ отдѣленіи банка. (218)

Въ Ригѣ — въ Рижскомъ биржевомъ банкѣ.

Въ Вѣнѣ — въ И. К. привилегированномъ кредитномъ Обществѣ для торговли и промышленности.

Въ Берлинѣ — въ правленіи учетнаго Общества.

Въ Амстердамѣ — у гг. М. А. фонъ-Ротшильдъ и Сыновья.

Въ Гамбургѣ — у гг. Л. Веренъ и Сыновья.

!!DŁA DAM!!

D. KURDELSKA I SP.

Warszawa, Nowo-Senatorska, 2, naprzeciw Hotelu Rzymskiego.

o krojeznym i W. Hersego

niezależna nadwornego magazynu M-me A. Laferrière w Paryżu,

wykończa Suknie, Kapelusze i Okrycia

prędko i eleg. podług najw. modeli.

Na żądanie próby materyałów.

(884-3-1)

Niniejszem zawiadamiamy Szan. klientów naszą, że powierzyliśmy zastępstwo naszej fabryki na Petersburg i Moskwę — p. Maksymilianowi T. Lutzener, na Odessę — p. M. S. Apfelbaumowi, których też ciągle w miarę potrzeby zaopatrujemy w znaczne asortymenty towaru, by klientela w miarę sprzedaży mogła się zaopatrować na miejscu.

WARSZAWSKA FABRYKA

WYROBÓW RÓGOWYCH

ANGIELSKO-FRANCUZKICH

W WARSZAWIE.

DYREKTOR FABRYKI

S. Surowicz.

(885-3-1)

LAKIERY I FARB

polecając zakłady przemysł.-chemiczne

W. KARPINSKI & W. LEPPERT

w Warszawie, Elektoralna, № 37.

СЕННИКИ ГРАТИС I FRANCO. (870-30-4)

KSIĄŻKI POLSKIE

wszelkiej treści posiada na składzie w wielkim wyborze

księgarnia TOWARZYSTWA M. O. WOLFF

w Petersburgu, Gościnny Dwór, № 17—1.

(763-0-12)

KATALOGI ROZSYLAJĄ SIĘ NA ŻĄDANIE GRATIS I FRANCO.

DLA WYNAŁAZCÓW—PATENTY NA WSZYSTKIE KRAJE

wyraża, nabywa, pośredniczy w sprzedaży, udziela porady Biuro

W. WERNICKI

WARSZAWA, WŁODZIMIERSKA, 17.

(818-0-8)

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej

ma zaszczyt podać do wiadomości pp. akcyonaryuszów, że w dniu 24 maja (5 czerwca) r. b., o godzinie 2 po południu, w dworcu stacyjnym drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej w Warszawie, odbędzie się XXVIII zwyczajne zgromadzenie ogólne akcyonaryuszów drogi żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej.

Dla ważności powziąć się mających uchwał, na zgromadzeniu tem winno być obecnych, w myśl przepisu § 30 ustawy Towarzystwa, przynajmniej trzydziestu akcyonaryuszów, posiadających łącznie najmniej siódmą część wszystkich wypuszczonych akcyj.

Akcyonaryusz, zamierzający uczestniczyć w rzeczonem zgromadzeniu, winien złożyć najpóźniej dnia 13 (25) maja r. b. do godziny 2 po południu, akcje właściwe lub pożyczkowe, w ilości najmniej 2,000 rs. kapitału nominalnej wartości w kasie głównej Towarzystwa w Warszawie, lub też w jednym z niżej wymienionych domów bankierskich, a mianowicie:

w St.-Petersburgu, w Filji Warszawskiego Banku Handlowego, lub w domu bankierskim G. Sterky i Syn;
w Berlinie, w Filji Banku Kredytowego Środkowych Niemiec, lub w Dyrekcyi Towarzystwa Dyskontowego;
we Wrocławiu, w Kasie Zjednoczenia Bankowego Słazkiego;
we Frankfurcie n. M. w domu bankierskim M. A. de Rothschild i Synowie lub w domu bankierskim I. Weiller Synowie;
w Dreźnie, w Banku Drezdeńskim;
w Lipsku, w Lipskim Towarzystwie Dyskontowym;
w Amsterdamie, w domu bankierskim: Lippmann, Rosenthal & Comp.;

w Brukseli, w domu bankierskim Brugmann Synowie;
w Londynie, w domu bankierskim N. M. Rothschild and Sons i w Deutsche Bank;

w Krakowie, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.
Za tytuł do uczestniczenia na ogólnem zgromadzeniu służą także, w myśl § 34 ustawy Towarzystwa, poświadczenia warszawskiej filji banku państwa na złożone tamże akcje, byle skład ich nastąpił w terminie do deponowania akcyj powyżej oznaczonym.

Akcyje złożone być winny przy załączeniu specyfikacji numerów, spisanej w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach i podpisanej.

Nr. I specyfikacji, po poświadczeniu przez kasę główną lub dom bankierski, zwrócony będzie składającemu akcyje, jako dowód pokonania depozytu; Nr. II pozostanie przy akcyach.

Zwrot depozytu nastąpi po odbytem zgromadzeniu, jedynie za złożeniem specyfikacji, numerem I oznaczonej, obejmującej pokwitowanie z przyjęcia depozytu.

Odpowiednio do § 30 ustawy, akcyonaryusz może prawo uczestnictwa na zgromadzeniu ogólnem przelać na innego akcyonaryusza, udział w temże zebraniu biorącego, za udzieleniem prywatnego pełnomocnictwa.

(206)

Warszawa, dnia 17 (29) Kwieśnia 1886 r.

DRUSKIENICKIE WODY MINERALNE

W GUB. I POW. GRODZIENSKIM.

Komunikacya od stacyi Porzeche drogi żel. Warszawsko-Petersburskiej, 11 wiorst w powozach i ómnibusach pocztowych, prócz tego z Grodna codziennie statkiem parowym, drogi godzin 3.

Sezon od 1 (13) Maja do 15 (27) Września

i później, przy sprzyjającej pogodzie.

Solanka jodo-bromowa, używa się z dobrym skutkiem w skrofalach, chorobach angielskiej, reumatyzmie, artretyzmie, błednicy, otyłości, hemoroidach, katarach żołądka, kiszki, dróg moczowych, chorobach kobiet, paraliżach, chorobach skóry.

Warunki klimatyczne bardzo dobre. Cholery i żadnych innych epidemicznych chorób w Druskienkach nigdy nie było. Cafe Druskienki otoczone są lasami. Domy w ogrodach i lesie.

Łazienki nowo-wybudowane, z urządzeniem zastosowaniem do najwziewszych wymagań natki. Wszelkie wygody. Ceny umiarkowane. Muzyka, kąpiele na Niemnie i kaskadowe na Rotniczance. Apteka. Lekarz stale praktykujący i kilku na sezon przyjezdnych. Wody mineralne zagraniczne, kumys naturalny, kefir.

Sól i Jęz (Mutterlaug) druskienickie w Warszawie, w aptece p. Heinricha. (855-3-3)



MACZKA MLECZNA NESTLE'A. Cena rs. 1.

na pokarm dla niemowląt.

Poleca się również jako pożywienie dla dorosłych

MLEKO ZGĘSZCZONE NESTLE'A. Cena k. 75.

SKŁAD GŁÓWNY: Petersburg, Kazańska, № 3, u **ALEKSANDRA WENTZEL**.

jak również u Sztol i Samita, w Rosyjskiem Towarzystwie handlu towarami aptecznymi, w składzie aptecznym Sachsa i we wszystkich sklepach korzennych i aptekach w Cesarstwie Rosyjskiem.

Jedyny agent na całą Rosyję *Stankowicz, Paryż*

Mam honor podać do wiadomości publicznej, iż odpowiadam tylko za te puszki, na których znajduje się niebieski stempeł i podpis Aleksandra Wentzela, jedynego mego agenta na całą Rosyję. Henryk Nestle, w Vevey (Szwajcarya). (95-21-6)

TOWARZYSTWO HANDLOWE STIERICH I SOKOŁOWSKI

w WILNIE.

Skład Maszyn rolniczych i narzędzi. Trieury Meyera, Młyn Triomphe: Pompy, Prasyp koprowe, Instrumenty weterynaryjne i lekarzkie.

Sprzedaż Nasion.

(869-3-3)

Przyjmuje reprezentacyę znacniejszych fabryk i zakładów.

Cenniki i ogłoszenia na żądanie.

Kantor główny, Magazyn i Skład, znajdują się na ul. Wielkiej, № 11.